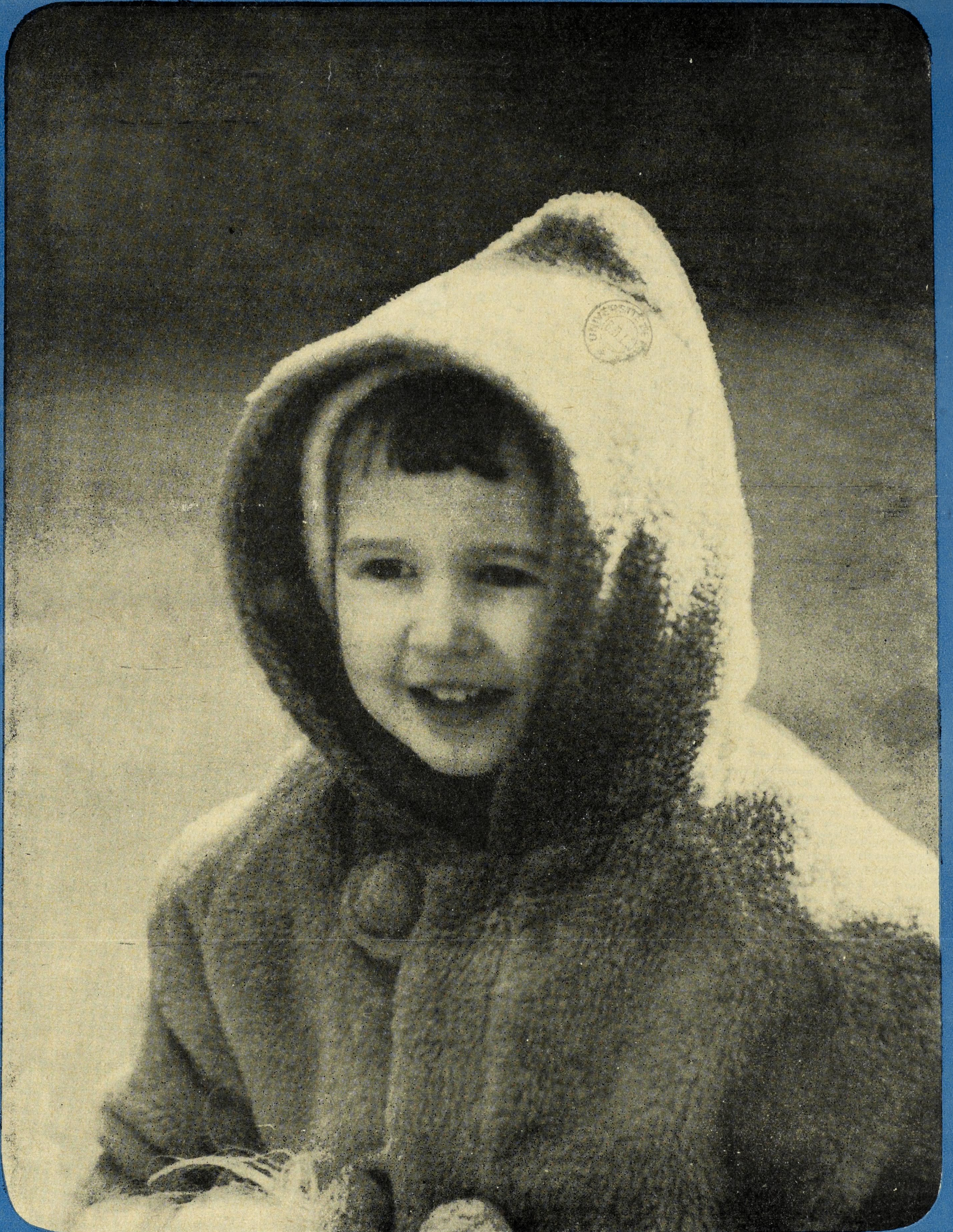


23, RUE TAITBOUT, 75009 PARIS ● 17 MARCA - MARS 1974 ● ROK WYDANIA XVII ● Nr 12 (856) ●

TYGODNIK POLSKI

Prix 1,10 F.
10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2322

1 Drugim z kolei regionem Polski, prezentującym w Warszawie swój dorobek w ramach „Panoramy 30-lecia” była Białostoczczyzna. W ciągu dwóch tygodni warszawiacy zwiedzali wystawy ukazujące gospodarczy i kulturalny rozwój tej ziemi, oglądali przedstawienia białostockich teatrów i występy zespołów regionalnych, a w restauracji „Pod zębem” zjadali się specjalami białostockiej kuchni. Smakowite potrawy podawały urodzive kelnerki z Białegostoku, ubrane w regionalne stroje.

Kraj w obiektywie



● 1

2 W Czarnowasach koło Opola rozpoczęto roboty ziemne pod budowę elektrowni „Opole”, której moc, po oddaniu jej do użytku w roku 1978, wyniesie 2160 megawatów.



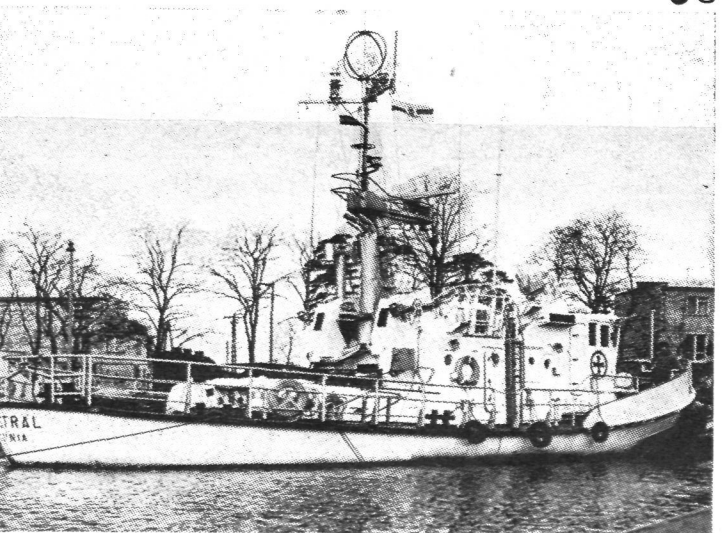
● 2

3 Muzeum Wsi Lubelskiej przygotowuje otwarcie nowego skansenu w Lublinie. Znajdą się w nim obiekty charakterystyczne dla dawnej zabudowy wiejskiej, m. in. zagrody, dworki szlacheckie, szkoła, młyn wodny, wiatraki. Jednym z pierwszych eksponatów w nowym skansenie jest zrekonstruowany dworek Wincentego Pola (na zdjęciu) — poety, geografa, profesora pierwszej katedry geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dworku urządzone będzie muzeum poety.



● 3

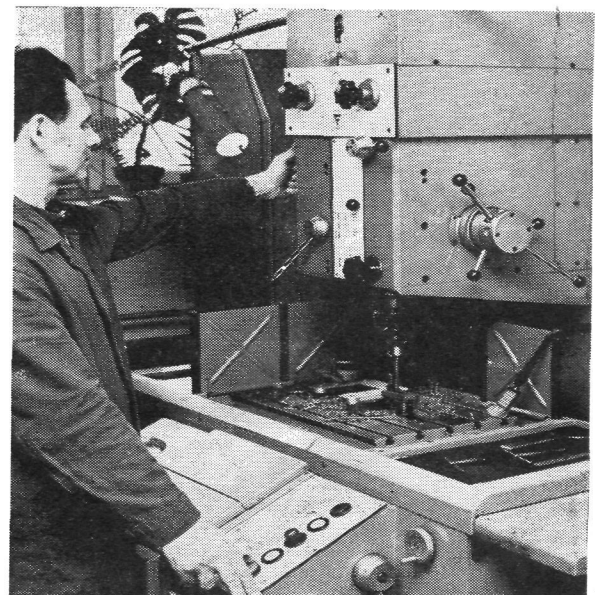
4 Polskie Ratownictwo Okrętowe otrzymało kolejną jednostkę ratowniczą m/s „Mistral”, zbudowaną przez Stocznnię „Wisła” w Gdańsku. „Mistral”, przystosowany do holowania i ściągania statków z mielizn, wyposażony został w nowoczesne urządzenia radionawigacyjne i radiolokacyjne. Baza, w której pełni on stały dwzór i skąd w każdej chwili może popłynąć na ratunek, jest port w Dźwinowie.



Fot. CAF

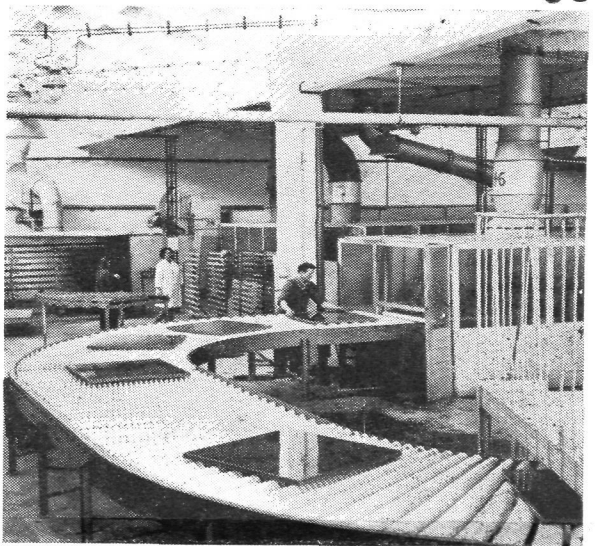
● 4

5 Jedynym w Kraju producentem urządzeń telekomunikacyjnych są Wielkopolskie Zakłady Techniczne „Telkom-Teletra” w Poznaniu. W roku bieżącym, przy współpracy z Francją, zakłady rozpoczną produkcję elektronicznych central telefonicznych. W związku z tym przystąpiono do modernizacji parku maszynowego i rozbudowy zakładów oraz przygotowania załogi do nowych zadań. Pracownicy szkoleni są w Kraju i we Francji. Równolegle prowadzi się kursy fachowe i języka francuskiego. Na zdjęciu: nowoczesną wiertarkę obsługuje p. Stefan Jęczkowski.



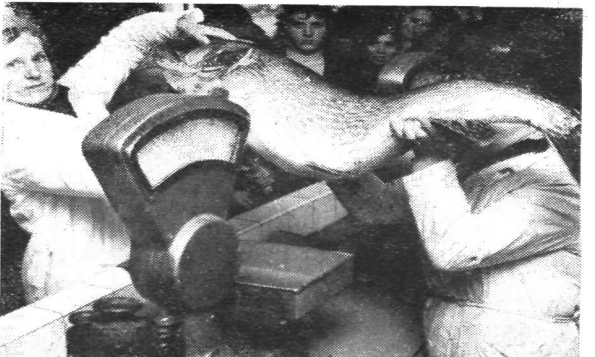
● 5

6 Fabryka Mebli w Strzyżowie nad Wisłokiem, dostarczająca poszukiwane w Kraju zestawy segmentowe typu „Bieszczady II” zwiększy w tym roku ich produkcję o 50%. Zamierzenie to jest realne dzięki zastosowaniu nowych urządzeń i ulepszonych technologii oraz sprawnej organizacji pracy. Wzrost produkcji będzie poważnym osiągnięciem załogi, młodej wiekiem i stażem, fabryka bowiem istnieje dopiero pięć lat.



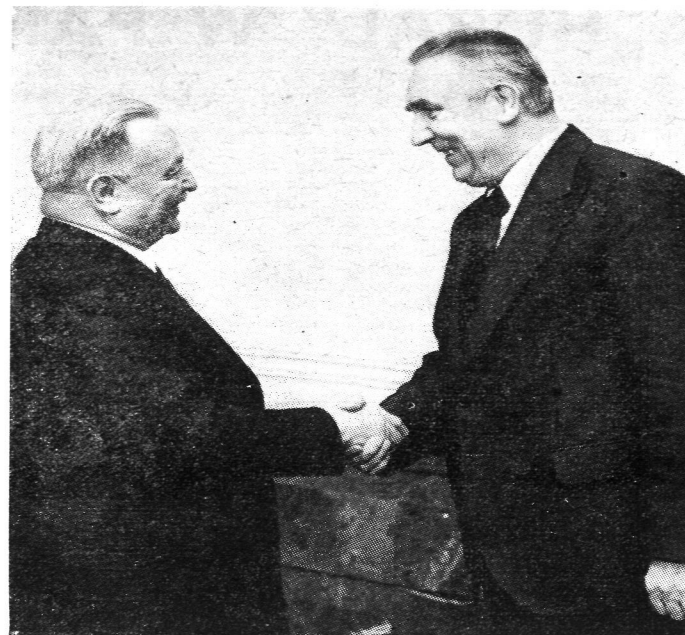
● 6

7 Do sieci rybaków łowiących na jeziorze Pluszne koło Olsztyna trafił nie lada okaz — szczupak wagi prawie 16 kg. Jak orzekł specjalista z Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Likuach — ryba żyła około 45 lat.



● 7

Z WIZYTA PRZYJAŹNI W POLSCE



Edward Gierek przyjął przewodniczącego delegacji parlamentarzystów francuskich, pana Jean-Paul Palewskiego

W numerze:

- Znowu akcja — „Kolonie w Polsce”. Na wiele miesięcy przed rozpoczęciem wakacji w Konsulacie Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu odbyło się spotkanie dzieci i rodziców z organizatorami letniego wypoczynku w Kraju . . . str. 5
- Jak „Wromet” dogania producentów z Włoch, Francji i NRF, czyli o produkcji kuchenek gazowych z zapalnikami piezoelektrycznymi przeczytacie str. 6—7
- Józef Sułkowski, rywal Napoleona czy wierny adiutant? Niezwykłe dzieje polskiego oficera, który zginął pod piramidami str. 8
- Władysław Miecznik jest jednym z najstarszych rzemieślników w stolicy. W ciągu długich lat pracy wykonywał oznaki godności i władzy rektorskiej, miniaturowe warszawskich pomników . . . str. 9
- Dlaczego uczą się francuskiego? Na to pytanie odpowiadają — lektor kursów języka francuskiego i uczący się str. 11
- O wizycie francuskich parlamentarzystów w Polsce piszemy obok oraz na . str. 12—14
- Spotkanie z najpiękniejszą dziewczyną Beneluxu str. 23

Stałe pozycje:

- Prosto z Polski ● Przez moje okulary ● Dla pań i o paniach ● Sylvie et Jérôme ● Listy Grzybka ● Rady od serca ● Sport

Nasza okładka



W marcu jak w garncu...
Bywają dni słoneczne, jak i pochmurne. Miejmy nadzieję, że już wkrótce ten malec zdejmie ciepłe futerko, aby w lekkim ubranku przywitać nadchodzącą wiosnę.

Fot. W. BARCZUK

— Cieszymy się, że narody francuski i polski są nie tylko sobie bliskie sercem, ale także jednoczy je działanie w imię postępu — powiedział na warszawskim lotnisku Okęcie w odpowiedzi na serdeczne powitanie przewodniczący delegacji parlamentarzystów francuskich, p. Jean-Paul Palewski, piastujący równocześnie funkcję przewodniczącego francusko-polskiej grupy parlamentarnej we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, członka Prezy-

dium Stowarzyszenia „France-Pologne” oraz przewodniczącego Francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Warszawskiego. Wraz z nim przybyli do Polski deputowani pp. Loïc Bouvard, Marcel Cerneau, Jacques Chaumont, Bertrand Denis, Henri Lucas, Antonin Ver i Yves de Lestang. Na warszawskim lotnisku francuskich gości serdecznie powitali przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarnej w Sejmie PRL, poseł Zdzisław Grudzień oraz wicemin-

ster spraw zagranicznych Józef Czyrek, posłowie na Sejm i inne osobistości. Obecny był również ambasador Francji w Polsce p. Luis Dauge.

To wspólne działanie w imię postępu, o którym wspominał p. Jean-Paul Palewski, jest od czasu wizyty

DALSZY CIĄG NA STR. 12-14



Z dużym zainteresowaniem delegacja parlamentarzystów francuskich obejrzała na Zamku Salę Stanisławowską

ŻEBY NIE WIEM CO

Ostatnie miesiące przyniosły nam nader przyjemną niespodziankę. Stwierdziliśmy mianowicie, że apele, z jakimi zwracamy się w tym miejscu do społeczności polonijnej we Francji i Belgii, znalazły w wielu przygodnych czytelnikach naszego pisma żywy odzew i że dzięki tym apelom zaokrągliła się liczba prenumeratorów „Tygodnika Polskiego”.

Dzięki tym apelom, a także i przede wszystkim dzięki naszym wiernym abonentom, a więc również dzięki Tobie, Rodaku. Bo przecież — zdajemy sobie z tego doskonale sprawę — jeśli słowa, które kierujemy stąd do emigrantów i ich potomków, trafiają ludziom do przekonania, to dzieje się tak dlatego, że tacy wierni przyjaciele „Tygodnika Polskiego” jak Ty, Rodaku, nieustannie potwierdzają prawdziwość tych słów. To takim wiernym przyjaciółom naszego pisma jak Ty, Rodaku, zawdzięczamy sukces naszej kampanii na rzecz „Tygodnika Polskiego”. To właśnie temu, że tacy ludzie jak Ty, Rodaku, zaangażowali się w tej naszej kampanii, przypisać należy w pierwszym rzędzie ów wzrost liczby prenumeratorów, jaki nastąpił w trakcie ostatnich miesięcy.

Wzrost ten powinien dodać nam skrzydeł. Nie powinien natomiast w żadnym wypadku skłonić nas do spoczęcia na laurach. Teraz powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby ugruntować to nasze osiągnięcie. Redakcja ma mnóstwo pomysłów. Chcemy uczynić „Tygodnik Polski” jeszcze piękniejszym i jeszcze bogatszym treściowo. Pragniemy, aby w

tych roku czytelnicy sięgali każdego tygodnia po nasze pismo z jeszcze większym zadowoleniem niż w latach ubiegłych. Dążymy do tego, aby między redakcją i czytelnikami nieustannie rosła przyjaźń. Pragniemy jeszcze udatniej niż do tej pory sycić czytelnicy głód wiedzy o współczesnej Polsce.

Aby te wszystkie nasze plany, ambicje i dążności mogły się ziścić, pismo nasze musi jeszcze wzmóc swoje siły fizyczne, jeszcze musi polepszyć swoją sytuację materialną, krótko mówiąc, musi jeszcze powiększyć liczbę swoich abonentów.

Jeśli wszyscy przyjaciele naszego pisma zechcą nam w tym pomóc — a nie wątpimy, że zechcą — „Tygodnik Polski” będzie mógł tego dokazać. Będzie mógł również i w tym roku posunąć się naprzód i to mocno.

W ciągu najbliższych miesięcy musimy dotrzeć do tych wszystkich emigrantów i młodych pochodzenia polskiego, którzy jeszcze nie znają naszego pisma i nie wiedzą, że uczy ono kochać Polskę zarówno po polsku, jak i po francusku.

Musimy do nich dotrzeć, musimy ich zainteresować „Tygodnikiem Polskim” i pozyskać ich dla naszego pisma.

Musimy ich pozyskać dla „Tygodnika Polskiego” i pozyskamy ich.

Pozyskamy ich, żeby nie wiem co. Pozyskamy ich, żeby kije z nieba leciały.

Prawda?

**JEŚLI KAŻDY Z NAS TEGO NAPRAWDĘ ZAPRAGNIE,
„TYGODNIK” MOŻE JESZCZE ZMĘŻNIEĆ I WYŁADNIEĆ!**

„HUBAL” W PARYŻU

W sali „Théâtre Marigny” w Paryżu odbył się pokaz polskiego filmu pt. „Hubal”, filmu, który w Kraju cieszył się ogromnym powodzeniem. Pokaz paryski zorganizowany został przez Polski Związek Inwalidów Wojennych, Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych oraz Związek Kupców i Rzemieślników Polskiego Pochodzenia.

Impreza ta była świetną okazją dla wielu ludzi do snucia wspomnień, była także wzruszającym odzwierciedleniem własnych osobistych przeżyć związanych z kampanią wrześniową. Na pokaz filmowy przybyli nie tylko ludzie starsi, ci, którzy pamiętają rok 1939, ale także wiele osób młodych, którzy na podstawie tego filmu, chociaż w części, mogli poznać klimat tamtych jakże tragicznych chwil i dni w dziejach całego narodu polskiego.

Po seansie zapytaliśmy kilka osób o ich opinie i wrażenia z filmu. Pan Józef Zyto, prezes Związku Kupców i Rzemieślników Polskiego Pochodzenia powiedział m. in.:

— Właśnie dziś oglądałem ten film po raz drugi. Po raz pierwszy obejrzałem go w Polsce. Wywarł na mnie takie wrażenie i tak mi się jednocześnie spodobał, że postanowiłem sprowadzić go do Francji... Muszę przyznać, że nie przypuszczałem, iż na ten paryski pokaz przybędzie tylu byłych żołnierzy polskich, którzy mieszkają obecnie we Francji. Stwierdzam, że wszyscy zachwycają się tym filmem. Ja osobiście, po kampanii wrześniowej dostałem się do niewoli, w której spędziłem sześć lat. „Hubal” jest dla mnie pięknym, ale i tragicznym obrazem ówczesnych wydarzeń wojennych. Jest także filmem bardzo polskim. Każdy Polak znajdzie jakąś część Polski. Dla mnie ten pokaz był wielkim przeżyciem... Wiele osób dziękowało mi już zaraz po seansie za możliwość obejrzenia tego filmu...

A oto impresje innych osób, które przy wyjściu z sali zapytaliśmy, jakie wrażenie odniosły, oglądając film:

— Wybuch wojny zastał mnie we Francji... Jestem bardzo wzruszony. Wszystko w tym filmie jest takie polskie. Także przepiękny polski krajobraz...

— Mam wielkie uznanie dla majora Dobrzańskiego za jego odwagę i bohaterstwo chociaż i tak było wiadomo, że oddział jego był skazany na zagładę...

— Ja mieszkam we Francji już bardzo długo. Przybyłem tu przed wojną. Dla mnie „Hubal” to po prostu dokument najnowszej historii Polski...

— Pomimo pewnych zastrzeżeń natury czysto wojskowej uważam, że film ten jest i będzie dużym przeżyciem dla każdego polskiego widza...

A więc „Hubal” podobał się w Paryżu. I można mu rokować powodzenie w każdym skupisku polonijnym. Twórcy filmu mogą być zadowoleni, że swoim artystyzmem wywołali tyle silnych i prawdziwych wzruszeń.

NA ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

Komitet Miejskowy Stowarzyszenia „France-Pologne” w Troyes przekazał ostatnio na odbudowę Zamku Warszawskiego kwotę 190 franków francuskich.

Oto lista ofiarodawców:

p. Maurice Cacciaguerra	50 Fr.
p. Niecko Ruby	10 Fr.
p. Hanas	10 Fr.
p. Janusz	5 Fr.
p. Obara	10 Fr.
p. Nowak	10 Fr.
p. Frąckiewicz	20 Fr.
p. Pakosz Edward	15 Fr.
p. Rzemień	10 Fr.
p. Tetlak	50 Fr.

Wszystkim ofiarodawcom Komitet Miejskowy Stowarzyszenia „France-Pologne” serdecznie dziękuje. Zbiórka na odbudowę Zamku trwa nadal. Pieńiądze na ten cel w imieniu Komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” w Troyes przyjmuje p. Kazimierz Proch.

POLSKIE FILMY NAD MORZEM ŚRÓDZIEMNYM

Dzięki aktywności Komitetu Departamentalnego Stowarzyszenia „France-Pologne” w Nicei wiele osób ogląda filmy ukazujące Polskę. Sekretarz tego komitetu, p. Teresa Unglinik, nawiązała kontakt z licznymi instytucjami z całego wybrzeża śródziemnomorskiego, które urządzają seanse filmów krajoznawczych i dostarczyła im wiele krótkometrażówek o Polsce. M. in. filmy polskiej produkcji, ukazujące piękno Kraju, wyświetlane były ostatnio we Foyer des Jeunes w Marsylii oraz w Clinique des Cadrans Solaires w Vence. W seansach wzięło udział wiele osób, okazując żywe zainteresowanie polskim filmem. (d)

MOŻNA ZAMÓWIĆ



Cena „ALMANACHU” 5 F; 50 F. B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 Paris



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1974 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:

W PRZEDEDNIU WIELKIEGO JUBILEUSZU

Z każdym dniem coraz bardziej przybliża się wielki jubileusz — 30-lecie Polski Ludowej, do którego przygotowuje się cały Kraj. Odbyły się już w Warszawie plenarne posiedzenia partii i stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych, społecznych. Ostatnio właśnie odbyła się sesja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Na tych zebraniach wypowiadali się przedstawiciele wszystkich warstw i kręgów społeczeństwa. Podsumowali nie tylko przebyta drogę, ale i nakreślili dalsze kierunki rozwoju Polski oraz postanowili, w jaki sposób najlepiej uczcić to ważne wydarzenie w życiu narodu polskiego.

Droga, którą przebyła Polska w ciągu minionych trzydziestu lat, jest imponująca. Napawa ona dumą nie tylko Polaków w Kraju, ale i liczne rzesze Polonii zagranicznej. Wszyscy dziś zdają sobie sprawę z tego, i podkreślane to było z trybun zebrań, że „w dorobku tego przełomowego w dziejach Polski trzydziestolecia mieści się częśćka każdego z Polaków... To ofiarny, patriotyczny naród jest głównym twórcą historycznego awansu Polski — miliony prostych, skromnych, pracowitych ludzi, najczęściej znanych z nazwiska tylko w kręgu najbliższych towarzyszy pracy, lecz nie szczędzących swego trudu, aby Kraj rósł w siłę i znaczenie.”

Lecz nie tylko wstecz patrzy się na przebyta w ciągu trzydziestu lat drogę. Dotychczasowe osiągnięcia traktuje się jako bazę i mocny fundament dalszego wszechstronnego rozwoju Polski. Na tej bazie nakreśla się dziś śmiałe i ambitne zadania na przyszłość.

O przyszłości Polski decydować będzie przede wszystkim jego siła ekonomiczna — stwierdzono. I planuje się już dziś, że w 1990 roku dochód narodowy w Kraju powinien być przynajmniej czterokrotnie wyższy niż obecnie. W gospodarkę narodową w ciągu najbliższych dwudziestu lat zainwestuje się pięć razy więcej niż w minionym dwudziestolecu, zaś majątek narodowy powiększy się ponad trzykrotnie...

Apel rzucony z okazji 30-lecia Polski Ludowej do społeczeństwa polskiego: „Czynny Polskę coraz zasobniejszą i piękniejszą” znalazł w Kraju szeroki oddźwięk. Już pojawiają się liczne meldunki o podejmowaniu czynów produkcyjnych i społecznych, dodatkowych zobowiązań na cześć 30-lecia Polski. Przynajmniej one, a więc całemu społeczeństwu, nowych dóbr materialnych, nowych osiągnięć, pozwolą na jeszcze lepszy start do nowych, nakreślonych zadań.

Z tych sukcesów, z tego dynamicznego rozwoju Kraju, jaki nastąpił szczególnie w ostatnich latach, cieszą się wszyscy przyja-

ciele Polski na całym świecie, a wśród nich i Polonia zamieszkała poza granicami Kraju.

„Polska Ludowa jest ojczyzną wszystkich Polaków — stwierdzono w tezach Komitetu Centralnego Partii z okazji 30-lecia Polski Ludowej. Jako naród o szczególnie niegdyś licznej emigracji zarobkowej będziemy podtrzymywać i zacieśniać więzi z naszymi rodakami na całym świecie. Chcemy, aby nasze socjalistyczne państwo było przedmiotem ich dumy i szczerzej miłości.”

Nie zapomniano więc i z okazji zbliżającego się święta o licznych rzeszach Polonii zagranicznej. Zaś Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu w swym apelu z okazji 30-lecia Polski Ludowej, zwrócił się do Rodaków poza granicami Kraju w ten sposób:

„Serdeczne pozdrowienia kierujemy do naszych rodaków za granicą. Umacniając więzi z Krajem, dbajcie o dobre imię Polaków i Polski, przysparzając jej przyjaciół, upowszechniając wszechstronny dorobek naszego narodu”.

I tutaj, w odpowiedzi na ten apel, kryje się wdzięczne pole dla współdziałania i współuczestnictwa Polonii zagranicznej w przygotowaniach do tego wielkiego święta wszystkich Polaków.

URSZULA KOZIEROWSKA



Dominik Książek bardzo ładnie wyrecytował wiersz



A oto państwo Sobiechowię wraz z dziećmi

DO ZOBACZENIA W POLSCE

W Konsulacie Generalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu odbyła się bardzo miła uroczystość. Na kilka godzin biura Konsulatu objęli w posiadanie rodzice, ale przede wszystkim ich dzieci, które wyjadą w tym roku na kolonie do Polski. Przyjechali do Paryża na tę uroczystość nie tylko osoby mieszkające w stolicy Francji, ale również z wielu innych miejscowości np. z **Orléans, Le Mans i Le Havre**.

Nastroj temu dorocznemu tradycyjnemu już spotkaniu kolonijnemu nadawały oczywiście dzieci i młodzież. Najmłodsi z zainteresowaniem oglądali film pt. „Bolek i Lolek”, a starsze dziewczęta i starsi chłopcy wymieniali uwagi i dzielili się wrażeniami z pobytu na koloniach w ubiegłych latach. Bywało i tak, że stali już bywalcy kolonii gorąco zachęcali tych, którzy pierwszy raz wybierają się do Polski na wakacje, by skwapliwie skorzystali z tej możliwości poznania Kraju Ojców.

Trzeba podkreślić, że swobodny rodzinny nastrój uczestnicy tego spotkania zawdzięczali pracownikom Konsulatu, którzy dokładali wszelkich starań, by goście czuli się jak u siebie w domu. W pełni się im to udało.

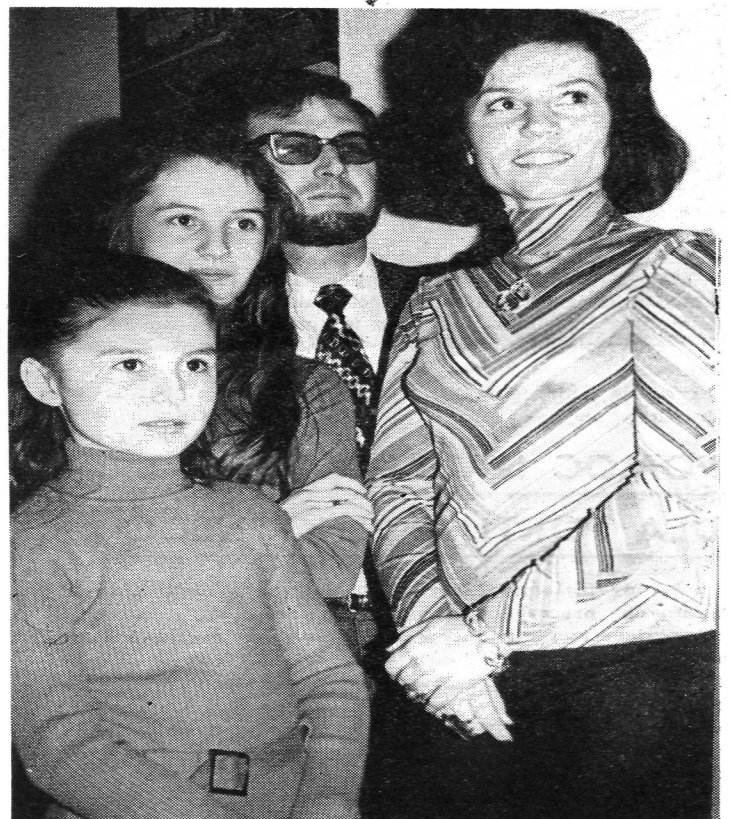
Część oficjalną tego spotkania otworzył **p. Daniel Książek**, prezes Komitetu Rodzicielskiego. Następnie głos zabrał konsul generalny **p. Edward Waszczuk**, który składając wszystkim obecnym najlepsze życzenia noworoczne podkreślił także, iż w tym roku wyjazdy na

kolonie wypadają w 30-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

— **Dzieci na miejscu** — oświadczył p. konsul generalny — **będą mogły zobaczyć wszystkie ogromne zmiany, jakie w ciągu ostatnich trzydziestu lat zaszły w Polsce.**

Następnie głos w imieniu rodziców zabrał **p. Walczyk**, który podziękował władzom polskim za umożliwienie dzieciom spędzenia wakacji w Polsce. Nie zabrakło także reprezentantów dzieci i młodzieży. Podziękowania w ich imieniu po francusku złożyła **Janina Tkacz**, a po polsku **Robert Włodarczyk**. Potem **Krystyna Książek** recytowała wiersz pt. „Polskie serca” Marii Konopnickiej, **Tomek Włodarczyk** wiersz pt. „Wielki Polak”, a **Dominik Książek** wiersz „Na nowy roczek”.

Profesor **Mul** zapoznał rodziców ze sprawami organizacyjnymi dotyczącymi kolonii w tym roku. W czasie spotkania zebrano 1035 franków na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie: Oto lista ofiarodawców: **pp. Brzęk, Chapelle, Czerwiec, Dąbrowski, Duda, Einforn, Elżbieciak, Franczak, Gothold, Grzesiak, Izbiński, Książek, Molenda, Niemiec, Pawlik, Pawiak, Pasor, Rzeski, Rubalec, Rydzyński, Sobiech, Szczesiak, Szkaradek, Terlecki, Thénin, Uraszewski, Walczyk, Wdowiak, Włodarczyk, Żurkowski.**



Państwo Herzog z dziećmi oglądają film



Przemówienie konsula generalnego p. Edwarda Waszczuka przyjęto oklaskami



Tak zresztą jak i wystąpienia innych osób

Fot. W. SŁAWNY

W polskich pracowniach naukowych

JAK MIERZYĆ

DAWKĘ PROMIENIOWANIA

Nowa metoda pomiaru pochłoniętej dawki promieniowania jonizującego zdaje egzamin w lecznictwie — zwłaszcza w onkologii, gdzie za jej pomocą prowadzi się pomiary u napromieniowanych pacjentów.

Technika mierzenia prowadzi do uchwycenia zmian zachodzących pod wpływem promieniowania jonizującego w solach mineralnych, występujących w tkankach kostnych. Zmiany te wykrywa się specjalnym aparatem — tzw. spektrometrem do pomiarów elektronowego rezonansu paramagnetycznego.

Metoda zyskała pozytywną opinię Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej — jako oryginalna, nie mająca odpowiednika w świecie, wysoko sprawna, przydatna.

Dodajmy, że przed wprowadzeniem tej metody napotymano na duże trudności przy określaniu dawki pochłoniętego promieniowania. Dawne dozymetry były bowiem niedokładne, a tymczasem właśnie dokładność przy rejestracji dawek ma ogromne znaczenie dla terapii.

Metoda powstawała w Instytucie Biostruktury Akademii Medycznej w Warszawie, przy współudziale Zakładu Chemii Radiacyjnej Instytutu Badań Jądrowych.

HX — NA „CENZUROWANYM”

Preparat HX — czyli nowy antybiotyk z grupy tzw. penicylin półsyntetycznych — przechodzi badania przedkliniczne w Łodzi. Badania te prowadzi na zlecenie „Tarchomina” Łódzka Wojskowa Akademia Medyczna przy współudziale Instytutu Przemysłu Farmaceutycznego w Warszawie. Antybiotyk ten nigdzie jeszcze nie jest produkowany, ale specjaliści dowodzą, że jest to preparat obiecujący, wykazał bowiem w toku badań niezwykle niską toksyczność, działającą równocześnie bardzo silnie na bakterie chorobotwórcze.

Jak zwykle, badania przedkliniczne są prowadzone na zwierzętach oraz *in vitro* — czyli w próbkach. Poza toksycznością leku bada się jego właściwości farmakologiczne, działanie przeciwbakteryjne, wpływ na narządy wewnętrzne, ewentualne przemiany wywołane przez lek w organizmie, jego działanie przeciwbakteryjne (sprawdza się je metodą *in vitro*). Jeśli lek w toku tych licznych prób zda pomyślnie egzamin — Instytut Leków zezwoli na próby kliniczne, a po nich — na podjęcie produkcji leku, którą oczywiście podejmie „Tarchomin”, finansujący obecnie prace badawcze.

POMOC NAUKI

DLA PORTU PÓŁNOCNEGO

„Metody matematycznego i fizycznego modelowania naturalnych procesów współdziałania fal wiatrowych z brzegiem morskim i ze sztucznymi ograniczeniami akwenów przybrzeżnych” — to temat pracy naukowej, za którą twórcy tych metod, pracownicy naukowcy Instytutu Budownictwa Wodnego PAN, otrzymali ostatnio nagrodę specjalną Roku Nauki Polskiej. Uzyskane wyniki rzuciły nowe światło na metody określania obciążeń hydrodynamicznych morskich budowli oraz na sporządzanie morskich prognoz hydrologicznych. Wiążą się z tym zagadnienia działania fal wiatrowych na morskie budowle, drgań rezonansowych i zjawisk hydrodynamicznych w stocznich morskich. Umożliwiają optymalne rozplanowanie akwenów portowych itd.

Trzeba dodać, że właśnie wyniki prac badawczych nagrodzonego zespołu wpłynęły na wybór koncepcji przestrzennego rozplanowania Portu Północnego i umożliwiły skorygowanie rozwiązań konstrukcyjnych, które mogły niekorzystnie wpływać na przyszłą jego eksploatację.

LUBAWA NA DOROBKU

Oddział Zakładu Doświadczalnego ASPAN — czyli filia Instytutu Cybernetyki Stosowanej PAN w Lubawie, na rok 1974 rozszerza produkcję swych maszyn i urządzeń, m. in. analizatorów pól AP-600. Są to wyspecjalizowane maszyny matematyczne służące do modelowania zjawisk opisywanych równaniami fizyki matematycznej. Analizatory pól mają szeroki zakres zastosowań, m. in. są używane do badania warunków przepływu wód gruntowych w budownictwie kopalni, do sprawdzania działania urządzeń hydroenergetycznych, przy projektowaniu eksploatacji złóż ropy naftowej, przy analizie zjawisk zachodzących w półprzewodnikach itp.

Zakład w Lubawie jest jednym z nielicznych w świecie producentów tych urządzeń; w Europie wytwarzają je tylko Francja, ZSRR i właśnie polska Lubawa. Praktyka wykazała, że analizatory pól AP-600 szczególnie są przydatne przy projektowaniu zbiorników wodnych, tam i służ. Zastosowanie wyspecjalizowanej maszyny matematycznej upraszcza te prace, maszyna bowiem wybiera alternatywnie najkorzystniejsze rozwiązania.



Tak wygląda hala, w której powstają wronkowskie kuchenki

KUCHENIA DLA DYREKTORA

Do Wronek od strony Poznania wjeżdża się mało atrakcyjną drogą prowadzącą przy torach kolejowych. Zaraz za pierwszymi domami, które zajęły lewą stronę ulicy, na prawo od drogi widać sporej wielkości budynek z czerwonej cegły. Przy bramie tabliczka: „Zakłady Wyróbów Błazanych”. Oto protoplasta zakładu, do którego dziś się wybraliśmy. To właśnie w tych murach w 1945 roku, zaraz po zakończeniu wojny, rozpoczęły produkcję zakłady, które przekształciły się we Wronkowskie Zakłady Metalowe „Wromet”. A „Wromet” kojarzy się w Polsce niemal każdej gospodyni z kuchenką gazową jakże ułatwiającą codzienne gotowanie.

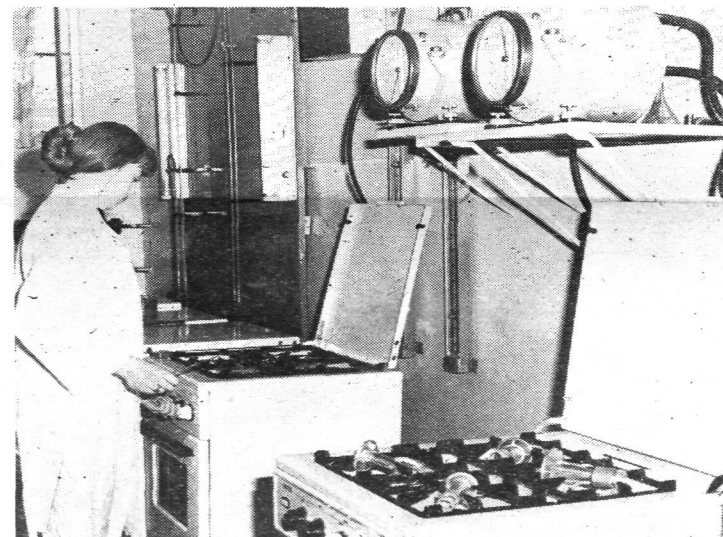
ZANIM jednak powstał „Wromet” na terenie starego zakładu produkowano narzędzia rolnicze i części do maszyn rolniczych. Po wojnie produkcja bardzo poszukiwana i wyczekiwana we wszystkich sklepach z artykułami przemysłowymi we wsiach. Dopiero rok 1956 miał przynieść zmianę profilu produkcyjnego. Rozpoczął się nowy rozdział życia zakładu — produkcja urządzeń ogrzewczych: podgrzewacze i dwupalnikowych kuchenek gazowych. Od tego też roku czas we Wronkach mierzyć można liczbą wyprodukowanych podgrzewaczy i kuchenek.

Przejeżdżamy przez miasteczko położone nad Wartą na skraju Puszczy Noteckiej

— jest schludne i zadbane. Przy stacji benzynowej skręt w prawo i już z daleka widać mowę, duże hale produkcyjne niedaleko postawionego zakładu przemysłowego. Oto kolejna kartka z życiorysu największego zakładu przemysłowego miasteczka i powiatu a zarazem największego przedsiębiorstwa przemysłowego północno-zachodniej części województwa poznańskiego. Nie otynkowany gmach administracyjny przypomina, że ta inwestycja oddana została do użytku wcale nie tak dawno. Budowę nowego przedsiębiorstwa rozpoczęto w 1967 roku. W dwa lata potem ruszyła produkcja kuchenek czteropalnikowych z piekarnikami i rozpoczął się jednocześnie drugi etap budowy zakończony w 1972 roku.

W swoich dziejach „Wromet” wyprodukowały ponad dwa miliony kuchenek gazowych różnego rodzaju. Dwa miliony kuchenek. Duża liczba. Ale zbyt jeszcze mała, aby zaspokoić potrzeby choćby tylko krajowego rynku. A przecież Polacy także eksportują. Sporo do Związku Radzieckiego — tam polskie kuchnie są bardzo poszukiwane i chętnie kupowane oraz do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Eksport kuchenek gazowych prowadzi nie tylko zakłady we Wronkach, ale także producent z Radomia — wysyłane do Włoch polskie kuchnie cieszą się uznaniem wymagających Włosek. Tak więc zakład we Wronkach stale myśli o tym, aby zwiększyć produkcję i zaspokoić potrzeby nie tylko prywatnych odbiorców, ale przede wszystkim szybko rozwijającego się budownictwa mieszkaniowego, które musi regularnie otrzymywać kuchnie do wyposażenia oddawanych mieszkań. Prowadzi się więc także prace modernizacyjne w zakładzie, aby w roku 1975 zanotować dalszy poważny wzrost produkcji tego poszukiwanego artykułu. Wydaje się, że zarówno program modernizacyjny jak i wprowadzanie coraz nowocześniejszych technologii pozwoli osiągnąć produkcję teoretycznie założoną przez kierownictwo zakładu.

Inżynier Maksymilian Bartkowiak jest od dwóch lat dyrektorem naczelnym zakładu. Ale już po pierwszych zdaniach łatwo wyczuć, że zakład jest jego pasją. Z dumą oprowadza po mikroskopijnej wystawie obecnej produkcji przedsiębiorstwa. Określa zalety i wady każdego modelu, szczerze i otwarcie mówi o



Stanowisko prób — tu musi być sprawdzona wartość eksploatacyjna kuchenki. Pani Bogumiła Piasecka wykonuje próbe bardzo dokładnie — klient będzie na pewno zadowolony

Pour chaque ménagère polonaise „Wromet” se traduit par cuisinière à gaz, car plus de deux millions de ces cuisinières ont été montées depuis les débuts de la fabrication, en 1956. C'est beaucoup mais encore insuffisant pour satisfaire les besoins du marché polonais. Pour obtenir une hausse de la production, là encore il a fallu moderniser. Cette modernisation est en cours et se poursuivra jusqu'en 1975.

Le directeur de l'entreprise située dans la voïvodie de Poznań, l'ingénieur Maksymilian Bartkowiak, est clairvoyant. Pour lui, le standard des cuisinières „Wromet” fait partie du

standard moyen mondial. Sans qu'elles soient garnies de thermomètres, la porte du four est vitrée, des thermomètres, pour vérifier la chaleur du four sont montés et puis la couleur n'est pas seulement blanche, les coloris sont variés et même le bois ou d'autres matières interviennent dans son aspect extérieur. Si l'on considère que toutes les pièces qui entrent dans la composition de la cuisinière (sauf 1%) sont faites à l'usine on devine le dynamisme qui doit régner à toutes les étapes de la production pour rendre la „Wromet” de plus en plus attractive et en faire un bon produit d'exportation ce qui est déjà le cas.

wadach konstrukcji i sposobie pozbycia się ich w dotychczas produkowanym asortymencie.

— Jaki standard reprezentuje wronkowski wyrób?

— Wydaje się, że jest to średni światowy standard i myślę, że można nasze kucharki porównywać z tymi, które są w sklepach europejskich. Nie jest to może wyrób najnowocześniejszy, ale znacznie już odbiega od tego, jaki proponowaliśmy nabywcy jeszcze przed kilku laty. Proszę o kilka tylko przykładów. Dawniej kucharka miała pełne drzwiczki do piekarnika — dziś są ze szkła. W pewnych modelach montujemy termometry, aby gospodyni mogła kontrolować temperaturę piecyka. Inne mode-

le wyposażamy w termostaty automatycznie regulujące ustawioną temperaturę. Kiedyś były kucharki tylko białe — dziś w wielu kolorach a także w wykładzinie drewnopodobnej jako że jest moda na surowe drewno w kuchni. Staramy się dopędzić światową czołówkę — producentów z Włoch, NRF i Francji. Montujemy zapalniki piezoelektryczne. Nie potrzeba używać zapalek. Wystarczy nacisnąć guzik aby samoczynnie zapalić gaz. Upraszcza to obsługę kuchni. Niebawem wyposażymy naszą produkcję w zapalacze elektryczne. To jeszcze nowocześniejszy i pewniejszy instrument. Z czasem pomyślimy jeszcze o montowaniu przełączników czasowych. Program jest — trzeba teraz tylko tak działać, aby były warunki do jego realizacji.

WCHODZIMY do hali montażowej. Jest szeroka i dobrze zaprojektowana. Po obu stronach równoległe do siebie biegą taśmy montażowe. Na obu montuje się kucharki gazowe. Zwinne wózki transportowe przywożą do tej hali elementy produkowane w innych obiektach zakładu. Przyjeżdżają więc spawane ramy konstrukcyjne z piecykami, emaliowane w nowoczesnych piecach tunelowych elementy zewnętrzne kucharki i wyposażenie wnętrza. Takich zgrabnych kucharek produkuje się w tej hali po dwieście na jednej taśmie w ciągu tylko jednej zmiany. A więc osiemset kucharek dziennie opuszcza zakład poprzez magazyn i rampę kolejową odjeżdżając prosto do sklepów i do odbiorcy zagranicznego. W 1973 roku wyjechało z Wronek blisko ćwierć miliona kuchni oczekiwanych przez polskie gospodynie.

Popatrzmy przez chwilę na montaż kucharki. Na kilkunastu stanowiskach w przebiegającej części kobiety. Montaż to lekka praca — dobra dla kobiet. Co dwie i pół minuty przesuwa się taśma do przodu. Co dwie i pół minuty gotowa, sprawdzona już kucharka opuszcza taśmę. Na kolejnych stanowiskach montuje się drzwiczki i wstawia szyby. Oto montaż drzwi zewnętrznych. Pracuje przy nim od siedmiu lat **Marian Piechowiak**. Wyszczepił się już tak, że kończy czasem swoją czynność przed ruszeniem taśmy. Za jego stanowiskiem montują już armaturę wewnętrzną, potem oświetlenie, palniki i tablicę rozdzielczą. Trochę dalej z bocznej taśmy przychodzą boki kuchni. I po chwili są już wmontowane. Na jednym z ostatnich stanowisk pierwsza próba piekarnika oraz szczelności kucharki. Jeśli kuchnia przejdzie próbę pomyślnie, to już tylko trzeba zbadać czy jest kompletna, czy nie ma jakichś braków i odjazd na bok do zaparkowania.

— Zatrudniamy 184 osoby na dwie zmiany — mówi kierownik wydziału montażu **Edward Przybysz**. Trzy lata temu objął ten wydział. Poprzednio kierował wydziałem tłoczni. A w zakładzie pracuje od 1950 roku od ukończenia Zasadniczej Szkoły Mechanicznej.



Zakład zatrudnia wiele kobiet. Praca na montażu jest lekka

— Połowa pracowników na montażu to kobiety. Nasza taśma wymaga pełnej obsady. A o ludzi wcale nie jest łatwo. Jeśli kogoś zabraknie to trudno pracować.

NA rampie stoją wagony kolejowe. W czterech metrach się produkcja jednej tylko zmiany. To daje wyobrażenie o wielkości produkcji tego poszukiwanego na polskim rynku wyrobu. A zakład we Wronkach to nie tylko montaż. Pracuje w nim ponad 1200 osób zatrudnionych od obróbki mechanicznej, poprzez tłocznię i malarnię aż do montażu.

A jeszcze transport, a pracownicy konserwacji i administracja. Duży zakład w niewielkim przecięt powiecie.

Jedna kucharka powstaje z 482 części specjalnych i ponad 200 normalnych. Załedwie 1% tych części przychodzi spoza zakładu. Reszta produkowana jest tutaj. Obróbka mechaniczna wykonywana na nowoczesnych maszynach, tłoczenie na wysokowydajnych prasach angielskich i zachodniemieckich, lakiernia elektrostatyczna dwulinowa. Pod napięciem 150 tys. volt naładowane cząsteczki lakieru „oblepiają” w specjalnej komorze malowany element.

— Jakże są plany na przyszłość dyrektorze?

— Modernizacja i unowocześnienie technologii. Poprawienie systemu sprzedaży i

konserwacji naszego wyrobu. Otworzyliśmy w Kraju pięć sklepów patronackich, które korzystają z pierwszeństwa przy dostawach. Jest taki w Poznaniu, Sosnowcu, Krakowie, Łodzi i Warszawie. Chcemy, aby rzeczywiście nasze kuchnie cieszyły się dobrą opinią. To jest nasz program. A poza tym chcemy robić stale nowe modele — coraz sprawniejsze w działaniu. Musimy też myśleć o modzie. Ona narzuca nam pewne rozwiązania. Teraz np. poszukiwane są na świecie kucharki gazowe z piekarnikiem u góry. Coraz jest większe zapotrzebowanie na kuchnie elektryczne — trzeba przygotować się do ich produkcji.

— Złoty medal podczas ostatnich jesiennych targów w Poznaniu zobowiązuje.

— Otóż tak. Nie chcemy zawieść naszych klientów.

— Jaką ma Pan kucharkę we własnej kuchni?

— Dwupalnikową, rodem z Radomia od konkurencji. Stary model, ale jeszcze dobrze działa.

— Czyżby nie wyprodukował Pan jeszcze kucharki, która zadowoliliby Pana wymagania?

— Wydaje mi się, że osiągnę to w przyszłym roku.

JAN ROGALA

Fot. JERZY UNIERZYSKI



Dyrektor inż. Maksymilian Bartkowiak jest częstym gościem w hali montażu. Z lewej kierownik wydziału Edward Przybysz

POUR ETRE ENCORE PLUS PRES DES LECTEURS

Au cours des derniers mois, nous avons eu l'agréable surprise de constater que les réflexions sur la vocation de notre journal auxquelles nous avons pris l'habitude de nous livrer attirent l'attention de beaucoup de lecteurs occasionnels de „La Semaine Polonaise”, et nombreux sont les abonnements que nous avons eu le plaisir d'enregistrer grâce à elles.

Grâce à elles et surtout grâce à nos abonnés, c'est-à-dire grâce à vous. Car — nous ne l'ignorons pas — c'est grâce à vous que les propos que nous tenons ici chaque semaine deviennent une force agissante. C'est grâce à vous que la campagne que nous avons lancée en faveur de „La Semaine Polonaise” donne des résultats positifs. C'est grâce à vous que les abonnements voient leur progression s'accroître.

Oui, le pourcentage des abonnements s'arrondit nettement et c'est là un fait réconfortant. Nous avons lieu de nous en féliciter. Mais que cela ne nous

incite pas à nous endormir sur nos lauriers. Il faut consolider la victoire. Et être victorieux, dans le cas présent, c'est accroître les ventes.

Nous avons beaucoup de projets. NOUS VOULONS VOUS DONNER UN JOURNAL ENCORE PLUS COMPLET, ENCORE PLUS ETOFFE, ENCORE PLUS AGREABLE A LIRE. NOUS ENTENDONS FAIRE DE „LA SEMAINE POLONAISE” UN MAGAZINE PLUS PRES ENCORE DE SES LECTEURS ET REPONDANT ENCORE MIEUX A TOUTE LA SOIF DE SAVOIR QUI EST LA LEUR.

Pour que ces projets puissent se réaliser, il faut que „La Semaine Polonaise” accroisse ses forces physiques et ses moyens matériels, c'est-à-dire qu'il faut qu'elle augmente encore le chiffre de ses abonnés.

Nous sommes persuadés que grâce à votre fidélité, grâce à l'aide que vous nous apporterez dans le recrutement de nouveaux lecteurs, nous aurons

le plaisir de faire cette année encore un nouveau pas en avant.

Faites-nous confiance pour charger „La Semaine Polonaise” du contenu dont vous avez besoin. Et soyez actifs, très actifs pour la rendre vigoureuse.

Expliquez à vos proches ainsi qu'à vos amis et connaissances que TOUS LES SEPT JOURS, „LA SEMAINE POLONAISE” FAIT LE TOUR DE L'ACTUALITE POLONAISE, FRANCO-POLONAISE ET BELGO-POLONAISE.

Faites-leur valoir que „LA SEMAINE POLONAISE” REFLETE SYSTEMATIQUEMENT ET FIDELLEMENT LA RICHE ET FREISSANTE PALPATION DE LA VIE DU PAYS DE NOS PERES.

Persuadez-les qu'en achetant régulièrement „La Semaine Polonaise” ou en s'abonnant à notre journal, ils contribueront à consolider les liens qui unissent la France et la Belgique au pays de nos pères.

VOS AMIS S'INTERESSENT A LA POLOGNE? PASSEZ A L'ACTION:

FAITES-LES ABONNER A „LA SEMAINE POLONAISE”!

POLSKI RYWAŁ NAPOLEONA

18

maja br. mija trzydziesta rocznica bitwy o Monte Cassino. Tę potężną górską warownię, która stanowiła główny bastion niemieckich umocnień obronnych we Włoszech, zdobył — jak wiadomo — po ciężkich walkach 2 korpus polski. Zwracając się po bitwie pod Monte Cassino do żołnierzy tego korpusu, brytyjski generał Alexander powiedział: „był to wielki dzień sławy dla Polski, kiedyście zdobyli tę warowną fortecę, którą sami Niemcy uważali za niemożliwą do zdobycia (...) Żołnierze 2 korpusu! Jeżeli mi dano do wyboru pomiędzy jakimkolwiek żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym Was, Polaków”.

W dwa miesiące później, w dniach 17 i 18 lipca 1944 r., tenże sam drugi korpus polski wyzwolił leżącą w środkowych Włoszech Ankonę — port handlowy i wojenny nad Morzem Adriatyckim.

Nie były to pierwsze wawrzyny zdobyte przez oręż polski na ziemi włoskiej.

Na półtora wieku przed zdobyciem przez żołnierzy 2 korpusu Monte Cassino i wyzwoleniem przez nich Ankonę też walczyli na Półwyspie Apenińskim Polacy, i też dokazywali tam cudów waleczności. Polacy ci mieli wyszytą na rękawach szczytną dewizę: „Ludzie wolni są braćmi”, a nad to mundury ich — które przypominały polski uniform wojskowy — zdobiła trójkolorowa kokarda francuska. Walczyli oni wespół z armią francuską przeciw wojskom jednego z trzech zaborców Polski — Austrii. Byli to żołnierze utworzonych w północnej Italii w 1797 r. przez generała Jana Henryka Dąbrowskiego Legionów Polskich — ci sami, którzy pierwszy zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”.

Legionowy biwak pod Weroną

W północnych Włoszech leży nad rzeką Adygą Werona — starożytne miasto, w którym rozegrała się uniesmiertelniona przez Szekspira tragiczna historia Romea i Julii. Przeniesmy się myślą o sto kilkadziesiąt lat wstecz i spróbujmy sobie wyobrazić, że mamy schyłek osiemnastego stulecia i że znajdujemy się wśród biwakujących pod grodem Romea i Julii legionistów polskich. Legioniści ci to chłopcy, których siłą wcielono do wojska austriackiego, i którzy po dostaniu się do niewoli francuskiej zaciągnęli się pod sztandary generała Dąbrowskiego, aby — jak głosiła ułożona przez Józefa Wybickiego Pieśń Legionów Polskich we Włoszech — pod jego, Dąbrowskiego, przewodem, złączyć się z narodem.

O czymże ci legioniści, ku którym zaniosła nas nasza dzisiejsza gawęda historyczna, rozmawiają? Otóż snują wspomnienia o stoczonych walkach i mówią o ojczyźnie oraz o krzywdzie, jaką od wieków cierpią w tej ojczyźnie chłopcy.

W te ich toczone przy biwakowym ognisku rozmowy włącza się adiutant naczelnego dowódcy armii francuskiej we Włoszech. Ow adiutant przyszłego cesarza Francuzów — bo francuskim głównodowodzącym był właśnie generał Napoleon Bonaparte — odzywa się do legionistów w te słowa:

„Teraz jesteście ludźmi wolnymi. Na ostrzu bagnatów dla innych wolność po cudzej ziemi nosicie. Z jednego teraz jesteśmy pnia — ja i wy. Jakem ja pojął duszę, co się w naszych oczach za straszną rzecz dokonała, tak samo wy pojąć macie. Chcę, żeby się w was ocknęła nędza gniewu jak we francuskim ludzie (...).

Podobnie wy — kiedy przyjdziecie na ojczyznę.

ziemię, macie nastawić bagnety przeciwko spróchniałym prawom podłości i przemocy człowieka nad człowiekiem, macie bagnetem zagrozić. Padnie rozkaz”.

Słowa te wypowiada ów adiutant Bonaparte po polsku. Wypowiada je na kartach dramatu Stefana Żeromskiego, do którego jeszcze za chwilę powrócimy. Ale słów tych Żeromski nie wyfantazjował. Jeśli nawet ów adiutant Bonaparte nigdy tak nie przemawiał do legionistów, to w każdym razie zdania, jakie autor „Popiołów” włożył w jego usta, stanowią wierne odzwierciedlenie zapatrywań tego przybocznego oficera Napoleona. Bo ten znający język polski adiutant „małego kaprała” nie jest bynajmniej postacią fikcyjną. Istniał on naprawdę. Nazywał się Józef Sułkowski i był oczywiście Polakiem.

Pierwszy kawaler Orderu Virtuti Militarii

Józef Sułkowski urodził się w 1773 r. Był więc o cztery lata młodszy od Napoleona. Biografia jego jest niezwykle — rzec nawet można, że jest ona równie niesłychana jak kariera samego cesarza Francuzów, z tym jednak, że pochodnia jego życia zgasała bardzo wcześnie i że wskutek tej swojej jakże przedwczesnej śmierci nie zdołał on rozwinąć swych wybitnych uzdolnień.

Wychował się Sułkowski na przełomie dwóch epok — Rewolucji i Republiki. W dzieciństwie bawił się na kolanach ostatniej przedrewolucyjnej królowej francuskiej — zgilotynowanej w 1792 r. Marii Antoniny — a doszedłszy do wieku dojrzałego stał się radykalnym republikaninem. Już w siedemnastym roku życia otrzymał w wojsku polskim szlify podporucznikowskie. W 1792 r. uczestniczył w wojnie w obronie Konstytucji 3 Maja, a w dwa lata później wziął udział w insurekcji kościuszkowskiej. Był pierwszym Polakiem, na którego piersi zabłysnął order kawalerski Virtuti Militarii.

We Francji, gdzie po wyemigrowaniu z Kraju został oficerem armii republikańskiej i adiutantem Bonaparte, ceniono go bardzo wysoko. Organizator armii rewolucyjnej i wybitny uczonec Lazare Carnot stawiał go na równi z przyszłym cesarzem: „Jeżeli stracimy Bonaparte, mamy gotowego wodza w Sułkowskim” — mówił. Sam Bonaparte widział w nim niebezpiecznego rywala. „Nie awansowałem Sułkowskiego — powiedział — bom od razu dostrzegł w nim wszystkie przymioty wielkiego wodza”.

Sułkowski pod piramidami

W maju 1798 r. wyruszyło z Tulonu trzysta pięćdziesiąt większych i mniejszych okrętów i barek, wiozących około trzydziestu tysięcy żołnierzy z ekwipunkiem wojennym i artylerią. Cała ta flota płynęła na wschód. Celem tej ekspedycji — którą dowodził Napoleon Bonaparte — było opanowanie Egiptu, a to gwoli utrwalenia pozycji Francji we wschodniej części Morza Śródziemnego i podważenia wpływów Anglików na tych terenach.

W lipcu 1798 r. w pobliżu piramid nastąpiło spotkanie Bonaparte z głównymi siłami Mameluków — arystokratów sprawujących wówczas władzę nad Egiptem. „Żołnierze, czterdzieści wieków spogląda dziś na was z wierzchołków tych piramid!” — powiedział Napoleon, zwracając się do swojej armii przed rozpoczęciem bitwy. Historyczną tę chwilę utrwalił na obrazie zatytułowanym

„Mowa gen. Napoleona przed bitwą pod piramidami” malarz francuski Antoine Gros, który notabene namalował dwa portrety polskie — portret Małachowskiego i portret Niemcewicza.

Na obrazie Grosa pt. „Mowa gen. Napoleona przed bitwą pod piramidami” — obrazie, który znajduje się w Wersalu — na eksponowanym miejscu, tuż przy przyszłym cesarzu, przedstawiony został Sułkowski. Bo Sułkowski towarzyszył Napoleonowi w wyprawie do Egiptu i odegrał w niej dużą rolę, gdyż prócz bohaterstwa wojennego objawił w trakcie tej ekspedycji zdolności naukowe: był członkiem Instytutu Egipskiego w sekcji ekonomii politycznej, zajmował się zabytkami, odkrył posąg bogini Izis i czytał hieroglify. Wyszedł także wtedy spod jego pióra „Opis drogi z Kairu do Salehhyem”, w którym stwierdzał, że „zdobycie Egiptu otworzyło nowe pole umiejętnościom” podkreślał, że „zaledwo Francuzi wnieśli do nowego klimatu postrach swej broni, pośpieszyli zaraz złożyć cześć sztukom”, i kładł nacisk na fakt, że „droga, po której trzy dywizje naszej armii ścigając Ibrahima Beya przeszły, była nieznaną aż do dni naszych”, że „od czasu krucjat żaden Europejczyk nie przebiegł tych prowincji.”

Śmierć w Kairze

Ten wielki żołnierz i żarliwy patriota i republikanin, który według szpiclujących go szpiegów austriackich był „pięknym jak dziewczyna przebrana po męsku” i miał „oczy wielkie, omdlewające, ozdobne długimi rzęsami”, zginał posiekany szabliami w Kairze w 1798 r., w wieku dwudziestu pięciu lat. Pierwszy jego biograf, Francuz Saint Albin, twierdził, że Napoleon, który powziął był do niego zawistną niechęć, rozmyślnie wysłał go na śmierć. Później wybitny znawca czasów napoleońskich, historyk Szymon Askenazy, włożył to wysłanie Sułkowskiego na śmierć między bajki, ale współczesny pisarz Marian Brandys, który dziewięć lat temu wydał dokumentalną opowieść o polskim adiutancie Bonaparte zatytułowaną „Oficer największych nadziei”, opowiada się po stronie Saint Albina.

Świetlana i romantyczna postać Sułkowskiego żywo zafrapowała wyobraźnię jednego z najznajmniejszych pisarzy polskich — Stefana Żeromskiego. Najpierw ożywił Sułkowskiego na kartach wydanych w 1904 r. „Popiołów” (ale w tej powieści rola polskiego rywala Napoleona jest niewielka; podobnie jak sam Napoleon, jak generał Dąbrowski i jak książę Józef Poniatowski, uzupełnia on tylko w „Popiołach” tło historyczne), a w kilka lat po opublikowaniu „Popiołów” wziął na warsztat dramat, który zatytułował „Sułkowski”. Z tego właśnie dramatu pochodzi owa toczona pod Weroną rozmowa Sułkowskiego z legionistami, której przysłuchiwalismy się na początku niniejszej gawędy.

Czym jest Ojczyzna

„Sułkowski”, którego skończył Żeromski pisać w marcu 1910 r. w Paryżu, „zawiera — powiada znawca pisarstwa autora „Popiołów”, prof. Jan Zygmunt Jakubowski — fragmenty niepospolitej siły i piękna. I one decydują o tym, iż tragedia o polskim wodzu i żołnierskiej gromadzie stała się obok „Uciekła mi przepióreczka” i „Róży” najtrwalszą pozycją dramatyczną wielkiego pisarza”.

Przyjrzyjmy się jednemu z tych fragmentów — temu, w którym Żeromski pisze o ojczyźnie. Posłuchajmy:

„Ojczyzna — to samo życie. Jak krew bije w tętnach, jak serce w piersiach uderza, jak myśl w mózgu przepływa — tak w nas żyje ojczyzna”.

Warto również wiedzieć, że w latach międzywojennych tragedię Żeromskiego o Sułkowskim zamierzano wystawić w paryskiej Komedii Francuskiej, ale projekt ten spalił, niestety, na panewce.

Dodajmy jeszcze, że w 1834 r. generał Henryk Dembiński zbudował w Egipcie obelisk ku czci Józefa Sułkowskiego i że podobnie jak nazwiska Dąbrowskiego, Poniatowskiego, Kniaziewicz i kilku innych polskich wodzów, którzy uczestniczyli w wojnach prowadzonych przez Republikę i I Cesarstwo, nazwisko polskiego rywala Napoleona widnieje na jednej z arkad Łuku Triumfalnego w Paryżu. Nawiasem mówiąc, te nazwiska polskich dowódców są jedynymi nazwiskami cudzoziemskimi, jakie zostały wyrzeźbione na łuku Triumfalnym.

S. K.

POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

WYRÓŻNIENIE DLA POLSKIEGO AUTORA

„Komisja Historii, Sztuki i Literatury” działająca z ramienia „Aeroclub de France” przyznała wyróżnienie Jerzemu Cynkowi, autorowi książki „The Polish Aircraft 1893 — 1939” za najlepszą napisaną w języku obcym książkę o lotnictwie.

Jerzy Cynk mieszka stale w Anglii, a jego książka ukazała się w roku ubiegłym nakładem wydawnictwa Putnam and Co.

CIEKAWA KSIĄŻKA

Wydanie monografii o Koperniku, w opracowaniu profesora Edmunda Zawadzkiego z Uniwersytetu Wisconsin, spotkało się z wielkim uznaniem Polonii amerykańskiej i tamtejszych kół naukowych. Uważane jest ono aktualnie za najlepsze opracowanie monografii wielkiego

astronoma w języku angielskim, jakie ukazało się do chwili obecnej. Pierwsze wydanie w ilości 5 tys. egzemplarzy rozsprzedane zostało błyskawicznie i zapoczątkowało lawinę zamówień na tę książkę. W związku z tym wydano dodatkowo tysiąc egzemplarzy, a w miarę napływu dalszych zgłoszeń przewiduje się kolejne wznowienia tej bardzo cennej pozycji.

MEDAL ZASŁUGI

Medal Fundacji Kościuszkowskiej za 1973 r. przyznano małżeństwu Marion i Arthurowi Coleman z Cheshire, za wybitne zasługi na polu krzewienia kultury polskiej w USA.

A. Coleman był pierwszym Amerykaninem, który otrzymał doktorat z zakresu slawistyki. Zorganizował kursy języka polskiego na uniwersytecie Columbia. Jeszcze

przed drugą wojną światową był jednym ze stypendystów Fundacji Kościuszkowskiej. Pisał — często wspólnie z żoną — wiele artykułów na tematy polskie. Najambitniejszą ich pracą była książka o Helenie Modrzejewskiej. Obecnie pracuje nad bibliografią polskich tekstów poetyckich w muzyce.

ILU JEST POLAKÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH...

O to, ilu jest Polaków w Stanach Zjednoczonych, spierają się od lat minimaliści i maksymaliści. Różnica między obliczeniami jednym i drugim wynosi łącznie kilka milionów.

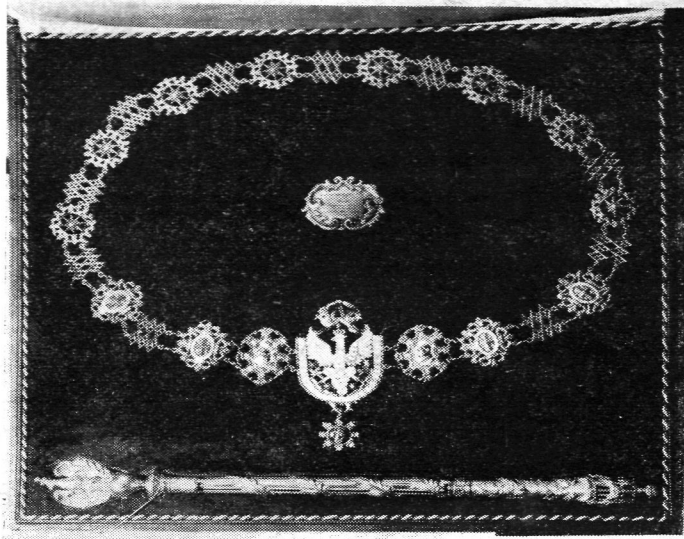
Np. N. Iwanicka obliczała w oparciu o dane spisu ludności USA z roku 1950, że liczba Amerykanów polskiego pochodzenia urodzonych w USA wynosi 2.554.000. Inny ba-

dacz tego zagadnienia S. Kmietowicz podniósł tę liczbę o 200 tysięcy. Demograf S. Bruk ocenił, że w całej Ameryce Północnej mieszka ponad 3.700.000 ludzi mówiących po polsku. Kongres Polonii Amerykańskiej szacuje jej liczbę na 6.500.000, a są także głosy, które mówią o ponad 10 milionach Polaków zamieszkujących na tym kontynencie.

MOST IM. ST. SUCHECKIEGO

Jeden z mostów w Bostonie będzie nosił imię Stanisława Suheckiego. Gubernator stanu Massachusetts, Francis W. Sargent, podpisał już dokument, komunikujący o podjęciu tej decyzji. Adwokat Stanisław Suhecki urodził się i wykształcił w USA. Ukończył uniwersytet harwardzki oraz Boston College Law School. Podczas drugiej wojny światowej służył w armii amerykańskiej. Był także asystentem prokuratora generalnego USA.

CZŁOWIEK O ZŁOTYCH REKACH



Insygnia władzy rektorskiej Uniwersytetu Warszawskiego



Patery z podobizną Mikołaja Kopernika



Pan Władysław Miecznik trzyma w ręku kopię warszawskiego pomnika „Nike”

W kwietniu br. mija 55 lat pracy artystycznej ostatniego Mohikana polskiego brązownictwa. Mistrz z Warszawy w trosce o przyszłość artystycznego rzemiosła przygotował do zanikającego już dziś zawodu ponad 20 młodych ludzi. Senior brązowników polskich, zdobywca 15 złotych medali na międzynarodowych wystawach, jest autorem ponad 60 prac zdobiących Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych w Warszawie, którego był inicjatorem w roku 1948.

Pracownia mistrza Władysława Miecznika przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie przypomina muzeum. Artysta założył ją przed 40 laty i zebrał w niej dorobek polskiego brązownictwa trzech pokoleń. Jego specjalnością są pamiątki warszawskie. Zarówno miniatury odlane z brązu, patynowane i czelowane statuetki i plakietki, jak i ręcznie kute miedziane patery z motywami warszawskimi. A także miniatury pomników: Syreny, Kopernika, Chopina, Lotnika, Nike... Często prezentowane na krajowych i zagranicznych wystawach, przyniosły one panu Miecznikowi piętnaście złotych medali.

Jako chłopiec przychodził do pracowni artysty rękodzielniczkę Stanisława Lipczyńskiego, jednego z trzech pionierów — założycieli Związku Rzemieślników Polskich.

On to wciągnął Władka do drobnych zajęć. Ten czar tworzenia figur z brązu trwa już ponad pół wieku.

Podczas okupacji hitlerowskiej zakład pana Miecznika wykonywał potajemnie miniatury warszawskich pomników, skazanych przez hitlerowców na zagładę. W pracowni odbywały się konspiracyjne zebrania, sporządzano fałszywe pieczęcie do podrabiania dokumentów. Nie tylko jednak dokumenty potrzebne były żołnierzom podziemnego frontu. Zamawiano w pracowni metalowe orzelki i odznaczenia wojskowe.

W czasie powstania warszawskiego Władysław Miecznik walczył z bronią w ręku i awansował do stopnia kapitana. Odznaczony został Krzyżem Walecznych.

Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej artysta brązownik znajduje się w delegacji warszawskiego rzemiosła, która składa na ręce ówczesnego prezydenta miasta Warszawy, St. Tołwińskiego, dar 300 tys. złotych (w tym 100 tys. zł na odbudowę Zamku Królewskiego) na odbudowę zabytków stolicy. Ale od pieniędzy ważniejsze są umiejętności fachowe i artystyczne... Dzięki temu m. in., że pan Miecznik wykonał i przechował miniatury pomników warszawskich, można było odtworzyć po wojnie pomnik Mickiewicza, Chopina, Kilińskiego, Lotnika.

Gdy w odgruzowanej Warszawie okazało się naraz, że insygnia władzy rektorskiej stołecznego uniwersytetu przepadły, zrabowane przez hitlerowców, jako starszy Cechu Zegarmistrzów i Złotników m. st. Warszawy i województwa warszawskiego zainicjował

zbiórkę, która zgromadziła 700 tys. złotych (sam ofiarował 200 tys. zł) i w ciągu kilku miesięcy pracy twórczej wykonał nowe oznaki godności i władzy rektorskiej.

W 1949 r. zorganizował uroczystą akademię w Domu Rzemiosła Polskiego, podczas której wręczono insygnia rektorskie przedstawicielom Uniwersytetu Warszawskiego z Jego Magnificencją Rektorem Franciszkiem Czubałskim na czele 27-osobowej delegacji; była to jedyna akademie na przestrzeni 1000 lat istnienia Państwa Polskiego, zorganizowana przez rzemiosło, na którą przybyła delegacja z Belwederu oraz przedstawiciele świata nauki i kultury.

Sztuka słynnego artysty znajduje uznanie i mecenat rządu polskiego. Zakład Władysława Miecznika wykonuje prace artystyczne na zlecenie Rady Państwa, Rady Ministrów, urzędów centralnych, placówek dyplomatycznych, wojska, organizacji sportowych i innych.

Mistrz z Warszawy otrzymuje zamówienia nie tylko z Kraju, ale i zza oceanu. Polonia nowojorska zwróciła się do niego z prośbą o wykonanie popiersia Tadeusza Kościuszki.

Z okazji 500 rocznicy urodzin genialnego polskiego astronoma, pan Władysław wykonał kilkanaście medalionów w brązie z podobizną M. Kopernika i miniatur jego pomnika, który zdobi placyk przy zbiegu Krakowskiego

Przedmieścia i Nowego Świata w Warszawie. Wiele prac znakomitego artysty wywedrowało poza granice Kraju, przeważnie jako upominki polskich delegacji rządowych, wręczone były na różnych kongresach i konferencjach przez grupy polskich uczonych lub przedstawicieli innych środowisk. Między innymi I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywając ostatnio w Belgii podarował piękne patery z wizerunkiem polskiego astronoma gospodarzom miast: Brukseli, Liège i Gandawy. A w czasie wizyty we Francji przekazał w darze miniaturę warszawskiej „Nike” oraz inne pamiątki z Polski wykonane przez pana Władysława.

Pan Miecznik należy do tych rzemieślników warszawskich, którzy noszą się z zamiarem ufundowania pomnika najmłodszych żołnierzy Polski walczącej. Ma on stanąć na dziedzińcu Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu. Postać dziecka-bohatera powstańca została już odlana z brązu przez artystę.

Brązownictwo, złotnictwo i grawerstwo — to, niestety, wymierająca gałąź rzemiosła artystycznego.

Aby prace tych mistrzów nie poszły w zapomnienie, przy współudziale pana Miecznika, który jest przewodniczącym brązowników polskich, w 1948 r. założono w Warszawie muzeum cechowe. Spośród 247 zgromadzonych tam prac 61 pochodzi z zakładu brązowniczego-grawerskiego Władysława Miecznika.

W pracowni artystycznej przy ul. Nowogrodzkiej, obok wspomnianych już pięknych posągów, rzeźb i odlewów obejrzyć można jeszcze wspaniałą sztandar: wizerunek cechowego patrona i monogram ostatniego króla — haftowane srebrnym i złotym szycem.

To wierna kopia sztandaru wręconego przez króla Stanisława Augusta Cechowi Mosiężników i Brązowników w 1792 r. Oryginał spłonął we wrześniu 1939 r. w Warszawie.

Pan Władysław, któremu już w 1926 r. przypadł w udziale zaszczyt pełnienia przez osiem lat funkcji chorążego Związku Rzemieślników Polskich, postanowił pięć lat temu odtworzyć na swój koszt adamaszkowy, zielony, złotem i srebrem haftowany wspaniały sztandar, nadany przez ostatniego naszego monarchę warszawskiemu rzemiosłu artystycznemu.

— W dniu otwarcia podwoi Zamku Królewskiego w Warszawie — mówi pan Miecznik — przekaże mu swe dary: ten sztandar i miniaturę półtora-metrowej wielkości kolumny króla Zygmunta III Wazy, która obecnie stoi jako bilet wizytowy firmy u wejścia do pracowni.

Na honorowe miejsce w Zamku, na wieczną czasów pamiątkę czeka również w pracowni pana Miecznika odlew popiersia Tadeusza Kościuszki. Jest to druga wersja podobizny bohatera dwóch kontynentów. Pierwszą — jak już wspomnieliśmy — artysta musiał „odstąpić” Polonii amerykańskiej w Nowym Jorku.

Pełen życia i zapału siedemdziesięcioletni pan Władysław w tym roku obchodzi 55 lat pracy w zawodzie. Wielki patriota, społecznik, człowiek o „złoty rękach” sławę Polski od lat głosi swym dziełem artystycznym i naszym kontynencie, i za oceanami.

EUGENIUSZ DĄBROWSKI



Pomnik Dziecka-Bohatera (według projektu artysty rzeźbiarza Jana Małety)

DWA WIEKI DZIEJÓW WARSZAWY

W Muzeum Historycznym Warszawy duże wydarzenie. Po blisko 17 latach zmiana stałej ekspozycji na nową, niezwykle interesującą. Jest nią wystawa: „Dzieje Warszawy XIX i początków XX stulecia oraz w latach II Rzeczypospolitej”.

Ten interesujący okres został doskonale zaprezentowany zarówno pod względem merytorycznym, jak i wizualnym. Bogactwo i różnorodność eksponatów niejednokrotnie bardzo już rzadkich — druki, militaria, wyroby artystyczne, meble, obrazy, grafiki — przemawiają do każdego, dając wyobrażenie o warunkach ekonomicznych, politycznych, społeczno-obywatelskich minionej epoki.

Nowa ekspozycja zajmuje 17 sal. Zaczyna się od okresu okupacji pruskiej w 1796 r. a kończy na latach trzydziestych poprzedzających wybuch II wojny światowej.

NAJSTARSZE SKAŁY W POLSCE

Podczas badań geologicznych w północno-wschodniej części Kraju natrafiono na najstarsze na ziemiach polskich skały. W rejonie Sejnu na Białostocczyźnie znaleziono podczas wiercenia prastare granity, liczące około 2 mld lat.

Są to najstarsze w Kraju skały, których wiek ustalony metodą geochronologii izotopowej nie wzbudza wątpliwości. Stanowią one fragment wielkiego masywu skalnego, jaki rozciągał się od Karpat do Morza Białego.

Była to część jednego z najstarszych systemów górskich Ziemi — swiekofenokarelidów sprzed 2 miliardów lat.

WODA DLA BUSKA-ZDROJU

Znane uzdrowisko Busko-Zdrój ma kłopoty z wodą słodką, posiada natomiast bogate zasoby wód mineralnych. Dotychczas eksploatowane źródła są na wyczerpaniu i aby poprawić zaopatrzenie miasta i uzdrowiska w większe ilości wody słodkiej wybudowane zostanie nowe ujęcie koło wsi Zrecze, gdzie znajduje się kilka źródeł o dużej wydajności.

Do budowy stacji pomp i rurociągów przystąpi się w roku przyszłym, zakończenie inwestycji nastąpi w 1976 r. Poprawa zaopatrzenia miasta w wodę przyczyni się do dalszego rozwoju uzdrowiska. W najbliższych latach wzniesione zostaną nowe sanatoria i inne obiekty lecznictwa. Inwestorami będą związki zawodowe i zakłady pracy.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 17 MARCA
Patryka, Zbigniewa

1794 — urodził się Józef Bem, generał artylerii, uczestnik Powstania Listopadowego i walk w okresie Wiosny Ludów w Wiedniu i na Węgrzech.

1921 — Sejm polski uchwalił Konstytucję. Proklamowała ona w Polsce ustroj konstytucyjno-demokratyczny i wprowadzała dwuizbowy parlament.

PONIEDZIAŁEK, 18 MARCA
Cyryla, Edwarda

1596 — Zygmunt III Waza przeniósł stolicę Polski z Krakowa do Warszawy.

WTOREK, 19 MARCA
Józefa, Bogdana

ŚRODA, 20 MARCA
Anatola, Klaudii
1921 — Plebiscyt na Górnym Śląsku.

CZWARTEK, 21 MARCA
Lubomira, Benedykta

PIĄTEK, 22 MARCA
Bogusława, Katarzyny

SOBOTA, 23 MARCA
Feliksa, Pelagii



ZIELONE ŚWIATŁO DLA USŁUG RZEMIEŚLNICZYCH

We Wrocławiu w ciągu trzech lat bieżącej pięcioletki średnie roczne tempo wzrostu usług wynosiło 15,2 proc. W roku bieżącym zakłada się uzyskanie dynamiki w wysokości 23,6 proc. (w porównaniu z 1973 r.), a w przyszłym — 15,3 proc. w odniesieniu do br.). Największy przyrost usług w 1974 r. nastąpi w zakresie budowy domków jednorodzinnych. Planowany wzrost ma wynieść 226,5 proc. Na drugim miejscu znajdują się usługi motoryzacyjne, któ-

re w tym roku zwiększą się o 46,7 proc.

W związku z istniejącymi potrzebami planuje się wprowadzenie nowych rodzajów usług. M. in. spółdzielczość pracy wprowadzi kompleksowe usługi związane z zagospodarowaniem i podniesieniem standardu mieszkań. W ramach tego rodzaju zleceń będzie się wykonywać np. dodatkowe instalacje, budowę urządzeń sanitarnych, adaptacje i przeróbki według indywidualnych życzeń lokatorów.

ROZPOCZĘTO BUDOWĘ SZPITALA W KOSZALINIE

W Koszalinie rozpoczęła się budowa wojewódzkiego szpitala dziecięcego. Jest to jedna z największych inwestycji służby zdrowia. Szpital — wyposażony w najnowocześniejszy sprzęt medyczny — obejmie opieką dzieci z całego Pomorza środkowego, stając się także ośrodkiem kształcenia specjalistów pediatrii. Nowa placówka oddana zostanie do użytku na początku przyszłej pięcioletki.

W bieżącym roku województwo koszalińskie wzbogaci się o kilka dalszych placówek służby zdrowia. W Miastku od-

dany zostanie do użytku pawilon szpitalny, w Kołobrzegu internat dla liceum medycznego, w Szczecinku dom dziecka i w Drawsku Pomorskim przychodnia obwodowa. W styczniu br. w Kołobrzegu oddano do użytku przychodnię przy szpitalu powiatowym. Również wieś koszalińska otrzyma kilka nowych ośrodków zdrowia.

Nowe placówki budowane w ramach programu rozwoju służby zdrowia w województwie koszalińskim przyczynią się do lepszej i sprawniejszej obsługi chorych.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Wróciłem z krótkiej zagranicznej podróży w sobotnie popołudnie, a że nie jest to najlepszy dzień do robienia zakupów, zmuszony byłem kupić to, co było. Tak więc — mówię wracając do domu — zjemy sobie jutro na obiad kurczaka. Młodsze i starsze dziecko kręćką nosami, bo drobiu najwyraźniej nie lubią, ja zaś — wprost przepadając za drobiem — wykorzystuję sytuację do perjury wychowawczej. Więc to tak — mówię — kurczak wam już nie smakuje, salceson też nie, kaszanka nie, kasza nie! Nie ma co, ładne z was kwiatuszki. Kanapki do szkoły bierzecie, a potem nie macie czasu zjeść i upychacie nimi toristry, albo kosze na śmieci, no, przyznajcie się. Czy wam chociaż raz przyszło do głowy — ciągnę dalej — że miliony dzieci na świecie cierpią głód? A wy co? Myślicie może, że wam wszystko z nieba samo spada, co?

Tata tylko tak mówi — nieśmiało wtrąciło młodsze — prawda? Jeszcze niedawno — zapalałem się w oburzeniu — jak się zaczynało kroić chleb, to to była uroczystość; najprzód robiło się na chlebie krzyż nożem. Jeżeli czasem kromka spadła na ziemię dzieci prześcigały się w podnoszeniu; taką kromkę trzeba było pocałować, to znaczy — jakby to powiedzieć — przeprosić. Tak, tak. Chleb, jedzenie — to jest wielkie dobro, które każdy musi umieć szanować. A wy mi tu gadacie, że nie będziecie jeść kurczaka, po prostu wstydy.

Wygłosiłem powyższe i pomyślałem sobie, że rzeczywiście jest coś nienormalnego w społeczeństwie sytych, które nie potrafią docenić owoców własnej pracy. Widać to dobrze na przykładzie dzieci, rozkapryszonych, wymagających, czasem nieznoszących. Czy zgodzicie się ze mną, Drodzy? Przecież sami chyba jeszcze pamiętacie owo tradycyjne uszanowanie chleba, o którym wyżej wspominałem. Starsi ludzie po wsiach z identycznym szacunkiem do chleba odnoszą się do dziś, co — przyznaję — zawsze mocno mnie wzrusza.

ŁĄCZNOŚĆ TELEFONICZNA WSI RZESZOWSKICH

Już wkrótce wszystkie wsie woj. rzeszowskiego otrzymają telefoniczną łączność. Obecnie — na istniejących 1610 wsi — około 100 miejscowości w tym województwie nie ma ani jednego abonenta telefonicznego.

Największe pod tym względem braki istnieją na terenie bardzo rozległego powiatu bieszczadzkiego. Z uwagi na duże odległości i ukształtowanie terenu — zainstalowanie tam 22 brakujących na wsiach telefonów — będzie trudnym technicznie zadaniem dla łącznościowców.

PLENER BAŁTYCKI W ZAMKU SZCZECIŃSKIM

16 malarzy z Danii, Finlandii, Francji, Węgier i Polski uczestniczyło w zorganizowanym w ub. roku w Świnoujściu I Międzynarodowym Plenierze Bałtyckim. Efekty ich prac można podziwiać obecnie na wystawie zorganizowanej w Zamku Szczecińskim.

PRZYJĘCIA ÓSMOKLASISTÓW BEZ EGZAMINÓW WSTĘPNYCH

W tym roku przyjęcia do szkół ponadpodstawowych odbywać się będą bez egzaminów wstępnych.

Tak jak dotychczas, pierwszeństwo przyjęcia będą mieli zwycięzcy olimpiad przedmiotowych i konkursów na sześciu centralnym. W stosunku do pozostałych kandydatów decydującym kryterium będą wyniki w nauce.

Przez komisję kwalifikacyjną będą brane pod uwagę stopnie uzyskane na cenzurze w klasie VII oraz wyniki pierwszego półroczu w klasie VIII.

Z tymi kandydatami, którzy nie zostaną przyjęci oraz z ich rodzicami przeprowadzane zostaną rozmowy, w czasie których zostaną im wskazane możliwości innego wyboru, oraz wolne miejsca w innych szkołach.

O zdrowiu, chlebie i Centrum Zdrowia Dziecka

Nie wiem, na jak długo mój wykład będzie dzieciom nauką, fakt jest faktem, obiad został zjedzony. Jak zawsze w niedzielę wybraliśmy się więc na spacer. W najbliższym kiosku z gazetami kupiliśmy losy wielkiej loterii, z której cały dochód przeznaczony jest na budowę Szpitala-Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka. Losy po 10 zł szły dosłownie jak woda, jednym grającym szczęście się lepiej, innym gorzej. Nam całkiem nieźle, bośmy czterokrotnie wygrali po zł 10. — czyli prawo do dalszej gry. Koniec końców nie wygraliśmy nic, ale — jak się przy tej loterii mówi — tu nie ma przegranych. Szpital, pięknie położony w podwarszawskich lasach, służyć przecież będzie wszystkim dzieciom. Nawet sama loteria każdemu przegrzającemu ofiarowuje wypisaną na losie takie oto zdanie: „ofiarowałeś na Centrum Zdrowia Dziecka 10 zł”. Niby drobiazg, a jakże serdeczny.

Widzicie — mówię do dzieci — zdrowie, chleb, wszystko co nas dotyczy jest wspólnym dobrem, zatem każdy musi to dobro szanować, dbać o nie, no i sam je tworzyć.

Wobec tego nie pójdziemy dziś na coca-cola — powiedział starsze dziecko — tylko jeszcze raz zagramy, będzie na szpital.

Zgoda, zagramy. Nie udało im się wygrać ani samochodu, ani traktora, ale może to lepiej, bo dobro zrodzone z pokusy wygrania jest mniejsze niż dobro bezinteresowne. I tak największa przyjemność jest w samym ciąganiu losów.

Spacerowaliśmy po czystym, wiosennym ciepłym mieście, w powietrzu, które pachniało. A wiecie — spytałem nagle — że Warszawa może się szczycić bardzo czystym powietrzem? Zajmuje pod tym względem jedno z najwyższych miejsc w Europie, a wynika to z faktu, że ogrzewana jest przez wielkie ciepłownie które dymią mniej, niż liczne i małe ciepłownie w kraju, z którego wróciłem, z zapaleniem spojówek od kurzu i dymu.

MAREK

GOSPODARKA

„DOM SŁOWA POLSKIEGO” — CORAZ NOWOCZESNIEJSZY

Największa drukarnia Warszawy — „Dom Słowa Polskiego” pracuje pełną mocą; prace związane z odbudową po zeszłorocznym pożarze i modernizacją zostały już ukończone. Unowocześniona została technika poligraficzna i poprawiły się warunki pracy załogi. Planowana jest dalsza rozbudowa zakładu. Przewiduje się m. in. wzniesienie nowoczesnej drukarni wkłęsłodrukowej i 24-kondygnacyjnego wieżowca dla dziennika „Trybuna Ludu”.

SILNIKI „CEGIELSKIEGO” ZA GRANICĘ

Armatorzy z Grecji i Szwecji zamówili ostatnio w zakładach „H. Cegielski” w Poznaniu 11 silników okrętowych napędu głównego oraz silników agregatowych. W Grecji odbiorcą silników jest stocznia w Skaramanga. Dobra opinia zakupionych przez nią uprzednio silników małej mocy sprawiła, że Grecy zamówili obecnie wielkie silniki o mocy 26 100 KM do napędu stutysięczników. Szwedzka stocznia „Oskarshamns Vary” zamówiła natomiast w Poznaniu 7 silników głównych i 21 agregatowych.



● Wydarzeniem artystycznym w Warszawie stała się premiera (pierwsza od niemal pół wieku) opery Ryszarda Wagnera „Tannhäuser”.

● Bohaterowie niezwykle popularnych wśród polskich dzieci kreskówek — Bolek i Lolek — doczekali się już filmu pełnometrażowego: rysunkowy film „Z Bolkim i Lolkim w 80 minut dookoła świata” przygotowuje studio w Bielsku-Białej.

● 75-lecie obchodził prof. Leon Wójcikowski — znany tancerz, a następnie wieloletni wychowawca młodych pokoleń adeptów baletu.

● 50-lecie działalności obchodził bydgoski chór „Arion” od przeszło 20 lat współpracujący z Państwową Filharmonią Pomorską im. Ignacego Paderewskiego.

● Nowy uniwersytet powszechny uruchomiony w Domanicach w powiecie nasielskim jest pięćsetną tego rodzaju placówką na Mazowszu i pięcioletnią w kraju.

REDAKTOR CZESŁAW BRZÓSKA NIE ŻYJE

W dniu 23 lutego bież. roku zmarł nagle podczas pełnienia obowiązków służbowych redaktor naczelny Krajowej Agencji Informacyjnej Czesław Brzóska. Czesław Brzóska ponad 40 lat pracował w dziennikarstwie w prasie poznańskiej i warszawskiej, pełniąc wiele odpowiedzialnych funkcji. Podczas wojny kupił działkę w prasie podziemnej na terenie podziemia w Warszawie. Po wyzwoleniu Kraju był jednym z organizatorów i działaczy polskiego Związku Zachodniego, Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich i Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, utrzymywał też ściśle związki z Polonią francuską, szczególnie ze Stowarzyszeniem Odra-Nysa. Zmarły był także jednym z założycieli Krajowej Agencji Informacyjnej. Do ostatnich chwil swej życia pozostał żarliwym rzecznikiem umacniania więzi Kraju z Polonią zagraniczną.

Cześć Jego pamięci!

ZAKOŃCZYLIŚMY NASZĄ ANKIETĘ CO MŁODZIEŻ WIE O POLSCE?

Przez kilka tygodni mieliśmy okazję rozmawiania z młodzieżą na temat Polski. Dziewczętom i chłopcom, zarówno pochodzenia polskiego, jak i Francuzom, zadawaliśmy pytanie, co wiedzą o Polsce. Nie stawialiśmy żadnych dodatkowych pytań (na egzaminie nazywają się one „pytaniami pomocniczymi”), staraliśmy się nie sugerować zupełnie, w jakim aspekcie ma zapytany przedstawić Polskę w swej krótkiej wypowiedzi. Staraliśmy się pozostawić zapytanym całkowitą swobodę w wyborze elementów odpowiedzi.

No i przekonywaliśmy się, że najlepiej wiedzą i najdokładniej pamiętają młodzi ludzie to, co widzieli na własne oczy, to co poznali swym własnym, osobistym doświadczeniem. Jeżeli ktoś z nich był w Warszawie, w Gdańsku, w Krakowie czy w Toruniu, to o tych miastach przede wszystkim mówił. Opisywał co się w nich ogląda, często ze szczegółami. Jego wiedza o Polsce oparta była na poznaniu jej podczas podróży. I nie tylko szczególnie silne przeżycia z tej podróży pozostawiły ślad w młodej pamięci: Wawel, Starówka w Gdańsku, nowe dzielnice Warszawy, Oświęcim, Wieliczka itd. Właściwie wszystko rejestrowane jest w sposób dokładny i trwałe. Wyjazdy do Polski i pobyt w Polsce stanowią niewątpliwie główne źródło wiedzy młodzieży o Polsce.

Uderzające jest przy tym, że ze szkoły — ze szkoły podstawowej, z liceum, collége czy szkoły zawodowej — wynoszą młodzi bardzo mało wiadomości związanych z Polską.

Młodzież z większych miast, z ośrodków o bardziej urozmaiconym życiu intelektualnym, potrafi na ogół więcej i ciekawiej mówić o Polsce niż młodzież z małych kolonii. Jednakże w okolicach, gdzie mieszkają Polacy, wiedza o kraju, z którego oni pochodzą, rozszerza się dzięki ich opowiadaniom i na rodziny francuskie. Młodzi Francuzi z tych ośrodków wiedzą nieraz o Polsce więcej niż licealiści z dużych miast, ponieważ dowiadują się o niej z rozmów ze znajomymi Polakami.

Słyszeliśmy często w wypowiedziach młodych ludzi, że Polska jest krajem o bogatych tradycjach historycznych, a jednocześnie mówiono, że jest to kraj, który się szybko przemysłowo rozwija. Zauważyli młodzi ludzie, że w Polsce jest ciągle dzień pracy i że do domu wracają się wcześniej. Zauważyli też, że kobiety polskie są dzielne, pracowite, zaradne i ładne. W ogóle o ludziach wspomniano nieraz: mili, gościnni, otwarci, dobrze się z nimi współżyje. Jednym słowem wyrażano się z sympatią nie tylko o Polsce, ale i o Polakach.

Znajomość Polski, to między innymi również i znajomość języka polskiego. Mieliśmy okazję stwierdzenia, że jest pewna liczba młodych Francuzów, którzy dobrze opanowali język polski. Wśród młodzieży polskiego pochodzenia stopień znajomości polszczyzny waha się od zera do bardzo dobrej znajomości. Tam, gdzie były szkoły polskie, tam gdzie istnieją jeszcze jakieś polskie organizacje, tam język polski nie zamarł. W innych ośrodkach stopień znajomości polskiego jest wynikiem tego, jak o to dbali rodzice no i — oczywiście — jak do tego odnosiły się same dzieci.

Mimo że konkretnych wiadomości o Polsce młodzież nasza posiada niewiele, wynik ankiety nie powinien napawać pesymizmem. Młodzież, która odpowiadała na nasze pytania, mówiła o Polsce ze szczerą sympatią i z zaciekawieniem. Nie było nikogo, kto by traktował temat Polski jako obojętny, jako nieinteresujący. Odnosiło się nieraz wrażenie, że młodzi ludzie chcieliby o Polsce wiedzieć więcej, ale okazji, możliwości, czasu brakowało, aby wiadomości te zdobyć. Wydaje się więc, że nic straconego... Są młodzi, ciekawi, chłonni i mają sympatię dla Polski. Wyniki następnej ankiety będą na pewno bogatsze!



20-lecie pracy dydaktycznej obchodzi w tym roku prof. Jerzy Pieńkos

Dlaczego uczą się języka francuskiego

Przez setki lat, od czasów, gdy łacina stała się językiem martwym, francuski pełnił rolę języka międzynarodowego. Porozumiewali się nim dyplomaci i artyści, a znajomość francuskiego była probierzem wykształcenia.

Od czasu Kongresu Wersalskiego, a zwłaszcza po zakończeniu II wojny światowej, pozycja języka francuskiego uległa znacznemu osłabieniu na rzecz języka angielskiego. Jednakże w ostatnich latach, dzięki osiągnięciom Francji w wielu dziedzinach, wzrósł jej prestiż na arenie światowej, i w konsekwencji, wzrosło zainteresowanie językiem francuskim. W Polsce był on zawsze językiem niezmiernie popularnym i wielu rodaków rokrocznie rozpoczyna jego naukę na licznych kursach. „Co ich do tego skłoniło?” Z takim pytaniem zwróciliśmy się do kilku rozmówców.

Złożyliśmy wizytę w warszawskim Klubie Książki i Prasy, który organizuje kursy języków obcych, od lat cieszące się olbrzymią popularnością. Przed drzwiami prowadzącymi do laboratorium audiowizualnego spotykamy grupę uczestników kursu. Pan Mieczysław Grabowski jest lekarzem laryngologiem: — Niedługo wyjeżdżam na dwa lata do Afryki środkowej. Kontrakt zawarty przez Polservice wymaga znajomości języka francuskiego. Nauka na tych kursach pomaga mi opanować terminologię specjalistyczną.

Kolejną naszą rozmówczynią jest pani Jolanta Urbanowicz: — Zawsze bardzo lubiłam literaturę francuską, a język francuski bardzo mi się podobał. Uważam, że gramatyka jest łatwiejsza niż w języku angielskim, a to ma duże znaczenie przy nauce. Tegoroczne wakacje zamierzam spędzić u rodziców w Libanie i jest to dla mnie dodatkowym bodźcem do pilnej nauki.

Wykładowcą na kursach Klubu Książki i Prasy jest obchodzący w tym roku 20-lecie pracy dydaktycznej, profesor Jerzy Pieńkos, pracujący także w Instytucie Lingwistyki Stosowanej. — Chętnych do nauki metodą audiowizualną jest wielu, więcej niż możemy przyjąć. Dlatego też jesteśmy zmuszeni stosować ostre kryteria przyjęć. W czasie dwutygodniowego okresu próbnego uczniowie muszą opanować znaczny materiał: wówczas wychodzą na jaw wszystkie wady kandydata. Po eliminacji najslabszych rozpoczyna się dziewięciomiesięczny okres nauki, w czasie której uczestnik powinien osiągnąć czynną znajomość języka. Nawet przeciętni uczniowie, po zakończeniu kursu nie mają kłopotów z porozumieniem się po francusku.

Ludzie, którzy do nas przychodzą, kierują się różnymi motywami: bywają

to grupy studentów, którym nie wystarczą lektoryaty na uczelni, często są to specjaliści różnych dziedzin, którym francuski jest niezbędny w pracy zawodowej, zwłaszcza wobec licznych i szerokiej ostatnio kontaktów między Polską a Francją. Francuskiego uczą się Polacy mający rodziny we Francji i pragnący złożyć im wizyty. Są wreszcie ludzie, uczący się francuskiego dla swojej własnej przyjemności.

Ostatnią rozmowę przeprowadziliśmy z absolwentką romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, panią Wandą Kozielską, pracownikiem Instytutu Wzornictwa.

— Bez gruntownej znajomości języka francuskiego nie mogłabym wykonywać mojej pracy, bowiem do moich zadań należy wykonywanie dokumentacji opracowań wydawanych w tym języku. W wielu dziedzinach, na przykład w ergonomii (jest to nauka zajmująca się dostosowaniem wszelkich narzędzi i urządzeń do określonych przez anatomię, fizjologię i psychologię cech człowieka) Francja ma bardzo poważne osiągnięcia. Nasz Instytut posiada szerokie kontakty z naukowcami francuskimi, tak więc czy przy prowadzeniu korespondencji, czy przy spotkaniach osobistych moje umiejętności trochę się przydadzą.

Naprawdę trudno byłoby wymienić wszystkie możliwości i korzyści, jakie daje znajomość mowy Gallów. Od specjalisty od komputerów po wielbicieli poezji język francuski jest często niezbędny. Polacy to rozumieją i stąd zainteresowanie, jakim się cieszą szkoły z językiem francuskim dla młodzieży, a dla dorosłych kursy organizowane zarówno w zakładach pracy, jak i w licznych placówkach użyteczności publicznej zajmujących się działalnością dydaktyczną.

J. S.



Na warszawskim lotnisku Okęcie delegację francuskich parlamentarzystów z jej przewodniczącym p. Jean-Paul Palewskim powitał przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarnej w Sejmie PRL Zdzisław Grudziń

PARLAMENTARZYŚCI FRANCUSCY

Z WIZYTA PRZYJAŹNI W POLSCE

DALSZY CIĄG ZE STR. 3

we Francji Pierwszego Obywatela Polski — **Edwarda Gierka** — szczególnie ożywił i kontakty polsko-francuskie jeszcze bardziej zacieśniły się. Wizyta francuskich parlamentarzystów w Polsce była więc kolejnym aktem, mającym na celu wzajemne poznanie się i dalsze zbliżenie. Toteż program pobytu francuskich gości w Polsce był bardzo bogaty i różnorodny.

SPOTKANIA I ROZMOWY

Już w pierwszym dniu swego pobytu parlamentarzyści francuscy złożyli wizytę marszałkowi Sejmu — **Stanisławowi Gucwie** i wymienili informacje o aktu-

alnych pracach parlamentów obu krajów oraz spotkali się z członkami polsko-francuskiej grupy parlamentarnej, żywo interesując się aktualnymi zagadnieniami polskiej polityki zagranicznej, rozwojem gospodarki i kultury oraz problematyką socjalną w Polsce. Następnego dnia gości francuskich przyjął wiceprezes Rady Ministrów **Józef Tejehma**. Podczas tego spotkania głównym tematem rozmów było omówienie sprawy dalszego rozwoju polsko-francuskich kontaktów w różnych dziedzinach życia. Goście francuscy złożyli też wizytę wiceministrowi spraw zagranicznych **Józefowi Czyrkowi**.

Szczególne znaczenie dla przewodniczącego delegacji, **p. Jean-Paul Palewskiego**, aktywnego działacza i członka prezydium Stowarzyszenia „France-Pologne” miało spotkanie z działaczami Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, z jego przewodniczącą, wicemar-

szalkiem Sejmu p. Haliną Skibniewską na czele, która poinformowała francuskich gości o działalności towarzystwa.

Duże wrażenie na parlamentarzystach francuskich wywarło zwiedzenie terenu odbudowy Zamku Warszawskiego, historycznej budowli, rekonstruowanej obecnie wysiłkiem wszystkich Polaków. Gościom towarzyszył prezydent Warszawy **p. Jerzy Majewski**, dyrektor Biura Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku **p. Wojciech Lipiński** oraz naukowcy i architekci. Z zainteresowaniem wszyscy słuchali wyznań **prof. dr. Aleksandra Gieysztor** i żywo interesowali się prowadzonymi z tak wielkim pietyzmem pracami. Zwiedzili również Bibliotekę Stanisławowską, gdzie wystawiono cenne dary dla Zamku, m. in. zabytkowy zegar ofiarowany Edwardowi Gierkowi przez zakłady „Berliet” w Lyonie, biurko króla Stanisława Leszczyń-

Prof. dr Aleksander Gieysztor pokazuje gościom francuskim ogromny teren odbudowy

Burko Stanisława Leszczyńskiego ofiarowane przez markiza Kucharskiego



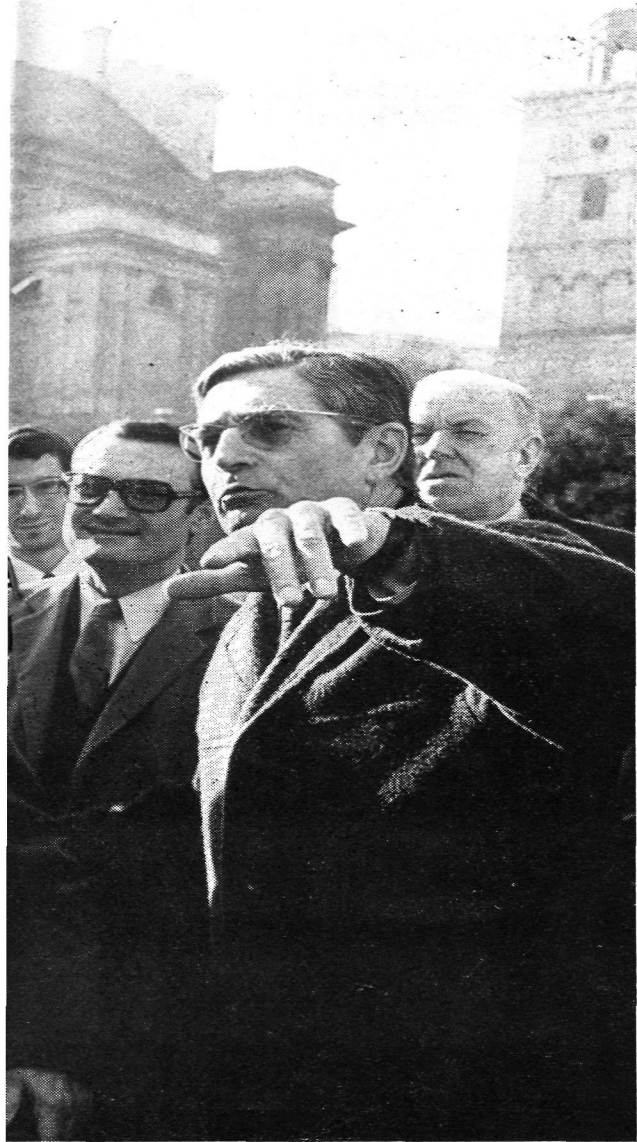
Le voyage que vient d'accomplir en Pologne la délégation des parlementaires du groupe franco-polonais de l'Assemblée nationale a eu pour effet de resserrer davantage encore les contacts pour une plus profonde connaissance mutuelle. Le séjour ne s'est pas uniquement limité à Varsovie mais il a entraîné les parlementaires dans les voivodies de Katowice et d'Opole où, partout, des rencontres des plus diverses — industrie, agriculture, élevage, culture — ont permis une vue d'ensemble fouillée. Comme l'a souligné le président du groupe parlementaire français — **M. Jean-Paul Palewski**, la visite a permis de constater combien le développement de la Pologne est intense à tous points de vues et que les traditionnels rapports d'amitié doivent être élargis à des rapports économiques.

Parmi les nombreuses rencontres dont celles avec les homologues polonais du groupe parlementaire polono-français et l'Association Pologne-France, la délégation française a été reçue par **M. Edward Gierek**.

Fot. R. DUTKIEWICZ i CAF

W pracowni kamieniarskiej na Zamku uzupełnia się





Zamku Warszawskiego — dymy wszystkich Polaków

skiego i portrety, ofiarowane dla Zamku przez p. markiza Kucharskiego z Paryża.

NA ŚLĄSKU I ZIEMI OPOLSKIEJ

Następnie goście francuscy udali się w podróż po Kraju. Na Śląsku zwiedzili zautomatyzowaną kopalnię „Jan” w Katowicach, zapoznając się z nowoczesnymi metodami eksploatacji węgla, przebywali też w Rybnickim Okręgu Węglowym, gdzie serdecznie podejmowani byli przez górników kopalni „Zofiówka” i zapoznani się z rozwojem najmłodszego zagłębia górniczego w Polsce, wydobywającego najlepsze gatunki węgla

DOKOŃCZENIE NA STR. 14

Według dokumentów brakujące fragmenty rzeźb



P. Jean-Paul Palewski pyta robotnika o szczegóły odtwarzanej przez niego z rysunku rozetki ozdobnego sufitu zamkowego



Prezydent Warszawy Jerzy Majewski wręcza p. Jean-Paul Palewskiemu — w uznaniu jego zasług dla odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie — medal pamiątkowy i dyplom



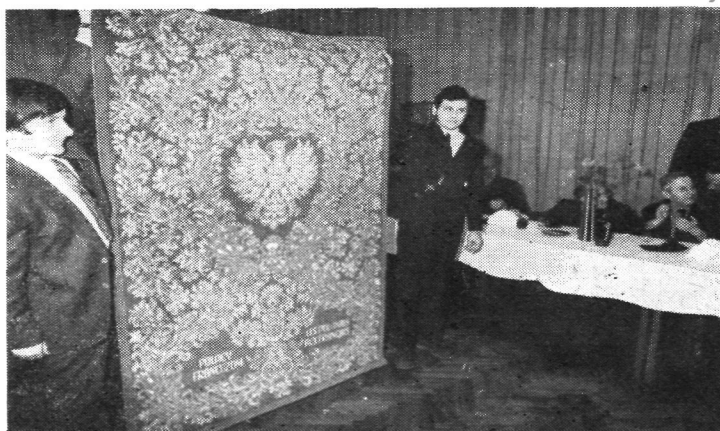
Pożegnanie delegacji w kopalni „Jan” na Górnym Śląsku



Kombajn firmy „Herriau” w PGR Kietrz



W przedszkolu Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Kietrzu dzieci wręczyły gościom francuskim kwiaty



Kilim z godłem Polski i napisem „Polacy — Francuzom”, dar fabryki dywanów w Kietrzu dla francuskich parlamentarzystów



Ciekawe dla gości było również zwiedzenie na Opolszczyźnie stadniny koni w Mosznej

Z WIZYTĄ PRZYJAŹNI W POLSCE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 12-13

koksującego. W Gliwicach z kolei odbyło się spotkanie gości francuskich z pracownikami naukowymi Politechniki Śląskiej. Również w Gliwicach parlamentarzyści francuscy udali się na cmentarz żołnierzy francuskich, poległych na Śląsku w okresie powstań śląskich i złożyli na grobach wieńce i wiązanki kwiatów.

Kolejnym etapem podróży parlamentarzystów francuskich po Kraju była ziemia opolska. Zapoznali się tam z pracą i osiągnięciami placówek rolnych — Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Kietrzy, Państwowej Stadniny Koni w Mosznej oraz Wojewódzkiego Państwowego Zakładu Unasienniania Zwierząt w Karczowie i fermy hodowlanej krów mlecznych i cieląt w Langowie. Na ziemi opolskiej zobaczyli też na polach francuskie kombajny do buraków cukrowych firmy „Herriau”, chwalone przez użytkowników. W drodze delegacja francuska zatrzymała się w Raciborzu, gdzie pod pomnikiem Matki-Polki złożyła wiązanki kwiatów.

Po zakończeniu podróży po województwie opolskim parlamentarzyści francuscy zwiedzili jeszcze kombinat petrochemiczny w Płocku, w Warszawie — w Muzeum Historycznym obejrzyli film o Warszawie — jej zniszczeniach i odbudowie.

Pod koniec pobytu parlamentarzystów francuskich w Polsce, I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierka przyjął delegację francuską z jej przewodniczącym Jean-Paul Palewskim. W rozmowie uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR, przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarnej w Sejmie PRL Zdzisław Grudzień. Obecny był również ambasador Francji w Polsce, p. Louis Dauge. W czasie spotkania omówiono problemy dalszego pogłębiania stosunków przyjaźni między Polską a Francją oraz rozszerzenie wzajemnej współpracy.

TO SPRAWIA NAJWIĘKSZE WRAŻENIE

— Byłem wiele razy w Polsce, ostatni raz przed czterema laty — powie-

dział przedstawicielowi „Tygodnika Polskiego” pod koniec swego pobytu w Polsce p. Jean-Paul Palewski. — Jedno rzuca się w oczy szczególnie — wielki wysiłek, jaki Polska czyni w dziele uprzemysłowienia i rozwoju. To sprawia największe wrażenie — ta rozbudowa i rozwój, ta wyłożona praca, która wre wszędzie. Polska jest na dobrej drodze swego rozwoju i ludzie, młode kadry inżynierskie, kierownicze, które spotkałem, są na wysokim poziomie, dobrze przygotowane i dobrze spełniają powierzone im zadania. Wszędzie widać, że podnosi się poziom życia w Polsce...

— Stosunki między Francją a Polską są na dobrej drodze rozwoju. W ciągu ostatnich lat Polska osiągnęła olbrzymie postępy i uważam, że możemy rozwijać nasze stosunki — stwierdził p. Jean-Paul Palewski — nie tylko w dziedzinie kultury, gdzie były one zawsze doskonałe, ale także w dziedzinie gospodarczej, szczególnie w przemyśle, a także w rolnictwie.

Mówiąc o kontaktach parlamentów obu krajów p. Jean-Paul Palewski stwierdził, że choć Francja utrzymuje związki z wieloma państwami, ale wśród grup parlamentarnych, francusko-polska grupa parlamentarna jest z pewnością tą, która działa najlepiej. W czasie obecnych rozmów z polskimi kolegami — dorzucił p. Jean-Paul Palewski — jeszcze lepiej uzmysłowiliśmy sobie dalsze kierunki naszej działalności.

— Miałem wielki zaszczyt być przyjętym przez I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka, z którym odbyłem bardzo interesującą rozmowę. Słowa Edwarda Gierka — powiedział p. Jean-Paul Palewski — wywarły na mnie duże wrażenie. Stanowiły one dla nas, członków francusko-polskiej grupy parlamentarnej, zachętę do kontynuowania naszej działalności.

Serdecznie żegnani, goście francuscy opuścili Warszawę. Ich wizyta w Polsce spełniła swe zadanie. Pozwoliła francuskim deputowanym bliżej poznać Polskę, zacieśnić jeszcze bardziej istniejące serdeczne kontakty.

URSZULA KOZIEROWSKA

la boutique polonaise

25, rue Drouot-75009 PARIS

tél. 770-83-68

c.c.p. Paris 18-946-37

W związku z rozpoczynającym się sezonem turystycznym poleca:

- ADAM BAJCAR — Polska. Przewodnik turystyczny** (w języku polskim) 17 najciekawszych tras turystycznych, 33 plany i mapy 162 str. **F. 7,00**
- ADAM BAJCAR — Pologne. Guide touristique** (en français). Edition Interpress 1971. 256 pages **F. 9,25**
- Mapa samochodowa Polski** **F. 5,00**
- Mapa turystyczna Polski** **F. 7,00**
- Mapy poszczególnych województw.** Cena mapy każdego województwa **F. 4,00**
- Plany miast** (Gdynia i Sopot; Kraków; Łódź; Rzeszów; Szczecin; Warszawa) każdy plan **F. 4,00**
- Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa.** Lata wojny 1939—1945 **F. 15,00**
- La Pologne — Lieux de lutte et de martyre. Guide.** Deuxième guerre mondial 1939—1945 **F. 15,00**
- JERZY ŁOZIŃSKI — ADAM MIŁOBĘDZKI „Monuments historiques d'architecture en Pologne”** **F. 20,00**
- STANISŁAW LORENTZ — Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce** **F. 27,55**
- JERZY TOMALAK — Słownik polsko-francuski** 344 str. w opr. **F. 12,00**
- LEON BIELAS — Słownik Minimum francusko-polski i polsko-francuski** **F. 10,25**
- LUDWIK SZWYKOWSKI — Mały słownik polsko-francuski i francusko-polski** **F. 28,45**
- ANTONI PLATKOW — Comment le dire en polonais** **F. 6,00**
- ANTONI PLATKOW — Rozmówki francuskie** **F. 6,00**
- WIKTOR HENSEL — Dzieje Polski w pradziejach** Almanach „Tygodnika Polskiego” na rok 1974 **F. 5,00**

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Stale posiadamy na składzie wielki wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz płyty z nagraniami w Polsce i we Francji.

Prenumerata pism. Polskie znaczki pocztowe dla kolekcjonerów.

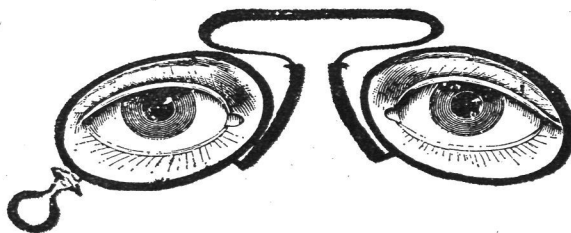
Zamówienia listowne wykonujemy odwrotną pocztą.

PRZEZ MOJE OKULARY

Randka w Pomarańczarni Wilanów po remoncie, nowe muzeum, listy braci Gierymskich

Tegoroczna zima bez zimy nie służy zdrowiu — dlatego właśnie przez jakiś czas nie spotykaliśmy się na łamach „Tygodnika”. Teraz — kiedy już można chodzić — dokąd udamy się najpierw? Proponuję Starą Pomarańczarnię w Łazienkach. Król Stanisław August — gospodarz i twórca Łazienek — planował uczynić z Pomarańczarni salon spotkań towarzyskich. W tym celu miała tu powstać, wśród zieleni egzotycznej roślinności, ekspozycja odlewów gipsowych rzeźb antycznych, gromadzonych latami przez tego wielkiego miłośnika sztuk pięknych. Projekt ten nigdy nie został zrealizowany, a nawet plan zaprojektowany przez słynnego Kamsetzera zaginął gdzieś.

Dopiero teraz odnaleziono go i zrealizowano. Ta nowa Stara Oranżeria nad podziw jest piękna. Wnętrze podzielono na trzy segmenty. W pierwszym stoją owe stanisławowskie odlewy rzeźb antycznych, w drugim rzeźby pochodzące z XIX w. — w trzecim krzesła i drobne meble z epoki. Wszędzie zaś mnóstwo palm, drzew cytrusowych, kwitnących cyklamenów, hiacyntów i prymul. W to rajskie tło wstawiono stylowe ławki ogrodowe, na których można przysiąść i wypić pyszną kawę z kremem, którą rozznoszą uroczce kelnerki (dopiero by się król Staś ucieszył, on znawca urody kobie-



cej!). Nastroju dopełniają stare pozytywki grające rokokowe menuety...

Gdybyście jednak z jakichś tam względów nie chcieli mi towarzyszyć do Łazienek — mam inną propozycję: jedźmy do Wilanowa. Czym? Karetą, oczywiście. Jest ich w Warszawie kilka, zaprzężonych w białe konie z furmanami w cylindrach.

Warto wspomnieć o nowym muzeum, które niebawem powstanie w Poznaniu. Otóż poznaniak, pan Ignacy Mos przez wiele lat zbierał pamiątki związane z osobą Henryka Sienkiewicza. Posiada w swoim prywatnym muzeum wiele cennych pozycji, między innymi, rękopis listu pisarza do cesarza Wilhelma II, w którym Sienkiewicz staje w obronie dzieci polskich z Wrześni. Muzeum Sienkiewicza będzie się mieścić w zabytkowej kamienicze przy poznańskim Starym Runku. Oprócz stałej ekspozycji, opartej o zbiory pana Mosa, będzie tu również czynna sala kinowa, w której wyświetlać się będzie filmy związane z osobą i twórczością Henryka Sienkiewicza. W muzealnej czytelni zaś odwiedzający muzeum będą mogli wypożyczać dzieła pisarza. Poza fachowym personelem w muzeum poznańskim będzie pracować także pan Mos jako honorowy kustosz.

Na zakończenie chciałbym jeszcze zaanonsować kilka pozycji wydawniczych, które — moim zda-

niem — zasługują na uwagę Czytelników „Tygodnika”. W pierwszym rzędzie rekomenduję niezwykłej wagi dokument wydawniczy. Jest nim tom „Maksymilian i Aleksander Gierymscy — Listy i notatki”. Tę ponad 500-stronicową księgę wydało „Ossolineum” w serii „Teksty źródłowe do dziejów teorii sztuki”. Całość zebrał i wstępem opatrzył prof. Juliusz Starzyński. Listy braci pochodzą z lat 1867—1874, notatki Maksymiliana z lat 1873—1874, notatki Aleksandra z lat 1874—1901. Ponadto w aneksie zebrano listy, wspomnienia i oświadczenia ludzi związanych z życiem obu wielkich artystów. Bracia Aleksander i Maksymilian Gierymscy byli malarzami. Najbardziej znane obrazy Aleksandra (młodsze i bardziej utalentowane) to: „Żydówka sprzedająca owoce”, „Brama na Starym Mieście”, „Przystań na Solcu”, „Piaskarze”, „Zmierzyć nad Sekwaną”, „Trumna chłopka” i słynne „Świętą Trąbęk”. Znane obrazy Maksymiliana to: „Powrót Pana Tadeusza”, „Pojedynek Tary z Poniatowskim”, „Oddział ułanów”, „Na biwaku”.

Losy obu braci — jak prawie wszystkie losy wybitnych artystów — to rozczarowanie, walka, nieszczeście... i uznanie po śmierci. Chyba wrócimy jeszcze do tych dwóch wielkich postaci. Może nawet „Tygodnik” opublikuje fragmenty ich listów.

I jeszcze króciutko o kilku ciekawych pozycjach wydawnictwa „Wiedza Powszechna”. A więc: „Słownik historii Polski”, nowe rozszerzone wydanie, rozbudowane o hasła obejmujące lata 1939—1973, wznawienie „Encyklopedii Staropolskiej” Głogera, dwa słowniki języka polskiego — etymologiczny Brücknera i frazeologiczny Skorupki oraz podręczny słownik polsko-francuski.

W następnym felietonie o sensacyjnej premierze w Teatrze Narodowym, czyli „Balladyna na motocyklu” i inne teatralia.

OST

● „Par une chanson nous célébrons le XXX^e anniversaire de la Pologne populaire”, tel est titre du IV^e concours des chœurs d'écoles organisé par l'Association des Chœurs et Orchestres, section de la Mazovie. Les éliminatoires se dérouleront en mai à Varsovie.

● L'école polytechnique de Varsovie et l'école supérieure d'ingénierie de Białystok ont passé un accord pour l'enseignement de l'architecture à la jeunesse de Białystok. Les cadres pédagogiques se recruteront dans les deux écoles. Les trois premières années des études seront con-

duites à Białystok et la dernière année à Varsovie. Cet accord est le premier du genre en Pologne. Il a pour but de fournir à la voïvodie des architectes de la région.

● Une première monumentale a été donnée au Grand Théâtre du ballet et de l'opéra à Varsovie. Pour la première fois depuis 1923, on y voit l'opéra de Wagner „Tannhäuser”. La mise en scène est du Viennois, le prof. Otto Fritz et les décors sont signés Annelies Corrodi.

● La structure de la population de Varsovie: le nombre de personnes qui étaient aptes au travail avant décem-

bre 1973 était de 840 000, il vient d'être augmenté de 60 000 personnes. Toujours à la fin de l'année 73, le nombre des personnes avant l'âge productif était de 287 000 dont 120 000 enfants de 7 à 14 ans. Le nombre de personnes à la retraite est de 262 000. On compte que la population passera à 1 421 000 à la fin de 1974.

● Au cours de cette année, 8 chantiers navals fluviaux construiront 150 péniches d'une valeur de 1,2 milliard de zlotys. 22 de ces péniches ou pousseurs sont construits pour l'étranger. Les autres viendront renforcer la flotte fluviale polonaise.

● Un ingénieur de Łódź, Stefan Jabłoński a mis au point une nouvelle méthode qui permet de fixer les images émitées par la lampe kinésopique, donc par l'écran de télévision. Son installation permet de fixer sur papier directement le positif ou le négatif que l'on peut ensuite photocopier. C'est particulièrement intéressant pour la TV scolaire, on peut ainsi fixer figures, dessins techniques etc..

● Le premier musée de la pelleterie de Pologne se trouve à Ustronie. Il est situé dans la Maison de la Culture de l'endroit. On peut y voir des outils et des installations anciennes, de vieux documents et la documentation relative au développement de la pelleterie dans le Sous-Beskie.

● A Varsovie, la construction d'une vaste laiterie vient d'être entreprise. Ce sera la plus grande de Pologne et une des plus importantes d'Europe. La construction est assurée par une firme norvégienne. Par jour, la laiterie transformera 623 000 l. de lait. Bien entendu tout le processus de production sera entièrement automatisé. On prévoit la mise en marche en décembre de l'année prochaine.

● A l'occasion du trentième anniversaire de la Pologne Populaire, les Editions scientifiques de Pologne vont éditer une encyclopédie intitulée „Polska — zarys encyklopedyczny” (La Pologne — précis encyclopédique). Très soigné, l'édition présentera de nombreuses planches et illustrations en couleurs.

● La Société de Protection des Monuments placée sous la présidence du professeur Wiktor Zin vient de tenir sa première séance de travail. Le premier objectif: étendre une activité identique à toutes les voïvodies, pour la protection des biens culturels du patrimoine national.

● Cinq siècles d'ex-libris au palais de la République à Varsovie, 750 ex-libris de la collection de la Bibliothèque nationale polonaise ont été rassemblés. Le plus ancien date de 1471. Cette intéressante exposition durera jusqu'à la fin de mai.

● L'entreprise des moules métalliques „Formet” mise en route il y a un an à Bydgoszcz est une des plus grandes du genre en Europe. Annuellement on y fabrique plus de 1500 moules aux grandes valeurs technologiques autant pour l'industrie polonaise que ouest-allemande et scandinave. On songe à agrandir l'entreprise qui, dans l'avenir prendra place parmi les premières fabriques de moules du monde.

● Encore des traces de la guerre dans le sol. Dans un quartier de Nowa-Huta à Cracovie, les ouvriers qui travaillaient à la mise en place d'une nouvelle ligne de tramway, sont tombés sur un dépôt de munitions enfoui sous terre. Les sapeurs ont retiré quelque 1600 mortiers qu'ils ont désamorçés.



UN MUSEE DU PAYSAGE DES TATRA

A Cracovie, le Musée National a consacré une section d'exposition intitulée „Paysage des Tatra, nos montagnes dans la peinture et le croquis”. Par cette exposition la direction du musée tenait à célébrer le centenaire de la création de la Société polonaise des Tatra fondée en 1873 à Cracovie et qui était la première organisation touristique du genre dans le pays.

On a rassemblé au musée plus de 100 tableaux et environ 110 croquis, dessins et aquarelles montrant la beauté des montagnes polonaises. Ce sont là des oeuvres qui datent du début du XIX^e siècle jusqu'à nos jours. Pour ne citer que quelques noms on relève ceux de Jan Nepomucen Glowacki, Stanisław Witkiewicz, Aleksander Mroczkowski, Leon Wyczółkowski, Rafał Malczewski etc..

On trouve aussi les premiers guides illustrés, les premiers albums et plaquettes

de poèmes. Les organisateurs ont tenu à éviter la chronologie pour choisir de grouper les oeuvres par région donc c'est tout un voyage organisé que l'on peut accomplir au musée.

Réunir un si grand nombre de tableaux et croquis n'était pas chose simple d'autant plus qu'ils étaient disséminés à travers tous les musées de Pologne: Gdańsk, Szczecin, Wrocław, Bydgoszcz, Bytom, Kielce, Łódź, Opole, Varsovie etc..

Cette exposition qui peut être ou une introduction ou un épilogue à un voyage touristique dans les Tatra mérite un arrêt lors des prochaines vacances. L'exposition sera ouverte jusqu'en février 1974.

L'air du temps

Puisque le temps a refusé de prendre sa parure hivernale et a préféré un air léger parfois carrément printanier, il serait mal venu de le boudier. Personne ne le fait ce qui provoque de grandes sorties massives des villes, les dimanches. Même si l'hiver n'a pas été rigoureux il a eu ses accès d'humeur aussi le moindre rayon de soleil tombant dans une température clémente est fêté comme une divinité bienfaisante pas seulement par les oiseaux qui pépient d'aise.

La Société Polonaise Touristique et Chorographique rend la vie facile à tous ses adeptes et même il ne faut pas être membre de la société pour profiter de ses services. Les amateurs d'excursions pédestres sont comblés. Chaque dimanche de vastes promenades sont organisées dans les environs de Varsovie (signalons que la société est tout aussi active en province). La presse quotidienne donne toujours la liste des projets du dimanche à venir et on peut partir même à la dernière minute puisqu'aucune inscription à l'avance n'est exigée. On a pu lire ainsi: „A l'abri de la forêt” — 20 km à travers la forêt de Campinos, de Rostov à Dziekanów Leśny. Rassemblement à 7 h 20 à la gare Marymont. „Le dimanche hors de la ville” — 18 km de Sękocin à Kanie Halenowskie par Magdalenka. Rassemblement à 8 h. 15 à la gare d'autobus Ochota. „Sur les traces de Wołodyjowski” (le célèbre héros de Sienkiewicz) — 15 km. Rassemblement à 9 h place de la Commune de Paris à l'arrêt de l'autobus 110. Et encore cinq propositions au bon kilométrage dont une pour les jeunes touristes de 12 à 15 ans, sous conduite d'adultes.

Qui dit mieux? La motorisation ne sert que pour se rapprocher du point de départ et pour rentrer le soir. Autrement, des kilomètres à avaler à pied. Chaque semaine les propositions changent, d'où l'importance des itinéraires dont dispose la société. Disons encore pour finir que les amateurs sont très nombreux et ont tous les âges. Ils sont discrets aussi méritent-ils qu'on leur consacre quelques lignes.

DES ECOLES A SEGMENTS

On a jamais suffisamment d'écoles aussi les architectes se penchent-ils sur de toujours nouvelles conceptions des établissements scolaires. Dernièrement le Bureau d'Etudes du

Centre de Recherche du Bâtiment a mis au point une conception originale qui répond plus particulièrement aux bâtiments scolaires à la campagne.

La particularité de cette conception est de se composer d'éléments qui permettent de bâtir plus ou moins grand et de se conformer aux conditions du terrain pour inclure au mieux les éléments dans le paysage. Les variantes sont infinies, toutefois les segments s'ajoutent à un élément central stable dans lequel on trouve le préau, les vestiaires, la salle de gymnastique et, dans le sous-sol, les installations de chauffage, d'adduction d'eau etc..

Le besoin de telles écoles est important dans les nouvelles communes rurales centrales qui accueillent les enfants des villages avoisinants. D'après le ministère polonais de l'éducation il faut construire 869 nouveaux groupes scolaires et agrandir plus de mille écoles rurales devenues trop petites. Le nouveau projet répond à ce besoin et on s'attend à la construction de ces écoles à segments à l'aspect esthétique dès l'année prochaine.

POUR CONNAITRE L'ASSISE ROCHEUSE D'UN BARRAGE

Le développement de la construction des barrages dépend en grande partie de la connaissance de son assise rocheuse, le perfectionnement de cette connaissance géologique est réalisé.

Depuis longtemps le Laboratoire de Géoaoustique de l'Institut des Problèmes fondamentaux de la Technique de l'Académie polonaise des Sciences (PAN) met au point des méthodes de recherche acoustique pour définir les particularités géophysiques et géologiques de la résistance de l'assise rocheuse.

Dès 1971 la méthode fut appliquée lors de la construction des barrages de Dobczyce et Słup. On a pu alors mettre au point un transisteur miniaturisé fonctionnant à la batterie qui a pu „ausculter” les conditions du sous-sol. La méthode a été perfectionnée et elle permettra de construire des barrages avec le maximum de sûreté quant à leur résistance.



LE POISSON FUME

Les Polonais sont très friands de poisson fumé, c'est devenu une spécialité plus particulièrement pour le poisson de mer qui permet de fumer des quantités importantes de poissons tels les limandes, maquereaux, sprats, etc..

En période d'hiver certaines centrales poissonnières qui, tout le reste de l'année travaillent uniquement le poisson de rivière, fument le poisson de mer. C'est le cas de l'entreprise industrielle et commerciale „Centrala Rybna” d'Olsztyn. Cette année l'entreprise a livré au commerce 750 tonnes de poissons fumés.

Sur notre photo nous voyons la préparation de limandes. Photo CAF



Dla Pań i o Paniach

CIEKAWOSTKI

ODZNACZENIE DLA MATKI 6 SYNÓW

W siedzibie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku udekorowana została Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski 96-letnia mieszkanka Bielska Podlaskiego, **pani Wacława Wójcicka**.

Wychowała ona sześciu synów, którzy w latach II wojny światowej, jako żołnierze m. in. 1 i 2 Armii Wojska Polskiego, walczyli z hitlerowskim okupantem. Przy dekoracji podkreślono zasługi sędziwej Polki w wychowaniu synów na dobrych obywateli Kraju.

IKAR W SPÓDNICY

Ikarem w spódnicy nazywają koledzy **panią Pelagię Majewską**, znakomitą szybowniczkę, zdobywczynię najwyższego szybowniczego odznaczenia Medalu Lilienthala. Pani Pelagia uważana jest za sportsmenkę o żelaznych nerwach, wspaniałej bojowości i rozwadze. Jej lotnicza sława sięga daleko poza granice Kraju. Dziś chcieliśmy opowiedzieć Paniom o niezwykle zabawnej przygodzie, jaka zdarzyła się pani Pelagii. Podczas jednego z lotów docelowych pani Pelagia natrafiła na złe warunki atmosferyczne i musiała wylądować w zupełnie nieznym terenie. Wiedziała tylko, że jest gdzieś w woj. kieleckim, ale wokół żywej duszy. Zrozpaczona i zziębnięta siedziała długo, skulona w kabinie szybowca, gdy nagle koło północy zobaczyła zbliżający się cień. Słynna z odwagi pani Pelagia poczuła się jednak nieswojo, jako

AU FUMET
SAVOREUX



TARTE AUX POMMES ET A LA CREME

Voilà qui changera de la tarte classique aux pommes, il suffit d'y ajouter une crème pour en faire autre chose. Voyez vous-mêmes:

Travaillez dans un récipient 250 gr de farine et 125 gr de beurre coupé en petits morceaux. Ensuite mouillez avec un demi-verre d'eau légèrement salée. Faites une boule et laissez reposer une trentaine de mn, garnissez en un moule à tarte que vous avez précédemment beurré et légèrement fariné. Piquez avec une fourchette ou faites quelques incisions au couteau.

Après avoir épluché 5-6 pommes, coupez-les en fines lamelles et disposez sur la pâte.

A part, dans un saladier, versez 3 cuillerées de farine et 150 gr de sucre en poudre. Mélangez puis formez une fontaine dans laquelle vous mettrez 2 oeufs entiers et 3 jaunes d'oeufs. Mélangez avec une cuiller en bois, délayez en ajoutant lentement 1/2 l de lait. Il ne reste qu'à verser cette crème sur les pommes et faites cuire à four moyen durant 30 mn.

Ce peut être un excellent dessert ou un goûter très apprécié.

ERNESTINE DODUE

URODZAJ NA PIĘKNE JUBILEUSZE

Już po raz trzeci w niedługim stosunkowo czasie odnotowujemy setne urodziny warszawianek. Tym razem setny rok życia przekroczyła **pani Marianna Smoleńska**, która cieszy się dobrym zdrowiem, a w ciągu swego długiego i pracowitego życia wychowała pięcioro dzieci i doczekała się 10 wnuków i 12 prawnuków.

Równie piękny jubileusz obchodziła mieszkanka wsi Siemiechów w powiecie tarnowskim, **pani Aniela Łabuz**. Całe swe długie życie — niedawno ukończyła 100 lat — spędziła na wsi, pracując na roli. Czuję się doskonale, dopisuje jej zdrowie i dobry humor. Mieszka z córką, ale życzliwość i serce znajduje u wszystkich mieszkańców wsi.

Natomiast **pani Mieczysława Martenson**, mieszkanka Wrocławia, ma w metryce datę urodzenia 17 stycznia 1872 roku. A więc ukończyła 102 lata! Jest w pełni sił, dużo jeszcze potrafi zrobić sama, bez niczyjej pomocy. Twierdzi, że długowieczność odziedziczyła po matce i babce, które również w zdrowiu dożyły 100 lat. Co lubi pani Mieczysława? Czytać prasę, chodzić na spacer, przepada za sznycelem wiewrzowym z cebulką, herbata i dobrym winem. Twierdzi, że to właśnie trzyma ją w zdrowiu i dobrej formie.

Również województwo bydgoskie uhonorowało ostatnio swoją stuletnią jubilatke. **Pani Paulina Dudek** ze wsi Zajączkowo na zdrowie i humor nie narzeka, ma niezłą pamięć. Jubilatka wychowała siedmioro dzieci i doczekała się 24 wnuków, 52 prawnuków i 10 praprawnuków.

W Bydgoskiem obchodzili też niedawno diamentowe gody państwo **Ludwika i Jan Gajewscy**. Na tę niecodzienną uroczystość rodzinną przybyło 14 dzieci państwa Gajewskich, 52 wnuków i 49 prawnuków!

naj

NAJNOWSZYM sukcesem światowej sławy pianistki polskiej, **Reginy Smendzińskiej**, było jej niedawne 2-tygodniowe tournée po Niemieckiej Republice Demokratycznej. Artystka dała 5 recitali, grając utwory Chopina, Bacewiczówny, Mozarta i Schumanna. Wystąpiła również w czterech koncertach symfonicznych wykonując Koncert f-moll Chopina i IV Koncert fortepianowy Beethovena.

NAJWIĘKSZY producent futer, fabryka w Żywcu dostarczy w tym roku krajowym i zagranicznym elegantkom 20 000 sztuk samych kożuchów, nie licząc innych pięknych futer.

BALET PANI MARTY

Utalentowana tancerka i choreograf **pani Marta Bochenek** jest założycielką grupy baletowej „Jeunes musicales” znanej, prawdę mówiąc, lepiej poza granicami Kraju niż w Polsce. Krytyka zagraniczna z uznaniem ocenia twórcze poszukiwania choreograficzno-interpretacyjne zespołu. Grupa pani Marty tańczy przede wszystkim układy do muzyki współczesnej znanych kompozytorów takich jak: Grażyna Bacewicz i Krzysztof Penderecki, nie stronią jednak również i od muzyki Chopina. Ten naprawdę znakomity balet oklaskiwała już publiczność w Belgii, Francji, w neapolitańskim sławnym Teatrze San Carlo i na innych scenach.



— Mam nadzieję, że zanim zjawię się na świecie, Wy też „Tygodnik Polski” zaabonujecie?!

— J'espère que lorsque je commencerai à régner sur le monde, vous aussi vous serez déjà abonné(e) à „La Semaine Polonaise”?!

Rys. Marek Kononowicz

PORTRET TYGODNIA

(RODZINNY)

Co robić, aby utrzymać mażeńską harmonię

Odpowiadają na to trudne pytanie popularni, znani w Kraju i za granicą, aktorzy, żyjący w idealnej harmonii małżonkowie — **Lidia Korsakówna i Kazimierz Brusikiewicz**.



Lidia Korsakówna: — Po prostu trzeba starać się zrozumieć upodobania oraz słabości swego ideału, doceniać jego indywidualność, starać się mu podobać, a nawet imponować, nie być szczerą bez granic, nie dawać wiary plotkom, a najważniejsze to kochać i należycie oceniać jego uczucie.



Kazimierz Brusikiewicz: — Ja nie znam życia i moje doświadczenia nie mogą być dla nikogo wzorem postępowania. Po prostu szanuję hobby mojej żony. Tak. Lidia lubi robić w wolnych chwilach na drutach, a ja staram się, aby jej nigdy nie brakowało włóczki... W ten sposób harmonia trwa.

JUŻ WIOSNA BLISKO...

...a więc i miłość częściej stanie się tematem rozmów czy rozmyślań. Przypomnijmy zatem kilka przysłów na ten odwieczny temat:

„Gdzie miłość panuje,
tam się błędu nie zna i nie
czuje”

*

„Kto do miłości skory,
Nie zważa na rygle i zapory”

*

„Miłość, jest gdyby rów:
kto w nią wpadł, bywaj zdrów”

*

„Miłość lwom srogość odejmuje”

(z „Nowej Księgi Przysłów Polskich”)



O DAWNYCH I DZISIEJSZYCH ZEGARACH

Czy wiecie, która teraz jest godzina? Jest dokładnie pięć po drugiej. Skąd ja to wiem? Stąd, że spojrziałem na zegarek. Na mój własny zegarek. Bo ja na urodziny dostałem w prezencie zegarek.

Po francusku ZEGAREK NA RĘKĘ to MONTRE-BRACELET (mątr brasły), a ZEGAREK KIESZONKOWY to MONTRE DE GOUSSET (mątr de gusy). Bo ja dostałem w prezencie zegarek na rękę, ale mój dziadus ma zegarek kieszonkowy. Ten kieszonkowy zegarek dziadusia jest już bardzo stary, ale mimo to chodzi znakomicie i dziadus nigdy jeszcze nie musiał go zanosić do zegarmistrza. Po francusku ZEGARMISTRZ to HORLOGER (orloży), a NAPRAWA to RÉPARATION (ryparasją). Bowiem moja mama sprawiła sobie zegarek dopiero dwa lata temu, a już musiała go dać do naprawy.

Czy wy też macie zegarek na rękę? W każdym razie na pewno macie w domu budzik. Po francusku BUDZIK to RÉVEIL (rywej), a DZWONIC to SONNER. Bo nasz budzik dzwoni codziennie o pół do siódmej.

Prócz budzika mamy także w domu zegar ścienny z kukułką. Po francusku ZEGAR Z KUKUŁKĄ, to PENDULE À COUCOU albo po prostu UN COUCOU (ę kuku), a NAŚLADOWAC to IMITER. Bo ten zegar naśladuje głos kukułki.

I mamy również w domu stary, zepsuty zegar ścienny, którym często się oboje z Sylwią bawimy. Na tarczy tego zegara Sylwia narysowała kiedyś kota. Po francusku TARCZA ZEGARA to CADRAN, a WSKAZÓWKA to AIGUILLE (yguij). Bo wasy zrobiła Sylwia temu kotu właśnie ze wskazówek zegara.

Nie mamy oczywiście zegara piaskowego, ale widzieliśmy taki zegar w jednej książce. Po francusku ZEGAR PIASKOWY to SABLIER (sabliry), MIERZYĆ to MESURER, a CZAS to TEMPS. Bo dawniej czas mierzono właśnie za pomocą zegarów piaskowych.

W dawnych wiekach czas wskazywały ludziom także zegary słoneczne. Po francusku ZEGAR SŁONECZNY to CADRAN SOLAIRE, a NAKRĘCAC to REMONTER. Bo tatuś Sylwii mówi, że zegary słoneczne były lepsze od dzisiejszych zegarów, gdyż nie trzeba ich było nakręcać. Bardzo możliwe, że były lepsze, ale za to dawniej ludzie nie mieli budzików i na pewno dzieci często się w związku z tym spóźniały do szkoły, a dorośli do pracy.

Po francusku SPOŹNIAĆ SIĘ to ARRIVER EN RETARD, a CYKAC to FAIRE TIC TAC. Bo tatuś mojej kuzynki powiada, że może się spóźniać, ale za to nie przeszkadzało im spać cykanie budzików.

JÉRÔME

MONTRES D'HIER ET D'AUJOURD'HUI

Savez-vous quelle heure il est? Il est exactement deux heures cinq. Comment est-ce que je le sais? C'est simple: j'ai regardé l'heure à la montre de Jérôme. Parce que pour son anniversaire, mon cousin s'est vu offrir une montre.

En polonais une MONTRE-BRACELET c'est ZEGAREK NA RĘKĘ (zègarèk na reinkè), et une MONTRE DE GOUSSET c'est ZEGAREK KIESZONKOWY (zègarèk kièchonnekové). Parce que la montre que Jérôme a reçue en cadeau d'anniversaire, c'est évidemment une montre-bracelet, mais le grand-père de mon cousin possède, lui, une montre de gousset. Bien que cette montre de gousset soit très vieille, elle marche très bien, et le grand-père de Jérôme n'a encore jamais eu besoin de la porter chez l'horloger. En polonais HORLOGER c'est ZEGARMISTRZ (zègarmistche), et RÉPARATION c'est NAPRAWA (naprava). Parce qu'en revanche la montre de la maman de Jérôme est actuellement en réparation, et pourtant il n'y a que deux ans que la maman de mon cousin en a fait l'emplette.

Est-ce que vous aussi vous avez une montre-bracelet? En tout cas vous avez sûrement un réveil. En polonais RÉVEIL c'est BUDZIK, et SONNER c'est DZWONIC. Parce que nos réveils à nous sonnent toujours à six heures et demie.

Chez Jérôme il y a non seulement un réveil, mais aussi une pendule à coucou. En polonais une PENDULE À COUCOU c'est ZEGAR Z KUKUŁKĄ (zègar skoukou-oukon), et IMITER c'est NAŚLADOWAC. Parce que la sonnerie de cette pendule imite le cri du coucou.

Et il y a également chez Jérôme une vieille pendule cassée avec laquelle il nous arrive souvent de jouer. Un jour j'ai dessiné un chat sur le cadran de cette pendule. En polonais le CADRAN d'une pendule c'est TARCZA ZEGARA (tartcha zègara), et AIGUILLE c'est WSKAZÓWKA (vskazouvka). Parce que c'étaient les aiguilles de la pendule qui tenaient lieu de moustaches à ce chat.

Et avez-vous un sablier? Nous, nous n'en avons pas, mais nous avons vu un sablier dans un livre. En polonais SABLIER c'est ZEGAR PIASKOWY (zègar piaskové), MESURER c'est MIERZYĆ, et TEMPS c'est CZAS (tchace). Parce que jadis, c'est avec des sabliers que l'on mesurait le temps.

Mais on mesurait aussi le temps à l'aide de cadrans solaires. En polonais CADRAN SOLAIRE c'est ZEGAR SŁONECZNY (zègar souo-netchné), et REMONTER c'est NAKRĘCAC. Parce que mon papa affirme que les cadrans solaires valaient mieux que les montres d'aujourd'hui, car on n'avait pas besoin de les remonter. Possible, mais en revanche jadis les gens n'avaient pas de réveils, et à cause de cela les enfants devaient continuellement arriver à l'école en retard.

En polonais ARRIVER EN RETARD c'est SPOŹNIAĆ SIĘ, et FAIRE TIC TAC c'est CYKAC. Parce que mon papa dit que les cadrans solaires avaient tout de même du bon, car comme ils ne faisaient pas tic tac, ils n'empêchaient pas les enfants de dormir.

SYLVIE

**PONIEWAŻ NASZ „TYGODNIK” JEST GAZETĄ MIŁĄ,
POSTANÓWMY GO WSPIERAĆ ZE ZDWOJONĄ SIŁĄ!**

**SI VOUS NE VOUS VOUS ABONNEZ PAS A „LA SEMAINE
POLONAISE”, IL NE VOUS ARRIVERA RIEN.
MAIS SI VOUS VOUS ABONNEZ A NOTRE JOURNAL,
IL VOUS ARRIVERA CERTAINEMENT D'AVOIR LE COUP
DE Foudre POUR LA POLOGNE. PENSEZ-Y!**

WY
TNI
JI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

CORINNE THION — 8 cours Pablo Picasso; 10120 St. André-les-Vergers — voudrait correspondre avec une jeune Polonaise de 15 ans parlant couramment le français.

JERZY KOBYLAŃSKI — Szczecin, Al. Wojska Polskiego 35/5 — jest bardzo zainteresowany wymianą filatelistyczną z krajów: Francja i Belgia. Zdaniem p. Kobylańskiego bezpośredni kontakt filatelistyczny pozwoliłby mu także na kontynuowanie i innych zainteresowań, a w szczególności popularyzacji języka polskiego wśród młodzieży polonijnej.

P. GÉRARD PENTECOTE — Journal „La Suisse”, 15, rue des Savoises 1211 — Genève 1 (Suisse) — dziennikarz francuski, pracujący w jednym z dzienników szwajcarskich, pragnie nawiązać korespondencję z młodą Polką studentką, pracownicą umysłową czy robotnicą, w celu poznania Polski, do której ma zamiar pojechać na dłuższy pobyt.

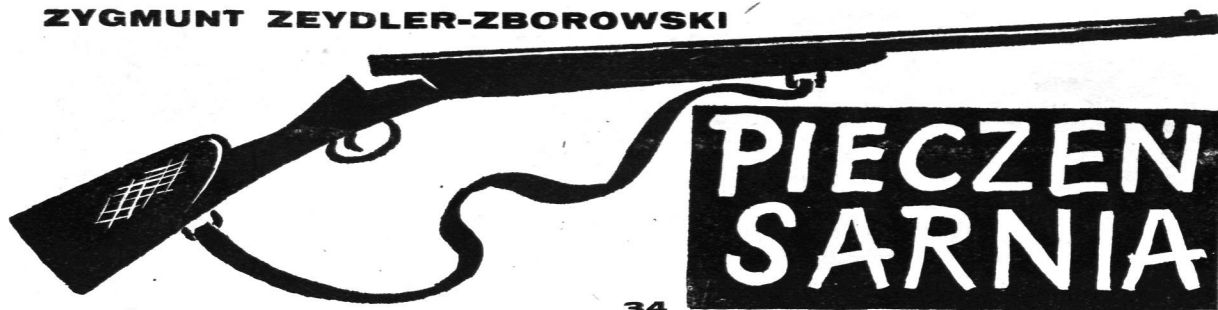
ZBIGNIEW MAJCHER — ul. Rydla 11 m. 2, 30-122 Kraków — chciałby korespondować z młodzieżą polonijną na tematy ogólne w języku polskim.

DANUTA HINC — ul. Władysława Broniewskiego 10, 83-200 Starogard Gdański — ma 15 lat i jest obecnie w ósmej klasie szkoły podstawowej. Jej hobby to zbieranie opakowań od czekolady, znaczki pocztowe, płyty z nagraniami młodzieżowymi. Pragnie korespondować z rówieśnikami z Francji lub Belgii.

EWA ROMANOWSKA — ul. Wincentego 89 m. 49, 03-291 Warszawa — bardzo chciałaby swoje zainteresowania wzbogacić przez korespondencję z młodzieżą polonijną francuską i belgijską. Interesuje się geografią, zoologią, historią, problemami współczesnej młodzieży, zbiera widokówki, prospekty, foty aktorów i piosenkarzy. Ma 17 lat i jest uczennicą klasy licealnej. Odpowie na każdy list.

HELENA STAWICKA — Zelasław, 62-870 Błaszki, powiat Kalisz woj. poznańskie — pisze do redakcji: „Jestem stałą czytelniczką „Tygodnika Polskiego”. Jest to moje ulubione pismo i za jego pośrednictwem pragnę nawiązać kontakt z koleżanką mojego zawodu, to jest nauczycielką pochodzenia polskiego w celu wymiany doświadczeń pedagogicznych. Mam 32 lata, jestem mężatką i chętnie gościłabym w swoim domu osobę, z którą nawiąże korespondencję. Mogłabym także wysłać płyty z nagraniami bajek, piosenkami dla dzieci uczących się w polskiej szkole, widokówki, książeczki a także czasopisma związane z moim zawodem i albumy miast polskich. Z niecierpliwością oczekuję na listy”.

BOŻENA PIASEK — ul. Wodna 7, 64-510 Wronki — chciałaby nawiązać kontakt z koleżankami i kolegami z Francji. Ma 17 lat, jest uczennicą szkoły średniej. Poza nauką interesuje się sportem oraz zbieraniem widokówek kolorowych i znaczków pocztowych.



34

PIECZEN SARNIA

Przed willą stał popielaty „Mercedes”. Pachocki usiadł za kierownicą, Marlena i Kociuba usadowili się na tylnym siedzeniu. Ruszyli.

— Gdzie mieszkają państwo Mozyrscy? — spytał Kociuba.

— Niedaleko Placu Narutowicza — odparła Marlena.

— Na Kromera — uzupełnił Pachocki.

Rozmowa jakoś się nie kleiła. Prawie w zupełnym milczeniu zajęchali na miejsce.

Mozyrscy zajmowali ładne, czteropokojowe mieszkanie, pamiętające dawne przedwojenne czasy, kiedy to budowano domy w ten sposób, że nawet nieco tęższy i wyższy mężczyzna mógł się swobodnie poruszać po swoim pokoju, bez obawy, że uderzy głową o żyrandol albo że nie zdoła precyzyjnie się pomiędzy biurkiem i tapczanem. Przestrzeń życiowa państwa Mozyrskich była tak imponująca, że Kociubę w pierwszej chwili aż zatkało. To chyba własnościowe mieszkanie — pomyślał. Cholerne metraż. Na rowerze można jeździć.

Gospodarze powitali go uprzejmie, ale bez entuzjastycznych okrzyków i chwilowo przestano się nim interesować. Mógł więc spokojnie, nie wysilając się na „błyskotliwą” konwersację, przyrzeć się towarzystwu.

Mozyrski był okazałym mężczyzną. Wysoki, potężnie zbudowany, miał szerokie ramiona, na których tkwiła duża kwadratowa głowa, pokryta rzadkim, szpeciniastym, krótko przystrzyżonym włosiem. Twarz miał dziwnie wgniecioną w głąb, co robiło początkowo dosyć przykre wrażenie. Trzeba się było do tego przyzwyczaić. Nos szeroki z mocno zarysowanymi nozdrzami i wąskie, trochę skośne oczy. Pocił się dość obficie i co chwilę wycierał kark, czoło i policzki dużą kolorową chustką.

Pani Mozyrska w nieomal humorystyczny sposób stanowiła kontrast swojego małżonka. Raczej drobna, powiewna, poruszała się lekko, zgrabnie, z dużym wdziękiem. Z daleka można ją było wziąć za młodzianką dziewczynę. Zmniejszwszy jednak dystans, bez najmniejszego trudu zauważało się pomyłkę. W wyniku intensywnych kuracji odchudzających skóra na szyi i twarzy znacznie zwiótczała, czego nie zdołały zlikwidować staranne zabiegi kosmetyczne.

Zmyłkowa cizia — pomyślał Kociuba. Idąc za nią można by pomyśleć, że to osiemnastolatka, ale jak się odwróci...

Oprócz Mozyrskiej i Marleny naliczył siedem kobiet. Dwie tlenione blondynki, które na pewno nie poddawały się kuracji odchudzającej, jedną „zrobioną” na rudo, jedną ucharakteryzowaną na „ognistą Hiszpankę” z kruczo czarnymi włosami, w których tkwiła sztuczna, pasowa róża oraz jeszcze trzy panie. Wszystkich mężczyzn było sześciu. Kociubę najbardziej zainteresował wysoki, bardzo chudy jegomość, poruszający się jak błotny ptak na długich, sztywnych nogach. Z białego kołnierzyka wysuwała się cienka, wiotka szyja, na której tkwiła niezbyt duża, zupełnie łysa głowa.

Jeżeli ten zacznie tańczyć sambę — uśmiechnął się do siebie Kociuba. Zauważył, że owego chudzielca, który znakomicie nadawałby się do roli Don Kichota oboje Mozyrscy traktują z widoczną atencją, zwracając się do niego per „drogi panie Aleksandrze”. On zaś kiwał głową i uśmiechał się z pewną pobłażliwością, pociągając małymi łykami jakiś trunek z pękatej szklanki.

W pewnym momencie Kociuba poczuł, że ktoś lekko dotknął jego ramienia. Odwrócił się. Przy nim stała pani Mozyrska.

— Niechże pan podejdzie bliżej do bufetiku — uśmiechnęła się uprzejmie. — Bar-

dzo proszę. Jakiś mały aperitif. Czym można pana poczęstować?

— Zdaję się całkowicie na pani gust.

— To może gin z odrobiną soku z grejpfruta?

— Bardzo proszę.

Zbliżyli się do baru na kółkach i pani Mozyrska przygotowała cocktail.

— Proszę. To tak dla zaostrenia apetytu. Za chwilę będzie kolacja.

— Chciałem panią serdecznie przeprosić za takie niespodziewane najście — powiedział Kociuba — ale pani Marlena...

— Wiem, wiem. Nie potrzebuje mnie pan przeproszać. Bardzo się cieszymy, że pan nas odwiedził. Będziemy miały z kim potańczyć. Opowiadała mi o panu Marlena. Nie chcę pana demoralizować, ale wyrażała się o panu w samych superlatywach.

— Bardzo to miło ze strony pani Marleny — powiedział zaskoczony komplementami Kociuba — ale nie wydaje mi się, żebym zasłużył na takie „superlatywy”.

— Określiła pana jako skromnego, dobrze wychowanego młodego człowieka, a to są cechy dość rzadkie i ogromnie cenne w dzisiejszych czasach. Co do mnie zachwyca mnie to, że pan nie ma długich włosów.

— Nie mam artystycznych aspiracji.

— Ach, proszę pana, dzisiejszym młodym ludziom wydaje się, że wystarczy nie strzyć się, nie golić, żeby osiągnąć najwyższe szczyty sztuki. To jakieś nieporozumienie. A poza tym długie włosy pasowały do żabotów, do atlasowych spodni ze złotymi klamrami, do jedwabnych pończoch. To miało swój styl, swój smak. Nie sądzi pan?

— Sądzę, że pani ma rację — odparł Kociuba. Specjalnie nie pasjonował go problem „długowłosych” i z góry wiedział, co taka przekwitająca dama może na ten temat powiedzieć. Przez cały czas rozmowy wodził spojrzeniem za dziwnym, łysym chudzielcem o wyglądzie zniechęconej do życia emerytowanej czapli. Wreszcie nie wytrzymał i spytał:

— Czy można wiedzieć kto to jest ten dystygowany, starszy pan?

— Ach, to nasz zagraniczny gość, hrabia Małoborski. Przed paroma dniami przyjechał z Londynu odwiedzić rodzinny kraj. Stale mieszka w Anglii, od początku wojny, a właściwie jeszcze nawet przed wojną. Wojna zastała go w Szkocji, gdzie był zaproszony na polowanie do swojego przyjaciela. To daleki krewny Marleny, a właściwie nie krewny, tylko — jakby to powiedzieć — powinowaty. Stryjeczny brat męża

ciotki Marleny. Nie wiem, czy pan słyszał, że biedna ciotka Marleny została zamordowana. Straszna tragedia. To była taka uroczą staruszka. Oczywiście nie wykryto sprawców. Ach, ta nasza milicja. Oni by coś wykryli. W każdej dziedzinie jesteśmy zafanowanym krajem, proszę pana, absolutnie w każdej dziedzinie. Scotland Yard to zupełnie co innego. Oni mają metody, nowoczesną technikę.

Kociuba chciał coś powiedzieć w obronie milicji, ale pohamował się. Uważał, że bezpieczniej będzie tego nie robić.

— Może porozmawiamy o czymś weselszym — zaproponował. — Historie kryminalne są interesujące, ale ja osobiście wolę czytać powieści o tej tematyce.

— Ma pan najzupełniejszą rację. Ja także wolę czytać kryminały, aniżeli mieć naprawdę do czynienia ze zbrodnią. Nie wyobrażam sobie, żebym mogła spokojnie oglądać trupy.

Weszła gosposia w śnieżnobiałym fartusku i w czepeczku na głowie. Powiedziała coś szeptem do pani Mozyrskiej. Ta skinęła głową z aprobatą i zwróciła się do swoich gości:



Rys. MAREK KONONOWICZ

— Proszę państwa do stołu.

Towarzystwo wyraźnie ożywiło się. Zrobił się nawet drobny zator w drzwiach, taktownie zlikwidowany przez pana domu.

Ale wyższe sfery towarzyskie pchają się do żarcia — pomyślał Kociuba, i o mało głośno się nie roześmiał. Jakby tydzień nic nie jedli.

Stół błyszczał białą obrusą, kryształami i srebrnymi sztucami. Przy każdym nakryciu leżała kartka błyszczącego papieru ze starannie wykaligrafowanym nazwiskiem.

Kociubę posadzano między „ognistą Hiszpanką” a przeciwniczką kuracji odchudzającej, utlenioną blondyną, pozującą na tak zwaną sex-bombę. Musiał więc prowadzić konwersację na dwa fronty, co było o tyle uciążliwe, iż każda z pań usiłowała go zainteresować zupełnie inną tematyką.

d. c. n.

XIX-wieczny wielbiciel poezji romantycznej

Wśród Polaków, którzy żyli na polskich terenach włączonych w wyniku rozbiorów do Niemiec, nie brakuje również uczonych, którzy wnieśli trwałą wkład do nauki niemieckiej. Jest wśród nich **Wojciech Cybulski** urodzony 19 kwietnia 1808 roku w Koninie. Po uzyskaniu matury w gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, studiował na Uniwersytecie Berlińskim historię, filologię klasyczną i filozofię. Kiedy w 1829 roku poznał Adama Mickiewicza do końca życia pozostał jego wiernym wielbicielem. Poezji

PEREGRYNACJE PO KARTACH HISTORII

romantycznej, a zwłaszcza Mickiewiczowi, poświęcił długoletnie badania, oceniane bardzo wysoko przez potomnych. Uczestnik powstania listopadowego, walczył pod Grochowem, Wawrem, Dębem, Iganiami i Ostrołęką. Siedemnaście razy ranny, dostał się do niewoli Rosjan i został zesłany do Bobrujska, a został zwolony w 1834 roku, aby z kolei odsiedzieć pół roku w więzieniu pruskim. Dopiero w dwa lata później wolno mu było podjąć, przerwane na czas walk, studia i w 1838 roku na

Uniwersytecie Berlińskim otrzymał stopień doktora filozofii. Doświadczenia z czasów powstaniowych nie ostudziły zapałów wolnościowych uczonego. W 1848 roku **Wojciech Cybulski** wziął udział w Wiośnie Ludów, walcząc w rewolucji berlińskiej. Był już wówczas od sześciu lat wykładowcą w katedrze języków i literatur słowiańskich Uniwersytetu Berlińskiego. Katedrą kierował do 1859 roku, w ostatnich latach jako profesor zwyczajny. Ceniony naukowiec, deputowany do sejmiku pruskiego, w 1860 roku przeniósł się na Uniwersytet Wrocławski i podobnie jak w Berlinie wykładał historię i literaturę starożytną, gramatykę, etnografię i literaturę słowiańską. Czynne życie wykładowcy, wydawcy, publicyści przerwała nagle śmierć w połowie lutego 1867 roku.



Bedąc w roku ubiegłym na tournée po Europie, Argentyńczy — prowadzeni przez słynnego niegdyś piłkarza a później trenera Omara Sivoriego — pokonali m. in. aktualnych mistrzów Europy, drużynę NRF 3:2. Sivori grał kiedyś w świetnym klubie z Buenos Aires — River Plate. Tam stawiał pierwsze kroki znakomity Alfredo di Stefano, bożyszcze Południowej Ameryki, a później Hiszpanii (gdzie grał w madyryckim Realu) i całej nawet Europy. Tam wreszcie występował kilkanaście lat temu Władysław Cap, obecny trener reprezentacji Argentyny. Grał on nawet w drużynie tego kraju na mistrzostwach świata 1962 roku w Chile jako środkowy pomocnik. Władysław

no ich w żadnym przypadku lekceważyć.

Po turnieju eliminacyjnym CONCACAF najlepsze opinie fachowców zyskali sobie z reprezentacji Haiti przede wszystkim bramkarz Francillon, następnie „wymiatacz”, czyli libero Nazere (gra we francuskim Valenciennes) oraz zwany „łowcą bramek” napastnik Sanon.

I wreszcie trzeci wielki rywal — uznany za najlepszą reprezentację w Europie sezonu 1973 — **WŁOCHY**.

Na wstępie warto podkreślić, że bramkarz jedenastki włoskiej, rutynowany 31-letni Dino Zoff z Juventus, w barwach „Squadra Azzurra” w cią-

MISTRZOSTWA ŚWIATA NA HORYZONCIE

WŁOCHY, ARGENTYNA, HAITI I POLSKA — taki jest skład IV grupy finałów Piłkarskich Mistrzostw Świata 1974 roku Finałów, do których zakwalifikowała się polska drużyna po dramatycznych eliminacjach z Anglią i Walią. Skazana z góry „na pożarcie” przez eks-mistrzów świata Anglików, polska jedenastka potrafiła jednak przebić się przez parę groźnych rywali, a słynny remis na Wembley 1:1 (po zwycięstwie 2:0 w Chorzowie!) zaskoczył cały piłkarski świat.

Polski futbol jest więc teraz w pierwszej szesnastce świata. 15 czerwca, w Stuttgarcie, Polacy spotkają się od razu na początku w bardzo ważnym meczu z jedną z najlepszych reprezentacji Południowej Ameryki — Argentyną. 19 czerwca, na Stadionie Olimpijskim w Monachium, tam właśnie, gdzie w finałowym meczu z Węgrami Polacy wywalczyli złote medale olimpijskie w 1972 roku, przeciwnikami naszej drużyny będzie Haiti — pogromca Meksyku. I wreszcie w ostatnim meczu grupy IV, w dniu 23 czerwca, znowu w Stuttgarcie, Polska gra z zespołem nr 1 Europy roku 1973 — Włochami.

Los nie przydzielił nam łatwych rywali. Przedstawiamy ich tutaj pokrótce.

ARGENTYNA należy od lat do „wielkiej trójki” piłkarstwa Ameryki Południowej (wraz z Brazylią i Urugwajem) jak wiadomo potęgą futbolu światowego. Już pięciokrotnie brała udział w finałach piłkarskich mistrzostw świata! W 1930 roku była wicemistrzem, ulegając dopiero w finale Urugwajowi 2:4. W 1966 r. w ćwierćfinale, po pełnym dramatycznych spieczę meczu (sędzia usunął z boiska kapitana drużyny Rattina), przegrała z późniejszym mistrzem świata Anglią 0:1.

W eliminacjach do obecnych finałów Argentyńczycy poradzili sobie łatwo z Boliwijczykami 4:0 i 1:0 oraz z Paragwajczykami 1:1 i 3:1.

Cap to syn polskiego emigranta, chłopca z Małopolski, sam jednak urodził się już w Argentynie, w północnej prowincji Chaco, ale mówi zupełnie niezłe po polsku.

Polacy spotkali się już kilkakrotnie z Argentyńczykami. W 1960 roku podczas Igrzysk Olimpijskich ulegli amatorom Argentyny 0:2 w Neapolu. W 1966 roku, w spotkaniu towarzyskim w Buenos Aires, zremisowaliśmy z gospodarzami 1:1.

Obecnie kilku najlepszych piłkarzy Argentyny występuje w zawodowych klubach europejskich, ale prawdopodobnie zasilą oni jedenastkę swego kraju w finałach w NRF. W Hiszpanii gra najgroźniejszy strzelec Ayala, następnie drugi napastnik Guerini i bramkarz Carnavali. Obronca Bargas jest natomiast we Francji.

HAITI to niespodziewany zwycięzca grupy eliminacyjnej krajów tzw. CONCACAT (czyli państw Ameryki Środkowej i basenu Morza Karaibskiego), który potrafił wyprzedzić faworyzowaną Meksyk. Czarni Haitańczycy debiutują w finałach mistrzostw świata, ale mają już z sobą tak wartościowe rezultaty, jak np. w ub. sezonie w spotkaniach towarzyskich z Chile 1:1, Urugwajem 0:0, a w eliminacjach MŚw. — z Antylami 3:0, Trynidadem 2:1, Hondurasem 1:0, Gwatemalą 2:1 i tylko jedną porażką 0:1 z Meksykiem (który jednak przegrał z Trynidadem 0:4, a zremisował z Gwatemalą 0:0 i Hondurasem 1:1).

Piłkarze haitańscy na ogół wzorują się na futbolu brazylijskim. Trenerem narodowej jedenastki jest 45-letni Ettore Trevisan, który przeszedł szkolenie w Europie — we Francji i Anglii. Stawia on na wyszkolenie techniczne swych wychowanków, wpojenie im ofensywnej taktyki, opartej na dużej szybkości. Haitańczycy nie będą więc także łatwym przeciwnikiem i nie wol-

gu 917 minut nie pozwolił sobie strzelić ani jednego gola. Od meczu z Luksemburgiem 3:1 w kolejnych dziesięciu spotkaniach Włochy nie stracili ani jednej bramki: z Luksemburgiem 4:0, ze Szwajcarią 0:0, Turcją 0:0 i 1:0, Luksemburgiem 5:0, Brazylią 2:0 (!), Anglią 2:0, Szwecją 2:0, Szwajcarią 2:0 i wreszcie z Anglią na londyńskim Wembley 1:0. Wspaniała seria sukcesów, podkreślająca czołową pozycję Włoch w Europie i świetną formę formacji defensywnych „Squadra Azzurra” z bramkarzem Zoffem i obrońcami Burgnichem, Facchetim (już 71 razy w barwach włoskich!) i Capello na czele.

Ale i w ofensywie Włosi mają asów nad asy: dyrygenta i stratega drużyny — 31-letniego Gianni Riverę z AC Milan, 29-letnią gwiazdę Cagliari — Luigi Rivę czy 31-letniego napastnika Intera — Sandro Mazzolę.

Dwukrotnie już Włosi sięgnęli po tytuły piłkarskich mistrzów świata (na 7 startów w finałach). Było to w latach 1934 (finał z Czechosłowacją 2:1) i 1938 (finał z Węgrami 4:2). W roku 1970 w Meksyku Włosi dopiero w finale ulegli Brazylijczykom. W roku 1968 Włosi wywalczyli mistrzostwo Europy.

Oni też należą do faworytów i tegorocznych Mistrzostw Świata. Wielu fachowców uważa, że tym razem powinni sobie poradzić w finale nawet z Brazylijczykami (osłabionymi już brakiem słynnej „Czarnej Perły” Pelego). Trzeci złoty medal jest więc zupełnie realnie zaplanowany przez kierownictwo piłkarskie Italii, a trener Feruccio Valcareggi dopilnuje, żeby przypadkiem nie powtórzyła się niespodzianka z Mistrzostw Świata 1966 roku, kiedy to Włochów niespodziewanie wyeliminowali z finałów Koreańczycy z KRL-D, wygrywając 1:0!

Włosi zdają sobie sprawę, że IV grupa finałowa nie będzie dla nich spacerkiem. Wszystkie wypowiedzi włoskich fachowców podkreślają wartość piłkarzy argentyńskich i polskich, którzy stanowiąc będą w Monachium i Stuttgarcie pierwsze poważne przeszkody. Haiti natomiast pozostaje, zdaniem Włochów, wyraźnie w cieniu pierwszej dwójki.

Polscy piłkarze pilnie przygotowują się do swojego drugiego dopiero startu w finałach Mistrzostw Świata (poprzednio w 1938 r.). Trener Kazimierz Górski docenia groźnych rywali w grupie IV i zamierza rozegrać z kadrą reprezentacyjną kilka sparingowych spotkań m. in. z Hajdukami ze Splitu, Realem Saragossa i mediolańskim Internazionale. Oferty ma także z Czechosłowacji, Francji i Belgii, a także i Holandii.

W NRF kwaterą polskich piłkarzy będzie hotel „Sonne Post” w małej miejscowości Murrhardt, oddalonej o 30 km od Stuttgartu. To właśnie tam przygotowawali się piłkarze NRF z trenerem Herbergerem przed Mistrzostwami Świata w Szwajcarii w 1964 roku, kiedy... niespodziewanie zdobyli Puchar Rimeta po sensacyjnym zwycięstwie nad Węgrami.

Przypomnijmy jeszcze, że w klasyfikacji sezonu piłkarskiego 1973 w Europie, przeprowadzonej przez liczne pisma fachowe, Polska zajmowała przeważnie lokaty od drugiej do piątej. „France-Football” wybrał piłkarzem roku słynnego Holendra, występującego obecnie w barwach hiszpańskiej Barcelony Johann Cruyffa, przed znakomitym bramkarzem włoskim Dino Zoffem, a na szóstej pozycji znalazł się najwybitniejszy z polskich piłkarzy Kazimierz Deyna. Wśród piłkarzy, na których głosowano, był jeszcze i nasz najlepszy napastnik Włodzimierz Lubański (pauzował przez wiele miesięcy w minionym sezonie z powodu operacji kolana) i bohater z Wembley — bramkarz Jan Tomaszewski. (JJ)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym, o których pisaliśmy już w poprzednich wiadomościach przyniosły jeszcze jeden duży sukces polskim barwom. **Polski dwuboista Stefan Hula zdobył w pięknym stylu brązowy medal.** Siódmą lokatę w tej konkurencji wywalczył drugi Polak Jan Legierski. W biegu kobiet na 5 km Polka, Majerczyk znalazła się na niezłym 10 miejscu, a Chromik na 16. W drugim biegu na 10 km Majerczak była dopiero 20. Pozostałe Polki na dalszych miejscach. W sztafecie mężczyzn 4 × 10 km Polacy nie spisali się zbyt dobrze — świadczy o tym dopiero 7 lokata, uzyskana przez polskich biegaczy. Podobnie jak mężczyźni — polskie panie także znalazły się w sztafecie 4 × 5 km na 7 miejscu, co nie najlepiej świadczy o ich obecnej formie. W skokach Polacy nie odegrali żadnej roli plasując się w drugiej i trzeciej dziesiątce.

Jan Bachleda podczas alpejskich mistrzostw Polski w Szczyrku zdobył kolejny tytuł, tym razem w dwuboju alpejskim. Wśród kobiet mistrzynią została 16-letnia Jolanta Szerbera.

Międzynarodowe halowe mistrzostwa Polski, które odbyły się w pięknej sali „Rondo” w Katowicach, potwierdziły dobrą formę czołowych polskich lekkoatletów. A więc: **Grażyna Rabsztyń, Irena Szewińska, Mirosław Wodzyński, Zenon Nowosz — to autorzy najlepszych wyników w katowickiej hali.** Niezłe też wypadli skoczkowie z Joachimowskim i Buciarzkiem na czele. Oto niektóre rezultaty: 60 m ppł. Rabsztyń 8.13, 60 m Nowosz 6.71, 60 m Szewińska 7.34, 60 m ppł. Wodzyński 7.71, tyczka Buciarzki 5.30. Trójkosk Joachimowski 16.73. W sumie zawody stały na wysokim poziomie i dostarczyły publiczności sporą dawkę emocji.

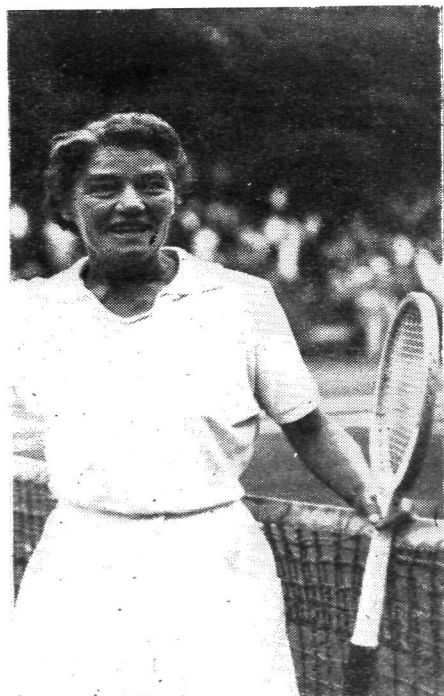
Piłkarska reprezentacja Polski rozegrała we Florencji towarzyski mecz z czwartym zespołem włoskiej ekstraklasy — Florentiną. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny włoskiej 1:0. Bramkę uzyskał z rzutu karnego De Sisti. Polscy piłkarze znajdujący się jeszcze u progu sezonu wykazali już zupełnie dobrą formę. Podobnie jak w pierwszym zwycięskim meczu w NRF z Schalke 0:4. Są to więc obiecujące sygnały przed bogatym w sportowe emocje sezonem 1974.

Rozgrywki koszykarzy o tytuł mistrza Polski dotarły już do połowy drugiej rundy. Jest już jasne, że **walka o miano najlepszej drużyny w Polsce rozstrzygnie się między Wisłą Kraków a Stalą Rzeszów.** Jak dotąd wyraźnie prowadzi Wisła mająca dwa punkty przewagi nad swoją najgroźniejszą rywalką, ale w pozostałych spotkaniach czekają ją ciężkie mecze wyjazdowe ze Śląskiem i właśnie ze Stalą. Trudno już teraz przewidzieć, jaki będzie wynik tegorocznych zmagania o tytuł mistrza najlepszej drużyny wśród koszykarskiej ekstraklasy. W walce o pozostanie w lidze także nie zaszyły żadne zmiany. Spośród trzech drużyn, którym grozi spadek dwie opuszczają pierwszą ligę. A te trzy to: Pogoń (Szczecin), Spójnia (Gdańsk) i Lublinianka (Lublin). Oto ostatnie wyniki spotkań: Wisła — Polonia 2:0, Wybrzeże — Lublinianka 2:0, Lech — Pogoń 2:0, Resovia — Spójnia 2:0, Legia — Śląsk 1:1. Wśród drużyn kobiecych ubiegających się o mistrzowski tytuł prowadzi Wisła przed ŁKS.

W kolarskim amatorskim wyścigu przełajowym o mistrzostwo świata, który odbył się w Hiszpanii, polscy kolarze wywalczyli zupełnie niezłe lokaty. **Czesław Polewiak był piątą, a Pytowski trzynastą.** Na uwagę zasługuje zupełnie dobre piąte miejsce Polaków w klasyfikacji zespołowej.

Najlepsi polscy sportowcy XXX-lecia

JADWIGA JĘDRZEJOWSKA



Nazywano ją „czarodziejką kortów”, znana była publiczności tenisowej całego świata. Grała nawet z królem szwedzkim, który zaprosił ją w czasie okupacji Polski do Szwecji. Nie skorzystała z zaproszenia, jak prawdziwa patriotka chciała dzielić smutny los wraz z całym narodem.

Jadwiga Jędrzejowska to cała historia polskiego tenisa. Wprawdzie szczyt jej kariery przypada na lata przedwojenne, ale również sukcesy i żywotność na korcie po wojnie predestynują ją do zajęcia honorowego miejsca w gronie najlepszych sportowców ostatniego XXX-lecia PRL.

Młodszy czytelnikom warto więc przypomnieć jej dawniejsze sukcesy. W roku 1937 zdobyła ona wicemistrzostwo Wimbledonu, największego turnieju na świecie. W tym samym roku była druga w mistrzostwach USA. Poza tym wygrała ze wszystkimi najlepszymi wówczas raketami świata.

Wojna przerwała jej piękną karierę, ale zaraz po wyzwoleniu znów stanęła na korcie i jeszcze przez długie lata odnosiła sukcesy zarówno na arenie krajowej, jak i międzynarodowej. W sumie zdobyła aż 21 razy tytuł mistrzyni Polski w grze pojedynczej, startowała do roku 1959. Wygrywała z rywalkami młodszymi od niej często o 20 i więcej lat.

Dzisiaj pani Jadzia trenuje młodzież w katowickim Klubie Baildon, wychowała już wiele obiecujących raket.

hj

Od talerzyków do planetników

PANIE REDAKTORZE!

Od najdawniejszych czasów ludzie zwracali oczy do nieba wyglądając na nim widomych znaków swego zbawienia czy potępienia. Od najdawniejszych czasów człowiek toczył po niebie wyzywającym wzrokiem i obawiał się go równocześnie. Taki sam jest nasz stosunek do rozpościerającego się nad naszym padolem płaczu sklepienia niebieskiego także i dziś, z tym że w naszej epoce zuchwale wtargnięcie w przestwór kosmiczny ziemskich statków i pocisków międzyplanetarnych uczyniło obawy przed zemstą „stamtąd” bardziej realnymi. To poczucie zagrożenia istniało zresztą dużo wcześniej. I nie o rydwanym ogniste świętych tu chodziło, lecz o bliżej nie rozpoznaną flotę powietrzną latających krążków, która według zasad jakiejś wyższej strategii patroluje od czasu do czasu pogranicza naszego globu.

Krążki te były obserwowane w rozmaitych postaciach, przez wielu ludzi i w różnych częściach świata. Tłumaczone przez jakiś czas jako złośliwe figle sąsiedzkie obecnie stały się przedmiotem zainteresowania rozmaitych gałęzi wiedzy (nie mówiąc o sztabach wojskowych), co wywołało istną powódź artykułów i rozpraw. Jednakże mimo iż gwoli rozgryzienia tajemnicy tych latających spodków wypisano już morze inkaustu, jak to się czasem jeszcze mówi w naszych emigranckich skupiskach, tzn. atramentu, sprawa nie posunęła się naprzód. Z jednej strony obserwacje wydają się wiarygodne, w kilku wypadkach potwierdziła je nawet klisza fotograficzna i ekran radaru, z drugiej zeznania naocznych świadków zawierają sprzeczności. Zdarza się także, że domniemani naoczni świadkowie okazują się po pewnym czasie popolitimi łgarzami. Przed kilkunastu laty na przykład prasę światową obiegło zdjęcie latających talerzy zrobione przez czterastoletniego wówczas ucznia angielskiego Alexa Bircha. Zdjęcie to wywołało poruszenie wśród najważniejszych uczonych i specjalistów. Największe autorytety naukowe dowodziły autentyczności tej fotografii i zastanawiali się, z jakiej planety odwiedzą nas goście. No i co? Otóż to, że niedawno dwudziestokilkoletni już obecnie Alex oświadczył, że latające talerze własnoręcznie namalował na szybie swego pokoju i następnie sfotografował na tle nieba. Proszę? Pytacie, czy ci uczeni, których ten cały Alex wywiódł w pole, przynajmniej zdrowo go za to paskudnie cyganienie sprali? Gdzie tam. Angielski specjalista od latających spodków, Leonhard Cramp, który święcie wierzył w prawdziwość zdjęcia Bircha, powiedział tylko dziennikarzom: „To niczego nie zmienia. W dalszym ciągu wierzę głęboko w latające talerze”. Wiara góry przenosi. Wiadomo.

Ale wszystkich naocznych świadków o skłonność do bliźniactwa na pewno posądzać nie można. Nie jest na pewno bliźniem ów francuski naukowiec, który sfotografował jakiś dziwny przedmiot z pokładu samolotu „Concorde” i który tym samym sprawił, że w ostatnich czasach latające talerzyki znowu zabrzęczały we francuskich gazetach, we francuskim radiu i we francuskiej telewizji. Wszystkich o fantazjowanie i szerzenie wiadomości wyspanych z palca pomawiać nie można, i dlatego w sumie sprawa nie wygląda wesoło. No bo krótko mówiąc, rzecz ma się tak: odwiedzają nas jakoby jakieś kuliste mechanizmy, o których nie konkretnego nie wiemy. Zamiatary ich, które mogą być dobre albo złe, nie są nam znane. Jesteśmy pod ich stałą obserwacją i na to, co z tego wyniknie, nie mamy żadnego wpływu.

Coś jednak powinniśmy zrobić. Powinniśmy uspokoić chociażby swoją rozchybotaną wyobraźnię. Ale jak? Ale kto mógłby nas ukoić? Naukowcy? Chyba żartujecie. Tak oni się nadają do roli ukoicieli jak wół do karety. Naukowcy rozdzielili się na dwa obozy, które odwołują sobie wzajemnie słuszności. Jedni uważają latające spodki za rzecz prawdziwą, biorą ją na serio i twierdzą, iż istnieją we wszechświecie ciała niebieskie, na których żyją istoty rozumne i że prawdopodobnie jeszcze w dwudziestym wieku albo z

nimi — tymi nieznanymi rozumnymi istotami — nawiążemy kontakt, albo one z nami. Drudzy natomiast między bajki kładą przekonanie, że istnieją cywilizacje pozaziemskie i że uda nam się nawiązać z nimi kontakt. Domniemanie, że gdzieś w kosmosie mogą bytować jakieś inteligentne stworzenia, jest złudzeniem — powiadają. Układ słoneczny, a zapewne i wszechświat, przynajmniej w tym względzie, o którym cokolwiek wiemy, jest pusty. Stanowi jedynie obojętny ekran — pokryty lodem albo skalnym pyłem — na którym nasza wyobraźnia rozsnuwa przed nami niezwykle miraż.

I bądź tu teraz, człowieku, mądry.

Ponieważ mrocznej zagadki latających spodków ani przy pomocy uczonych, ani bez ich pomocy nie rozwiążemy, więc najrozsądniej postąpimy, jeśli zweeksujemy po prostu naszą rozmowę na inny tor, tzn. jeśli skierujemy ją na inny przedmiot. Dlaczego nie mielibyśmy pomówić na przykład o Polsce? Umysł emigrancki jest przecie tak ukształtowany, że wszystkie powstające w nim myśli zawsze zahaczają o ojczyznę. W emigranckim umyśle nawet i latające spodki kojarzą się z obrazem ziemi rodzinnej i ojczyzstego nieba. W jaki sposób? Dzięki planetnikom, oczywiście.

Ci spośród czytelników „Tygodnika”, którzy podobnie jak niżej podpisany wychowali się na usi, na pewno nie raz, nie dwa i nie trzy słyszeli w dzieciństwie o planetnikach i na pewno pamiętają, że dawniej wieśniacy polscy wierzyli, iż pogoda w każdym miesiącu zależy od planetników. Planetniki były to bajeczne istoty, które wyobraźnia ludowa osiedliła w chmurach. Było ich tyłu, co grzechów głównych, tzn. siedmiu. Sześciu miało być prostych, a siódmy kulawy. Trudnił się ciągnięciem chmur na niewidzialnych linach i spuszczał na Polskę deszcz i grady. Najwięcej roboty mieli oczywiście w zadeszczonym marcu. Czasem zachodzili podobno na ziemię i raz nawet przed pierwszą wojną światową jeden gospodarz z Lubelskiego, który właśnie zamierzał zabrać się do siania, zamknął jednego z planetników w swojej chałupie, bo sądził, że w ten sposób uniemożliwi chmurnikowi — planetnikowi zwanemu również chmurnikami — spowodowanie deszczu. Ale to się źle skończyło. Planetnik się rozłościł, dmuchnął na chałupę i zmiótł ją z powierzchni ziemi, a sam odfrunął do podniebnych stref i stamtąd rok w rok zasypywał pola tego gospodarza gradem. Znana pisarka Zofia Kossak, u której znalazłem to podanie, powiada także, że „ten gospodarz tak się trafił, że umarł” i że „jeszcze w czasie pogrzebu planetnik mu zapiekał i gradem bił po trumnie, jakby kto kamienie ciskał”.

Opowieść ta kończy się u Zofii Kossak stwierdzeniem, że „źle zadzierać z planetnikiem”. Mimo tego ostrzeżenia duża dałbym za to, aby w tej chwili ujrzeć polskiego planetnika, spuszczonego się z chmur na niewidzialnej linie. Dużo dałbym za to, aby móc zamknąć takiego chmurnika w swoim podparyskim domu. Może by się na mnie nie rozgniewał. Może gdyby zrozumiał, że jestem emigrantem, posunąłby nawet taskawość do przypomnienia mi, jak szumią w Polsce przedwiońskie ulewę. Czy pamiętacie, jak za naszych czasów szeleścił w Polsce deszcz? Jak śródki i jak tajemniczo?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi

Józef Grzybek

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są najbardziej korzystne.



DRODZY CZYTELNICY

Istną lawinę korespondencji wywołały listy „Samotnej wdowy” i „Szczęśliwej samotnej”. Sukcesywnie będą zamieszczać głosy Czytelników w tej sprawie, a przy okazji jeszcze raz proszę autorkę — „Samotną wdowę”, o przesłanie mi swego dokładnego adresu. A oto listy.

DROGA PANI ANNO!

Tak! Dobrze ta Pani napisała, że praca wyzwala człowieka z wszystkich smutnych myśli i niepowodzeń życiowych. Ja nie przeżyłam wielkiej miłości, ale za to dużo cierpień. Samotność to nie kara, to dobrodziejstwo. Póki człowiek zdrowy. Dzisiaj wołałabym 12 godzin pracować dziennie niż patrzeć w okno jak ludzie chodzą wesoło i uśmiechnięci.

A teraz najważniejsze. Byłam 20 lat wdową, ciążyła mi ta samotność, zdawało mi się, że gdybym znalazła człowieka w moim wieku, złączyłabym to życie z nim. Myślałam, że znajdę jeszcze szczęście, a stało się odwrotnie. Przez jakieś trzy miesiące było dobrze, ale wkrótce zaczęło się psuć, nie wiem dlaczego. Starłam się jak najlepiej — wszystko źle, źle gotuję, nie tak się pierze, po co myć się codziennie. Zrobię kawę, to bym się napiła herbaty itd. itd. Pani Anno, na pewno Pani młodszą ode mnie, bo ja już po sześćdziesiątce, ale w życiu nie spotkałam takiego złośliwego człowieka, despotę, niewyrozumiałego. Wszystko dobre było co nieboszczyk robiła, a na potęgę szukał kobiety, żeby nie być samemu, żeby było z kim porozmawiać. A teraz to albo się gniewa, albo się kłóci. Ludzie, zmiłujcie się, chyba nie widzieliście jeszcze, żeby jeden człowiek 72-letni miał tyle złości. Wstyd mi przed dziećmi, kryję to, ale już dłużej nie mogę. Pytam sama siebie, czy mi

to było potrzebne. Odejść nie można, bo się boję. Powiedział, że sobie życie odbierze. A ja się już wyczerpałam nerwowo. Nie mogę dłużej znieść tego znieważania na stare lata. Kobieto, namyśl się nim złączysz życie nie znając kogoś. To są skutki ogłoszeń matrymonialnych. Niech żyje wolny człowiek! Mając 65 lat dopiero zrozumiłam, co to znaczy po 20 latach wdowieństwa złączyć życie z kimś obcym. Ostrzegam każdą wdowę, która ma spokój i chce zmienić życie w piekło.

WDOWA OSZUKANA

SZANOWNNA PANI!

Myślę, że Pani ostrzeżenie może się przydać wielu lekkomyślnym osobom, aczkolwiek nie wyciągałabym zbyt daleko idących wniosków. W życiu jak w życiu. Raz się uda, innym razem nie. Za młodu zawarłam małżeństwa też nie zawsze okazują się szczęśliwe. Ileż listów takich otrzymuję od młodszych kobiet. Niekiedy związek zawarty przez ludzi 60-letnich, doświadczonych i samotnych daje właśnie spokój i szczęście.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Samotna wdowa pisze, że chętnie wzięłaby dziewczynkę lub chłopczyka na wychowanie i uznałaby za swoje. Pani Anno, napisz tej wdowie, żeby tego nie robiła. Dam przykład. Sąsiadka mojej córki wzięła chłopczyka ze szpitala. To małe stałe płakało i ona razem z nim. Ciągłe chorował. Teraz jest już większy, bardzo niegrzeczny, ona się denerwuje. Mąż mówi, jak chciałaby dziecko to teraz rób i bądź cicho. Ona ma zamiar zmienić miejsce zamieszkania, bo się obawia, że jak dziecko się kiedyś dowie, że nie jest jego matką, to może ją porzucić i szukać właściwej rodziny. Takie wypadki się zdarzają. Niech Pani napisze o tym tej „Samotnej wdowie”, bo się może bardzo rozczarować i być jeszcze bardziej nieszczęśliwa niż jest. Ze swojej strony ja jej proponuję korespondencję, może pisywać do nas i my do niej. Jesteśmy już na rencie, ja mam 72 lata, mąż 76. Bardzo proszę o przesłanie mi adresu „Samotnej wdowy”.

M.M.Z.

KOCHANA PANI

Dziękuję za ten list w imieniu „Samotnej wdowy” i za propozycję korespondencji. Myślę, że z niej skorzysta. Co do dziecka, to oczywiście różnie może się zdarzyć. Choć, jak się orientuję, nasza Czytelniczka nie pragnie przed dzieckiem udawać prawdziwej matki, tym bardziej, że chce przyjąć do siebie kilkunastoletnią dziewczynkę czy chłopca. To zupełnie co innego. Ale także sprawa nie jest wcale łatwa i o pomyłkę nietrudno. P. S. Adresu Pani nie mogę przesłać. Gdy będę miała adres „Samotnej wdowy”, wówczas pošle jej wszystkie adresy osób, które do nas w jej sprawie napisały.

ANNA



NA CELE SPOLECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: Annick Porębska — Jean-Jacques Leclerc w **HARNES**; Joëlle Marie Mikulska — Georges Sipka w **Montceau-les-Mines**; Marie-Agnès Horodyska — François Trier w **GRENAVY**; Lydia Dembiczak — Jean Finzy (Bruay) w **DIVION**; Martine Gurgul — Serge Laurent w **Raimbecourt**; Marie-Hélène Krzewina — Bertrand Morelle w **Liévin**; Martine Bollof — Piotr Walczak, Sylvie Glinkowska — Władysław Doma-gała (Libercourt), Chantal Pietrzycka — Edmund Pitelewski (Ostricourt) i Edyta Pietruszka — Freddy Mróz (Libercourt) w **Oignies**; Françoise Jackowska — Georges Taffin (Auby-lez-Douai) w **Courcelles-lez-Lens**.

DAWCY KRWI

COURCELLES-LEZ-LENS. Honorowe srebrne medale dawców krwi otrzymali w ramach walnego zebrania tutejszej sekcji p. Ludwika Dąbrowska, p. Emma Kaliska, p. Maria Woźniak i p. Michał Komar.

LANDAS. Złoty medal honorowy dawców krwi otrzymała ostatnio p. Kazimiera Konieczniak za 20 ofiar, a srebrny p. Henryk Konieczniak za 5.

BULLY-LES-MINES. Srebrnymi medalami honorowymi zostali odznaczeni p. Annie Gaclik i p. Elżbieta Groslewska z Mazingarbe.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

VENDIN-LE-VIEIL. Do komisji kontrolnej tutejszej sekcji inwalidów pracy został wybrany przez walne zebranie p. Adamczyk.

WAZIERS. Walne zebranie sekcji samarytańskiej przy stowarzyszeniu Croix Rouge wybrało na rok bieżący do zarządu p. Mianowskiego i p. Sienackiego jako odpowiedzialnych za sprzęt, p. Wy-chowiaka, odpowiedzialnego za lokal, p. Spychałę, odpo-

DZIEŃ KOMBATANTA W TROYES

31 marca br. odbędzie się w Troyes (Aube) Dzień Kombatanta. Zaproszeni są do wzięcia udziału w nim kombatanci z terenu całego departamentu. Przewidziany jest udział w uroczystości licznych osobistości.

Miejsce spotkania: ratusz w Troyes (Hôtel de Ville), sala-bar u szczytu pierwszych schodów, godz. 10.

Paweł POZIEMSKI
Prezes ZUPRO

wiedzialnego za pojazdy i p. Puzniaka, jako kierownika bufetu klubowego.

EVIN-MALMAISON. Walne zebranie klubu przyjaciół miejscowego stowarzyszenia sportowego AAAE wybrało do zarządu jako asesora p. Józefa Grzeszkowiaka. W ramach tego zebrania uczczono pamięć ostatniego zmarłego i zastępowanego członka zarządu p. Michała Bartkowiaka.

BARLIN. Nowym prezesem zarządu klubu przyjaciół tutejszego stowarzyszenia A. S. Barlin wybrało na nowego prezesa p. Zygmunta Lempa-szaka, a na delegata łącznika do klubu „Allez Lens” p. Małolepszego.

CALONNE-RICOUART. Miejscowe stowarzyszenie Amicale des Joyeux Boulistes odnowiło na rok bieżący swój zarząd. Prezesem został wybrany p. Jan Mroczyński, wiceprezesem p. Baran, sekretarzami p. Bartkowiak, zastępca sekretarza p. Smolka, skarbnikiem p. Kowalski, a jego zastępcą p. Garnarek.

CALONNE-RICOUART. W skład nowego zarządu Union des Femmes de Rosarie weszły p. Ostrowska jako prezeska, p. Wanda Majorczyk — zastępca prezeski, p. Franciszka Narożny — sekretarka, p. Gertruda Lyszczorz — zastępca sekretarza, p. Anna Baran — skarbniczka, p. Weronika Wawrzyniak — zastępca skarbniczki, p. Wiktoria Figiel i p. Lysia Kociszewska — chorążyni.

DOUAL. Prezesem aktywnym stowarzyszenia „Les Anciens Légionnaires” został ponownie wybrany p. Wosiek, który w swoim przemówieniu uczcił pamięć zmarłego b. członka zarządu p. Krajewskiego.

ST. VALLIER. Prezesem stowarzyszenia miłośników petanki „Joyeuse Pétanque des Bois Francs” został wybrany p. Juchowski. Nowo wybrany prezes ofiarował pu-char rozgrywek międzystowarzyszeniowych oraz omówił szeroko plany działalności te-

gorocznej, która obok petanki ma wiązać bliżej członków w ramach innych organizacji spotkań towarzyskich.

CUINCHY. Nowym sekretarzem generalnym stowarzyszenia byłych kombatantów drugiej wojny oraz wojny w Afryce Północnej został wybrany p. Robert Turkowski.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

Dużym złotym medalem pracy został odznaczony ostatnio p. Stanisław Pakulski w Haisnes-lez-La-Bassée, medalem srebrnym p. Henryk Szkudlarski (Fosse 10).

SPOTKANIA TOWARZYSKIE — ROZMAITE KONKURSY

BOIS-DU-VERNE. Na podstawie wyniku konkursu eliminacyjnego na królową korsa kwiatowego do ścisłego fi-

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-47
METRO: PONT-MARIE

Z żałobnej karty „Tygodnika Polskiego”

Ostatnio zmarł nasz długoletni czytelnik i prenumeratorka p. Władysław Piłiszek z Alès.

Rodzinnie Zmarłego najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego.”

STO LAT!

Serdeczne gratulacje i życzenia długich, zdrowych lat składają państwu Stanisławie Janiszem i Antoniemu Pietru-cha z okazji ich 50 rocznicy ślubu przyjaciele i dawni towarzysze pracy górniczej z Bruay-en-Artois.

Do życzeń tych dołącza swoje najserdeczniejsze powinszowania redakcja „Tygodnika Polskiego”.

nału obejmującego tylko 3 lokalne piękności została dopuszczona p. MIREILLE SMO-LAREK.

DOURGES. W konkursie towarzyskim w grze 4—2—1, urządzonym w ramach balu stowarzyszenia „Les Plumes Blanches”, p. Wojtkowiak zajął miejsce 3, a p. Danielczak 4. W czasie balu przygrywała orkiestra młodych akordeonistów i muzyków prowadzona przez p. Claude Muszczyń-skiego.

CALONNE-RICOUART. W konkursie flesztetek organizowanym o nagrody zarządu miejskiego p. Józef Kucharski zajął trzecie, a p. Józef Wa-biński piąte miejsce. Zarząd miejski reprezentował p. Wa-biński, zastępca mera w towarzystwie p. Wojtasińskiego i p. Hermetza — radnych.

MAZINGARBE. CITÉ 7. Tu-tejsze ognisko młodzieżowe zorganizowało swój zimowy konkurs strzelania. W kategorii dziewcząt Marie-Françoise Kaczor była druga, w kategorii chłopców Eric Szurmak był 2 i Philippe Marczak 3, w kategorii seniorów — p. Jacky Szurmak 3. W strzelaniu z pistoletu p. Stefan Kowalski zajął miejsce 2, a p. J. Szurmak 3.

BOUVIGNY-BOYEFFLES. Konkurs strzelania towarzyskiego, urządzony przez Amicale Laïque, wygrał w kategorii seniorów p. Michał Grzybek, przed p. Edmundem Suchaneckim. W kategorii juniorów p. Bernard Suchanecki był 8.

DIVION - BRUAY - EN - ARTOIS. W międzystowarzysze-niowym zimowym flesztetko-wym spotkaniu mistrzowskim zorganizowanym przez stowa-rzyszenie „La Plume Verte” i stowarzyszenie „Tap Autour” pierwsze miejsce zajął zespół p. Kubasiaka z J. C. Bruay. W klasyfikacji indywidualnej p. Franciszek Kubasiak z JCB był trzeci.

UWAGA RODZICE!

KOLONIE LETNIE W KRAJU DLA DZIECI POLONIJNYCH z FRANCJI

Termin zgłoszeń
31 marca 1974

Zgłoszenia pisemne na wyjazd dzieci na kolonie letnie do Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1974 r. dołączając za-adresowaną i ofranko-waną kopertę w celu otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

Oto adresy Konsulatów Generalnych: w Paryżu — 31, rue Jean Goujon Paris 8-ème; w Lille — 45, Bd Carnot — 59 LILLE; w Lyonie — 8, rue Tête d'Or — 69 LYON 6-ème; w Strasbourgu — 1, Boulevard Jean Sébastien Bach — 67-STRASBOURG.

Przypominamy, że warunkiem przyjęcia dziecka jest jego polskie pochodzenie, wiek — co najmniej 12 lat i nie-przekroczenie do miesiąca lipca wieku lat 16 oraz uczęszczanie do szkoły dziennej. Pierwszeństwo mają dzieci, które jeszcze nie były na koloniach w Kraju.

Odpłatność ze strony rodziców wynosi 420 frs.

Odloty dzieci na kolonie letnie w Kraju z okręgów konsularnych Paryż, Lille, Lyon i Strasbourg nastąpią w pierwszych dniach lipca 1974 r. Przewidziane terminy powrotów w tych samych dniach miesiąca sierpnia.

Dalsze szczegóły na temat zapisów i wyjazdów na kolonie opublikowane będą w następnych numerach „Tygodnika Polskiego”.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

SANVIGNES-les-MINES: Nathalie Kotowicz, Christophe Florowski. **CARVIN:** Dorothée Wojtkowiak, Fryderyk Ordyński. **AVION:** Stefan Waszak. **MERICOURT-sous-LENS:** Jean-François Nowaczyk. **LENS:** Andrzej Jurdeczka. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Christophe Goździak. **Stefan Henrysiak.** **FLERS-en-ESRCEBIEUX:** Sandrine Banaszak. **COURRIERES:** Stefania Sroczyńska, Dorota Świętek, Alain Lepczyński, Nathalie Przybylska, Nathalie Beldko. **MARLES-les-MINES:** Ryszard Trzaska, Laurent Górnikowski. **BETHUNE:** Szymon Król, (Noueux-les-Mines), Olivier Lohez. **VERQUIN:** Caroline Deleplace, córka Guy i Liliane z domu Tomczak. **ABLAIN-ST. NAZAIRE:** Waleria Dudzińska.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

ST. VALIER: Joëlle-Marie Mikulska i Georges Sipka. **ABLAIN-ST. NAZAIRE:** Christiane Dubieñ i Michał Rokicki. **BRUAY-en-ARTOIS:** Michèle Deveaux i Raymond Tanas. **LE CATEAU:** Michèle Błaszczyk i Daniel Brasselet. **WAZIERS:** Nadine Wisniewska i Patrick Dazin. **WALLERS:** Leokadia Gluska i Marcel Thuilot. **ROUVROY:** Anita Kostuj i Jan Wójcik. **Gładys Jaworska i Vincenzo Meki.** **NOEUX-les-MINES:** Monique Lechevalier i Jean-Paul Koluński (Hersin-Cou-pigny). **BILLY-BERCLAU:** Christiane Różycka i

Bernard Demeyre. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Danielle Sarrazin i Edward Rudnik.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

HAILLICOURT: Jan Drzewiec, medalista pracy, lat 54. **MARLES-les-MINES:** Franciszek Pindel. **ROUVROY:** Jan Mroczkowski, lat 68, Jan Dudziński, lat 41. **BRUAY-en-ARTOIS:** Augustine Bembnista z domu Descamps, lat 67. **Albert Nowak,** lat 68. **DIVION:** Józefa Kuzniar z domu Gegotek, Marianna Swierkowska z domu Stefaniak, lat 80. **WINGLES:** Stanisław Lieliszewski. **HOUDAIN:** Edmund Gogol, medalista pracy, lat 56. **Władysław Gaśowski,** medalista pracy, lat 55. **ANGRES:** Franciszek Korcz, lat 80. **GIVENCHY-en-GOHEL-LE:** Wanda Vasseur z domu Myńczak, lat 47. **WALLERS:** Helena Drugas z domu Piecuch, lat 64. **Zofia Gabrylczek.** **LENS:** Józefa Wieczorek z domu Gaber (Méricourt), lat 93. **WAZIERS:** Pelagia Jakubowska z domu Peda, lat 76. **LE CREUSOT:** Anna Broda z domu Jacyk, lat 67. **LES GAUTHRETS:** Józefa Skibińska z domu Banaszczak, lat 82. **ST. AVOLD:** Antoni Adamczewski, lat 71. **SANVIGNES-les-MINES:** Sylvain Mañka, lat 19. **ROSBRUCK:** Antoni Sobociński. **BETHUNE:** Walery Witkowski, lat 40. **Madeleine Zaremba z domu Dyba,** lat 77. **HAM-sous-VARSBERG:** Weronika Perko z domu Klebec, lat 73. **METZ:** Marcelli Kosobek, lat 70. **BARLIN:** Józefina Włodarczyk, lat 82.

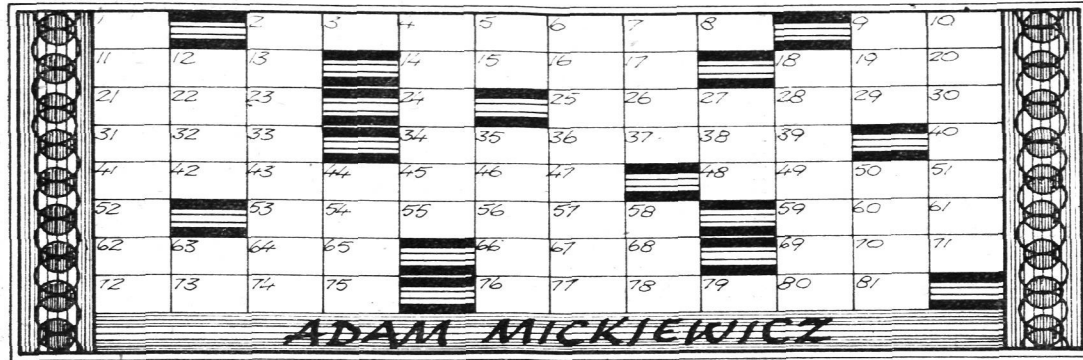
Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

P 23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K **LA BANK**
O **POLSKA KASA**
OPIEKI S. A.
A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle,
que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.
Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

Rozrywki umysłowe



SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 18 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawiać na miejsce liczb zamieszczonych obok każdego z wyrazów. Następnie do krótkich rysunku pomocniczych liczbami od 1 do 81 należy przenieść z klucza pomocniczego litery na miejsce odpowiadających im liczb. Wpisane w ten sposób litery, czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą tekst rozwiązania.

KLUCZ POMOCNICZY:
 1 — 3 — 4 — 7 — 8 — 10 = inacej Italia,
 2 — 5 — 6 — 9 = drużba weselny,
 18 — 19 — 11 — 12 = natura ciągnie go do lasu,
 14 — 15 — 16 — 17 = dobra wola, ochota, pragnienie,
 24 — 22 — 20 — 21 = ten, kto ogląda przedstawienie,
 26 — 31 — 30 — 23 — 27 — 37 = piętno, znak szczególny,

73 — 32 — 36 — 13 = rodzaj przetaka, rzeszoto,
 47 — 39 — 25 — 49 — 28 = baba-jaga, złoźnica, wiedźma,
 34 — 45 — 35 — 41 — 33 — 44 = grom z jasnego nieba,
 63 — 54 — 66 — 70 = dożgonna towarzyszka życia,
 43 — 57 — 50 — 46 — 52 = trwa od rana do wieczora,
 29 — 74 — 40 — 64 = plamy na sierści odmiennej barwy,
 55 — 56 — 61 — 51 — 38 = rwie go cicha woda,
 48 — 42 — 53 — 58 — 76 = każdy ma swój czubek,

59 — 62 — 60 — 65 = stro-ma ścieżka górśka,
 69 — 67 — 68 = obszar niskiego ciśnienia barometrycznego,
 71 — 72 — 79 — 75 = bar-dzo dobra ocena szkolna,
 80 — 81 — 77 — 78 = gęga-jące ptaki domowe.
Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy
NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr. 9

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM
MADRY WIE, CO MÓWI — GŁUPI MÓWI, CO WIE.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) promień, 2) posażek, 3) produkt, 4) porzeźb, 5) pomyłka, 6) podwoje, 7) pupilek, 8) posesja, 9) procent, 10) parobek, 11) podmuch, 12) pagórek, 13) prawnik, 14) pasieka, 15) program, 16) posłuch, 17) ponurak, 18) pampasy, 19) powidła, 20) pomień, 21) parówka, 22) prawica, 23) pacierz, 24) piaczek, 25) podomka, 26) podwika, 27) poligon, 28) pętelka.
ROZETKA Z HASŁEM
JOZEF WYBICKI.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) sójka, 2) skóra, 3) Sezam, 4) szept, 5) Sofia, 6) skwar, 7) stypa, 8) sobek, 9) slipy, 10) socha, 11) sekta, 12) spisa.

TV DU 16 AU 22 MARS

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE 13.00; 19.45
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
 MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
 AU-DELA DES FAITS — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche)
 EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 „A DOSSIERS OUVERTS” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)
 „La légende de l'ogre”

SAMEDI 16 MARS

14.30. La une est à vous
 20.19. Le monde des animaux
 20.35. „Le ballot” — dramatique de Robert Valey
 22.05. Un certain regard: Jacques Lacan „La Psychoanalyse”

DIMANCHE 17 MARS

9.10. Télé-Matin
 12.00. La séquence du spectateur
 12.30. Ce n'est pas sérieux — suite 13.20
 13.45. Le dernier des cinq
 14.30. Le sport en fête
 17.10. „Les affameurs” — un film d'Anthony Mann
 18.40. Concert
 19.10. Discorama
 20.50. „Le dos au mur” — un film d'Edouard Molinaro, Jeanne Moreau, Gérard Oury, Philippe Nicaud

LUNDI 18 MARS

14.30. „L'Homme à la Buick” — un film de Gilles Grangier
 20.35. „Schulmeister l'espion de l'empereur” „L'affaire Adams”
 21.30. „Ouvrez les guillemets”

MARDI 19 MARS

13.35. Je voudrais savoir... „Le sommeil de l'adulte”
 21.35. Pourquoi pas? „La vie” — „Qu'est-ce que c'est la vie?”

MERCREDI 20 MARS

16.20. Emissions pour la jeunesse
 20.35. 24 Heures sur la Une: „Plein Cadre”
 21.35. A bout portant: „Jacques Chazot”

JEUDI 21 MARS

20.35. Grand Ecran: „Cyclone à la Jamaïque” — un film d'Alexander Mackendrick, Anthony Quinn, James Coburn

VENDREDI 22 MARS

20.35. „Suspense” n° 3 „La poursuite”
 21.50. 24 Heures sur la Une „74”: „Les patrons en France aujourd'hui”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 „ARSENE LUPIN” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
 „LES ENFANTS DES AUTRES” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)
 INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 16 MARS

15.55. (C) Tournoi des Cinq Nations Ecosse/France
 18.45. (C) Place au théâtre
 20.35. (C) Top à... Michel Delpech
 21.35. (C) „Aux frontières du possible” n° 4
 22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 17 MARS

12.30. (C) INF 2 Dimanche
 13.00. (C) Intermezzo
 13.30. (C) Pierre Brasseur
 14.30. (C) „Mélodie interrompue” — un film de Curtis Bernhardt (Glenn Ford, Roger Moore)
 16.10. (C) Forum des arts
 17.10. (C) On en parle
 17.40. (C) Familion
 18.25. (C) Télé-Sports
 19.30. (C) Les animaux du monde
 20.35. (C) Guillaume Apollinaire
 21.25. (C) Les Florales de Vaison-la-Romaine
 22.35. (N) Ciné-Club „Mouchette” — un film de Robert Bresson

LUNDI 18 MARS

20.35. (C) Actuel 2
 21.45. (C) Le Défi

MARDI 19 MARS

15.15. (C) „ILS” — un film de Jean-Daniel Simon
 20.35. (C) Les dossiers de Pécran: „Le procès de Vêrone” — un film de Carlo Lizzani. Débat: „Mussolini fait fusiller son gendre le comte Ciano”

MERCREDI 20 MARS

15.15. (C) „Les Bannis”
 20.35. (C) „Les Pistoleros de la rivière Rouge” — un film de Richard Thorpe
 22.05. (C) Match sur la 2

JEUDI 21 MARS

20.35. (C) Variétés: Si on chantait
 21.45. (C) „Le soleil se lève à l'Est” n° 2

VENDREDI 22 MARS

20.35. (C) Dramatique: „Josse” d'après Marcel Aymé
 22.00. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) — 18.30
 DES ENFANTS SUR LA TROIS (C) 18.35 (sauf le dimanche)
 „CAP SUR L'AVENTURE” (C) — feuilleton — 18.50 (sauf samedi, dimanche et lundi)
 ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
 INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 16 MARS

18.50. (C) Tu causes, tu causes n° 11
 19.40. (C) Découverte: „Compte à rebours”
 20.35. (C) Théâtre: „Comment monsieur Mockinpot fut libre de ses tourments”
 22.00. (C) Théâtre: L'illusion scénique n° 6 „Le Théâtre d'une monarchie”

DIMANCHE 17 MARS

19.40. (C) Magazines Régionaux artistiques
 20.10. (C) Découverte: „Nos ancêtres d'Ethiopie”
 20.45. (C) Rugby: Tournoi des Cinq Nations Ecosse/France

LUNDI 18 MARS

18.50. (C) Vie pratique: „La main verte”
 19.40. (C) Vivre en France: „Un certain monsieur Fabre”
 20.05. (C) Documentaire cinéma: „Les vingt premières années du cinéma américain” n° 13
 20.40. (C) „Le scandale” — un film de Claude Chabrol Anthony Perkins, Maurice Ronet, S. Audran

MARDI 19 MARS

16.40. (C) Découverte: Nouveaux départs
 20.35. (C) „Copernic” n° 3 „Le sixième livre”
 21.30. (C) Découverte: Une image... un son... improvisons

MERCREDI 20 MARS

19.40. (C) Récit: „Cannon” n° 3 „Stupéfiants”
 20.40. (C) Histoire: Les dossiers noirs: „Stavinsky”
 21.50. (C) Découverte: „Une petite Pologne”

JEUDI 21 MARS

19.40. (C) Les vacances en France: „Magazine du tourisme Spécial France”
 20.40. (C) Magazine de Grand Reportage „52”
 21.30. (C) Divertissement: „Ma rue”

VENDREDI 22 MARS

19.40. (C) Les gens et leurs idées
 20.40. (C) Ton sur ton
 21.40. (C) Mutations: Questionnaire

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły

gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim do maja 1974

7.00 — 7.30 31, 41 m
 12.30 — 13.00 31, 41 m
 19.00 — 19.30 31, 41 m
 21.00 — 21.30 41, 49 m
 21.30 — 22.00 49, 200 m
 22.30 — 23.00 41, 49 m

Szczególnie polecamy Wam:
 ● Przegląd prasy codziennej — 12.30.
 ● „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
 ● „Skryzanka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek — 7.00 i 12.30.
 ● „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca — 21.00 i 21.30.
 ● „Tydzień w Polsce” — sobota — 19.00, 22.30.
 ● „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.

● Aktualności życia wsi polskiej — drugi i czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
 ● „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
 ● Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
 ● „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
 ● „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:
 ● Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31 41 49 i 200 m, powtarzamy w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
 ● Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
 ● Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française jusqu'à mai 1974

7.00 — 7.30 31 et 41 m
 12.30 — 13.00 31 et 41 m
 19.00 — 19.30 31 et 41 m
 21.00 — 21.30 41 et 49 m
 21.30 — 22.00 49 et 200 m
 22.30 — 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

● Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
 ● „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
 ● „Le Courier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
 ● „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
 ● „Le Semaine en Pologne” samedi à 19.00 et 22.30.
 ● „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
 ● „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
 ● „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.

● „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
 ● „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
 ● „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

● Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
 ● Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
 ● Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO — WARSZAWA

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 60000-Charleroi
 C.C.P. 66.69-45 Belgique

Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
 półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
 rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
 Général: Danuta
 JAGOSZEWSKI Bienalmé

IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”,
 Zaki. nr 1, Varsovie Tamka 3.
 Nr indeksu 38063

Z WIZYTA
U „MISS BENELUXU”

To był niezapomniany wieczór...

KIEDY niedawno na pierwszych stronach gazet ukazało się zdjęcie uśmiechniętej dziewczyny z koroną na głowie z napisem: „Anne-Marie Sikorski — Miss Beneluxu”, siedzący obok mnie w kawiarni Anglik pogratił mi mówiąc: „a więc znów Polka zwyciężyła”.

Polki mają ustaloną opinię najładniejszych, chociaż rzadko startują w konkursach piękności, ale cudzoziemcy ubiegają się o względy polskich dziewcząt i chętnie oddają się im „w niewolę”. Pojechałam do Liège, aby poznać nowo wybraną miss Beneluxu i pogratulować jej zwycięstwa. Spodziewałam się spotkać pewną siebie, może nawet trochę zarozumiałą piękność, a tymczasem spotkałam skromną dziewczynę, trochę speszoną swoim sukcesem i zainteresowaniem jej osobą.

Dwudziestoletnia Anna-Maria Sikorska mieszka na przedmieściu Liège i pracuje jako wychowawczyni w „Institut Ste Thérèse d'Avilla”. Pracuje dopiero pierwszy rok, niedawno ukończyła kurs dla wychowawczyń. Uczyla się też gry na fortepianie, śpiewu i deklamacji. A więc dziewczyna (po matce i po dziadkach) odziedziczyła zamiłowanie do sztuki. Dziadek Anny, Jan Białas wyemigrował z Polski za pracą w 1929 roku. Przez wiele lat pracował jako górnik w kopalni w Eisden. Nie miał łatwego życia, ale dbał o wykształcenie córek. Wszystkie uczyły się w szkole muzycznej. Matka Anny, pani Emma Maria jest skrzypaczką w orkiestrze „Opéra de Wallonie”. Jedną z siostr tańczyła w balecie, szwagier pani Emmy — Józef Potakowski też pasjonuje się muzyką. Przed wojną ukończył konserwatorium w Warszawie, ale kiedy przyjechał do Belgii, również pracował jako górnik.

Rodzina „Miss Beneluxu” pochodzi z Dąbrowy Górniczej i okolic Lwowa. Ojciec pracował jako robotnik w fabryce w Liège. Była to bardzo kochająca się rodzina. Państwo Sikorscy mają dwie córki: Krysie i Anne. Krysia jest nauczycielką w szkole podstawowej w Herstal, Anna (jak już wspomnieliśmy) jest wychowawczynią. Ojciec dziewcząt lubił śpiewać, grać, podobnie jak żona kochała muzykę. Ale pewnego dnia, było to latem 1972, nie wrócił z fabryki. Umarł na serce.

— Tak bardzo kochał dzieci i tak się cieszył nimi, a nie doczekał nawet matury Krysii — wzdycha p. Sikorska.

— Jak do tego doszło, że startowała Pani w konkursie? — pytam. Anna się uśmiecha.

— To wszystko dzięki Madame Muller. Ona zajmuje się sprawami mody w Brukseli.



Anna-Maria Sikorska — Miss Beneluxu (w środku) i jej dwie konkurentki. Lidia Maes z Luxemburga i Patricia Noordermeer z Holandii. Obie uzyskały tytuł wicemiss



Otrzymałam mnóstwo kwiatów i gratulacji tak od znajomych, jak i zupełnie nie znanych mi osób i było mi bardzo miło — wspomina Anna-Maria

Ja tam od czasu do czasu otrzymuję zamówienia na pracę jako modelka.

Anna pokazuje kolorowe tygodniki, w których zamieszczono jej zdjęcia. A więc Madame Muller organizuje imprezy mody, na których prezentuje również urodziwe modelki. W roku ubiegłym w Knokke odbywała się właśnie wielka impreza połączona z wyborem Miss Belgii. 19-letnia Anna znalazła się wśród pięciu najładniejszych dziewcząt i w nagrodę pojechała na miesiąc do Tunezji.

Tegoroczna impreza — wybór Miss Beneluxu odbywała się w ekskluzywnym hotelu G. B. Aartselaar koło Antwerpii. Uczestniczyło w niej ponad 500 osób, w tym wielu artystów i dziennikarzy. Obecny był, między innymi, znany reżyser francuski Claude Lelouch. Współzawodniczyło 9 kandydatek, po trzy z krajów Beneluxu. Dziewczęta prezentowały się w różnych strojach; w kostiumach kąpielowych, w spodniach i długich sukniach. Specjalne jury oceniało każdą kandydatkę. Z dziewięciu wybrano trzy najładniejsze.

— Kiedy o północy Madame Muller wpadła za kurtynę i wypchnęła mnie na scenę, krzyżąc mi do ucha, że zdobyłam pierwsze miejsce, byłam tak oszołomiona, że nie wiedziałam, co ze sobą zrobić — wspomina Anna. Ktoś mi wcisnął olbrzymią butelkę szampana, ktoś inny kryształowy wazon i bukiet kwiatów, zeszłoroczna Miss Beneluxu — panna Anne-Marie Roger ubrała mnie w swój płaszcz i koronę. Wszyscy zaczęli mi gratulować i całować, a fotoreporterzy ustawiać do zdjęć. Była to dla mnie fantastyczna noc i nigdy jej nie zapomnę. Rozmawiał też ze mną pan Claude Lelouch. Pytał, jaką szkołę ukończyłam i czy interesuję się filmem. Odparłam, że tak. Pan Lelouch chciał ze mną rozmawiać na drugi dzień rano, ale ja musiałam szybko wracać do Liège, bo mama nic nie wiedziała — mówi Anna.

— A jak to przyjęli w szkole?

— Dzieci mi zrobiły owacje.

— Co zamierza Pani dalej robić?

— Chciałabym się uczyć w szkole teatralnej i zostać aktorką.

— A mama co na to?

— Ja się zgadzam, jest zdolna, niech się uczy — odpowiada p. Sikorska.

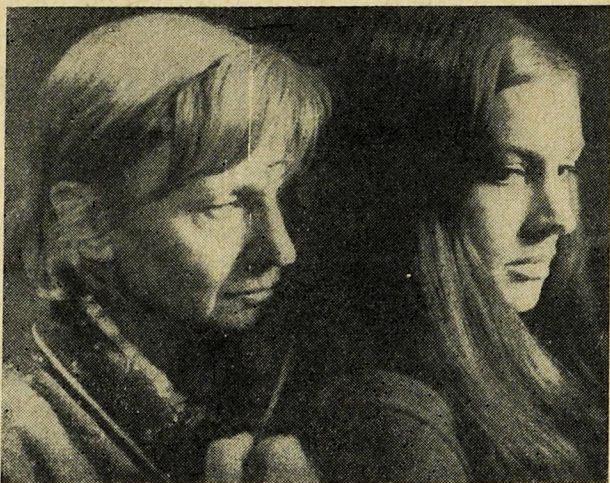
Żegnam się z miłą dziewczyną i jej matką, bo obie śpieszą się do pracy. Mama na wieczorny koncert do opery, Ania na dyżur do szkoły. Życzę jej pomyślnego zdania egzaminu do szkoły aktorskiej.

W. MAJEWSKA



Jestem zadowolona z sukcesu córki, ale chcę, aby się dalej uczyła — mówi p. Emma Sikorska

FILM



UNE PORTE DANS LE MUR

Un dramaturge vient assister aux répétitions de sa dernière pièce qui va être donnée dans un théâtre du littoral. Il n'y a plus de places à l'hôtel aussi est-il dirigé vers une chambre chez l'habitant. Cette situation imprévue l'intrigue d'autant plus qu'il s'est retrouvé chez deux femmes — la mère et la fille — menant une vie apparemment terne. Pourtant, en raison de l'état de la mère malade psychologiquement, le drame éclate presque quotidiennement.

La raison de la venue du dramaturge passe au second plan, les répétitions y sont lointaines, il regarde avec un certain recul et une légère ironie le monde un rien sophistiqué du théâtre. Il est envoûté par l'atmosphère de l'appartement, il devient plus qu'un observateur attentif, une courte idylle le lie à la jeune femme. La mère provoquera la rupture, le dramaturge partira retrouver les siens. La porte qui s'était ouverte sur l'intimité d'autrui s'est refermée.

Le metteur en scène Stanisław Różewicz collabore avec son frère — l'écrivain Tadeusz Różewicz — depuis seize ans. L'écriture commune du scénario a permis une oeuvre fouillée. Comme dans tous ses films là encore Stanisław Różewicz montre beaucoup de tact et de respect pour ses personnages. Il suggère le développement psychologique avec beaucoup de sensibilité et de clarté. Dans cette atmosphère en demi-teintes le drame oeuvre, progresse et éclate avec une puissance qui n'est pas violence. Pas de mêlèvrerie non plus, jamais le metteur en scène ne

joue sur la corde sensible pour tomber dans le mélodrame. Les rapports de la mère et de la fille sont empreints de tendre complicité et quand la mère cède à la manie de la persécution — son mal —, nous n'avons pas une folle devant les yeux. On a l'impression d'une entente entre le metteur en scène et ses interprètes, les acteurs ont pour leur personnage le même rapport que le metteur en scène pour l'ensemble du film. Cela nous donne une qualité à plusieurs niveaux: élégance de la mise en scène, élégance du jeu des acteurs tous excellents. C'est du bon cinéma.

Zbigniew Zapasiewicz est le dramaturge, Wanda Neumann la fille et Ryszarda Hanin la mère. L'image est de Maciej Kijowski et la musique de Wojciech Kilar.

Dramaturg, który jedzie do innego miasta, aby uczestniczyć w próbach teatralnych swojej sztuki, z powodu braku miejsc w hotelu zostaje skierowany do tzw. „prywatnej kwatery”. Na pierwszy rzut oka jest to mieszkanie tchnące spokojem, w którym gospodaruje matka z córką. Ale jak to w życiu bywa, są w nim ludzkie niepokoje i radości. Matka okazuje się osobą nie zrównoważoną psychicznie, a córka wraz ze swoim narzeczoną opiekuje się nią z pełnym oddaniem i miłością. Pisarz wbrew swojej woli zostaje wciągnięty w domowy tryb życia; jest pod wrażeniem specyficznej atmosfery rodzinnej. Krótki, spontaniczny roman z córką zostaje przerwany przez matkę, autor wraca do rodziny, drzwi w murze na krótko otwarte znów szczelnie się zamykają.

Reżyser Stanisław Różewicz i jego brat pisarz i scenarzysta Tadeusz Różewicz stworzyli obraz psychologiczny pełen czułości i jasności.

Znakomicie grający Zbigniew Zapasiewicz (dramaturg) i Ryszarda Hanin (matka) oddali w swoich rolach wszystkie najdrobniejsze nawet niuanse scenariusza w sposób bardzo sugestywny.

Operatorem jest Maciej Kijowski, muzykę napisał Wojciech Kilar.